ŚWIATOWE ŻYCIE®
EXTRA

Michelle Smart

Rola dla dobrej aktorki

HARLEQUIN®

Michelle Smart

Rola dla dobrej aktorki

Tłumaczenie: Izabela Siwek

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2022

Tytuł oryginału: *The Billionaire's Cinderella Contract*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2020

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2020 by Michelle Smart
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2022

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-7923-9

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Mia Caldwell spojrzała na nijaki budynek w centrum Londynu, a potem dwukrotnie sprawdziła adres, jaki jej podano. Nigdy nie słyszała o Klubie Giroud, ale zwyczajne czarne i lekko podniszczone drzwi nie przypominały żadnego z wejść do klubów, jakie wcześniej widywała. Adres się zgadzał i aplikacja na telefonie wskazywała, że to właściwie miejsce. Nacisnęła więc dzwonek i czekała, starając się opanować zdenerwowanie.

Poprzedniego wieczoru po zakończeniu spektaklu znajdowała się w maleńkiej garderobie, którą dzieliła z innymi aktorkami, kiedy zadzwonił jej zazwyczaj bezużyteczny agent. Nie rozmawiała z Philem od ponad miesiąca, a to, że się odezwał, wydało się niemal tak nieoczekiwane jak wieści, które przekazał. Została zaproszona na przesłuchanie u szefa nowej wytwórni sztuk teatralnych, zamierzającego wystawić objazdowe przedstawienie na południu kraju.

Dziwne było jedynie, że przesłuchanie miało się odbyć następnego ranka w prywatnym klubie, a nie w teatrze. Poza tym Phil zapomniał spytać o nazwę wytwórni, tytuł sztuki i wysokość wynagrodzenia. Powinna chyba pomyśleć o zmianie agenta.

Jej obecny kontrakt dobiegał końca i nie miała na razie żadnych kolejnych propozycji, postanowiła więc iść na spotkanie. Gaża z pewnością nie mogła być mniejsza od tej, którą teraz dostawała. Gdyby dopisało jej szczęście i sztuki odbywałyby się w większych teatrach, mogłaby nawet zarobić więcej. Może wtedy udałoby jej się coś zaoszczędzić. Bojler

w mieszkaniu wydawał złowieszcze dźwięki za każdym razem, kiedy go włączała, wilgoć przechodziła przez ściany i nie było żadnej szansy, żeby jej samochód przeszedł przez kolejny przegląd techniczny. Nie miała na to wszystko pieniędzy.

Drzwi wreszcie się otwarły. Mężczyzna wielki jak góra, z przetłuszczonymi włosami do ramion i przyciasnym garniturze, stanął w progu i spojrzał na nią z twarzą bez wyrazu.

– Czy to Klub Giroud? – spytała, gdy się nie odezwał.

– A pani to kto?

– Mia Caldwell.

– Jakiś dowód tożsamości?

To też było coś nowego. Nikt dotąd nie prosił jej na przesłuchaniu o żadne dokumenty.

Mężczyzna obejrzał dokładnie jej prawo jazdy, burknął coś, po czym je oddał i się odsunął, pozwalając jej wejść.

– Proszę za mną.

Zawahała się przez chwilę, wchodząc do korytarza, obskurnego i nijakiego jak reszta budynku, i ruszyła za Wielgusem do drzwi przy drugim końcu.

Kiedy się otwarły, wytrzeszczyła oczy ze zdumienia i na moment przystanęła, rozglądając się wokoło. Wnętrze stanowiło całkowite przeciwieństwo obskurnego wejścia. Nie miała jednak okazji przyjrzeć się bliżej pięknie urządzonej recepcji w stylu gotyckim, ponieważ Wielgus poprowadził ją dalej przez kolejne drzwi do szerokiego korytarza, a stamtąd w górę po drewnianych schodach. Kątem oka dostrzegła kasyno, a nieco dalej bar z fortepianem. Wielgus w końcu się zatrzymał i pchnął jakieś drzwi, by weszła.

Przybrała pogodną minę, co teraz już przychodziło jej łatwo, i przekroczyła próg. Pomieszczenie było o wiele mniejsze od innych, jakie mijali, i stały w nim jedynie dwie skórzane sofy, przedzielone niewielkim stolikiem. Na jednej z nich siedział mężczyzna, czytający jakiś dokument. Spojrzał na Mię i drzwi się za nią zamknęły. Poczuła dreszcz, gdy przyglądał się jej uważnie, po czym wstał i do niej podszedł.

– Panna Caldwell? – powiedział, wyciągając rękę na powitanie. – Jestem Damian Delgado. Miło mi panią poznać.

Podała mu dłoń, którą mocno uścisnął.

– Mnie również miło pana poznać.

Rzadko się peszyła, ale w tym człowieku było coś takiego, co wprawiło ją w zakłopotanie. Był niezwykle przystojny. Wysoki jak Wielgus, ale nie tak szeroki w ramionach, niemniej świetnie zbudowany. Ubrany w świeżo wyprasowaną białą koszulę, granatowe spodnie i srebrzysty pasiasty krawat. Uwagę Mii najbardziej przyciągnęły jednak jego oczy. Miała wrażenie, jakby spoglądała w roztopiony obsydian. Gęste czarne włosy o klasycznej fryzurze okalały pięknie wyrzeźbioną twarz z wyrazistym nosem, kształtnymi ustami i ciemną, starannie przyciętą kozią bródką. W dodatku wspaniale pachniał.

– Napije się pani czegoś?

Nagle zrobiło jej się sucho w ustach i poprosiła o szklankę wody.

– Niegazowana czy musująca? – spytał.

– Niegazowana.

Podszedł do barku.

– Proszę usiąść.

Bojąc się, że zafascynuje ją także brzmienie jego głosu, a nie tylko wygląd, usiadła na sofie, naprzeciw miejsca, które wcześniej zajmował.

– Przejdźmy do rzeczy – zaproponował, otwierając butelkę z wodą. – Co pani powiedziano o dzisiejszym spotkaniu?

Przez chwilę zastanawiała się, o co mu chodzi.

– Podobno ma się tu odbyć przesłuchanie do jakiejś roli… – Przyjrzała mu się uważniej. Miał nieskazitelny wygląd, a buty tak czyste i wypolerowane, że można by się w nich przejrzeć. Nie wyglądał na dyrektora teatru. Jego nazwisko nic jej nie mówiło. Nie widziała go w żadnym czasopiśmie ani blogu teatralnym, a wiele subskrybowała. Nagle nabrała podejrzeń.

– Przykro mi, ale nie pamiętam tytułu przedstawienia – dodała.

– Bo nie chodzi o żadne przedstawienie.

– Co takiego?

Postawił szklankę z wodą przed nią na stoliku i usiadł z powrotem na sofie po drugiej stronie.

– To przesłuchanie to tylko pretekst. Potrzebuję aktorki, żeby pojechała ze mną na weekend do mojego rodzinnego domu w Monte Cleure – odparł, patrząc na nią przenikliwie.

Wypiła połowę wody, nie mogąc oderwać wzroku od jego twarzy i usiłując zrozumieć, co powiedział. Nigdy nie była w Monte Cleure, małym księstwie między Francją a Hiszpanią. Powszechnie uznawanym za najbogatszy i najwspanialszy kraj na świecie, gdzie mogli się osiedlać jedynie najzamożniejsi.

– Jeśli zgodzi się pani na moją propozycję, gotów jestem zapłacić dwieście tysięcy funtów i pokryć wszystkie wydatki.

Zaniemówiła z wrażenia. Ta astronomiczna kwota była dziesięć razy większa od jej zarobków z całego zeszłego roku.

– Chce mi pan zapłacić dwieście tysięcy funtów?

Skinął potakująco głową.

– To mnóstwo pieniędzy. Co miałabym za to zrobić?

– Pewne szczegóły możemy omówić po dojściu do porozumienia, ale głównie chodzi o odgrywanie kobiety, która jest we mnie zakochana.

Mia miała już dwadzieścia cztery lata i przeżyła niejedno, ale ta sprawa wydała się tak nieprawdopodobna, że aż trudno było w nią uwierzyć. Wypiła resztę wody, próbując rozjaśnić umysł. Gdyby Delgado nie miał tak poważnej miny, pomyślałaby, że to żart i jest nagrywana przez ukrytą kamerę.

– Chce mi pan zapłacić za udawanie pańskiej dziewczyny przez weekend przed rodziną, czy tak?

– *Si*. Ale w moim świecie używa się raczej określenia „partnerka” lub „kochanka”, a nie „dziewczyna”.

Spięła się jeszcze bardziej. Kochanka…? Otrząsnęła się nagle ze stuporu.

– Czy mam mieszkać z panem w jednym pokoju, kiedy tam będziemy?

– I spać w jednym łóżku – odparł z niewzruszoną winą. – Moja rodzina musi uwierzyć, że traktujemy się serio.

Wstała szybko, zdegustowana.

– Chyba wziął mnie pan za kogoś innego. Jestem aktorką, a nie dziewczyną do towarzystwa.

– Dobrze wiem, kim pani jest, panno Caldwell. Potrzebuję właśnie aktorki. Wymagam oddania i okazywania uczuć jedynie w obecności innych. Za zamkniętymi drzwiami ten związek będzie jedynie platoniczny.

– Nie będę spała w jednym łóżku z obcym mężczyzną, który jest dwa razy większy ode mnie. Nie mam zamiaru wierzyć panu na słowo, że nic się nie stanie. Nie ma mowy. Nie jestem na sprzedaż. Proszę znaleźć kogoś innego.

Wzruszył ramionami, układając w wieżyczkę długie, wypielęgnowane palce.

– Nie chcę nikogo innego. Czy pani wie, kim jestem?

Podeszła do drzwi i położyła dłoń na klamce.

– Nie. I nie obchodzi mnie to. Do widzenia, panie Delgado.

– Zanim odrzuci pani moją propozycję, proszę się o mnie czegoś dowiedzieć. Przekona się pani, że przyjęcie mojej oferty to coś więcej niż tylko korzyści materialne. Pomoże to pani w karierze. – Widząc jej nagłe zaciekawienie i wahanie, dodał: – Niech pani zajrzy do internetu i przeczyta coś o mnie.

Nie po to zadał sobie tyle trudu w poszukiwaniu idealnej kandydatki, żeby teraz wypuścić ją z rąk. Czas uciekał. Za niespełna trzy tygodnie rodzinna firma, której poświęcił całe dorosłe życie i którą kierował, zostanie mu odebrana, a jego reputacja zrujnowana, jeśli nic nie zrobi. Zresztą sama firma też by podupadła. Żeby temu przeciwdziałać, potrzebował zgody Mii i to jak najszybciej. Był pewien, że zaproponowanie jej dwustu tysięcy funtów wystarczy, żeby skłonić ją do podjęcia decyzji.

Mia Caldwell, znana wcześniej pod nazwiskiem Clarke, miała kłopoty ze znalezieniem pracy od czasu ukończenia szkoły teatralnej przed trzema laty. Jej głównym źródłem zarobków był prowincjonalny zespół teatralny, wystawiający swoje sztuki na mniejszych scenach Wielkiej Brytanii, natomiast w okresach posuchy pracowała w kawiarni. Z pewnością marzyła o wielkim przełomie w swojej karierze.

Powoli włożyła rękę do najnędzniejszej torebki, jaką kiedykolwiek widział, i wyciągnęła telefon.

– Jak się pisze pana nazwisko?

Przeliterował je, po czym oparł się na sofie, i patrzył, jak Mia przegląda informacje na jego temat. Oparła się o drzwi i przebiegała szybko

wzrokiem po ekranie telefonu, z coraz większym zdumieniem i niedowierzaniem.

Wiele się natrudził, żeby znaleźć odpowiednią kandydatkę. Kazał swojemu prawnikowi sporządzić listę pięknych i potrzebujących pieniędzy aktorek z Londynu, które miały zadatki na wielką karierę. Wspomniał też o pewnym dodatkowym wymaganiu. Otrzymał portfolio czterech aktorek, które spełniały jego kryteria. Mia Caldwell o włosach koloru miodu i inteligentnych, błyszczących niebieskich oczach od razu przyciągnęła jego uwagę. W jej wyglądzie było coś, co pasowało do jego świata. Chcąc przekonać się o jej aktorskich zdolnościach, wybrał się na sztukę „My Fair Lady", w której grała. Przedstawienie odbywało się w najmniejszym teatrze, w jakim był do tej pory. Spodziewał się nudnego wieczoru, ale zamiast tego poczuł się zafascynowany. Mia rozświetlała całą scenę i była niezwykle przekonująca w roli londyńskiej kwiaciarka. Zabawna, wrażliwa i urocza, a w dodatku potrafiła śpiewać jak anioł. Przed przerwą po pierwszym akcie wiedział już, że znalazł własną i prawdziwą Elizę Doolittle.

Nie przypuszczał, że w rzeczywistości wyda mu się jeszcze bardziej atrakcyjna. Zdjęcia w portfolio nie ukazywały w pełni jej zalet. Miała owalną twarz, oczy w kształcie migdałów, prosty nos i szerokie wydatne usta. Do tego smukłą sylwetkę, zakrytą obecnie luźną sukienką do kolan. Z pewnością czułaby się dobrze na wybiegu dla modelek. Na scenie wydawała się większa, z bliska zaś bardziej delikatna i krucha.

O jej inteligencji, którą dostrzegł na fotografii, przekonał się też osobiście. W jego świecie było wiele osób obdarzonych urodą i bogactwem, którym jednak brakowało komórek mózgowych. Mia natomiast miała wspaniały wygląd i inteligencję, ale mało pieniędzy. Właśnie kogoś takiego

potrzebował. Zadanie, jakie zamierzał jej powierzyć, wymagało czegoś więcej niż tylko pełnienia funkcji dekoracyjnej u jego boku.

– Zainteresowałem panią? – spytał po paru minutach, jakie dał jej na przeglądanie informacji na telefonie.

Oszołomiona zamrugała, jakby chcąc się otrząsnąć, po czym skinęła głową. Z pewnością ją zaciekawił, skoro wiedziała już teraz, jaki ma majątek i władzę. Zdawała sobie sprawę, że pokazując się w jego towarzystwie, ma szansę rozwinąć swoją karierę.

– To dobrze – dodał. – W takim razie proszę usiąść i dokończymy tę rozmowę.

Przysiadła z powrotem na sofie.

– Niech pani słucha uważnie – podjął, opierając łokcie na udach. – W następny weekend moja matka, Celeste, wydaje u siebie doroczne letnie przyjęcie. Przyjadą setki gości spośród najbogatszych i najsłynniejszych ludzi na świecie, ale bliska rodzina ma spędzić tam cały weekend. Przyjedziemy w piątek i rozjedziemy się w różne strony w niedzielę. Będziemy musieli pokazać się kilka razy publicznie i chciałbym, żeby była pani dostępna przez cały następny tydzień. Dzięki temu zobaczą nas razem i poznamy się na tyle dobrze, żeby ta cała historia wydała się wiarygodna. Zaopatrzę też panią we wszystko, co potrzebne.

– Co jeszcze miałabym robić oprócz udawania, że jestem w panu szaleńczo zakochana?

– Powiem to dopiero wtedy, gdy zawrzemy umowę.

Znowu spojrzała na niego podejrzliwie.

– Czy odgrywanie tej roli obejmuje jakieś czynności niezgodne z prawem?

A więc doszli do wspomnianego dodatkowego wymagania, jakie miał wobec wybranej aktorki.

– Nie, ale fakt, że była pani karana, świadczy o braku skrupułów z pani strony, a o to właśnie mi chodzi.

Zbladła.

– Skąd pan o tym wie?

– Mam możliwości dowiadywania wszystkiego.

Otworzyła usta, po czym je zamknęła, nie wypowiadając żadnego słowa.

– Pani tajemnice są u mnie bezpieczne, panno Caldwell – zapewnił. Nie obchodziła go jej przeszłość, lecz jedynie to, jak ją ukształtowała. Do odegrania wyznaczonej roli potrzebował kogoś pozbawionego skrupułów.

Nie odpowiedziała, tylko patrzyła na niego jak na ducha.

– Przyjęcie u Celeste to ważne wydarzenie w wyższych kręgach towarzyskich. Zjadą się tam dziennikarze. Pojawi się pani na zdjęciach u mojego boku, co z pewnością przyciągnie uwagę. Kwota, jaką proponuję, to dużo więcej niż dostałaby pani za sprzedawanie informacji na mój temat. W umowie, którą zawrzemy, znajdzie się zapis o poufności. To chyba zrozumiałe. Moje rodzinne interesy wymagają dyskrecji. To je odróżnia od innych instytucji finansowych. Uzyska pani dostęp do informacji, za które w prasie zapłacono by fortunę.

Nadal się nie odzywała.

– Wyłożyłem wszystkie karty na stół, a więc zgadza się pani czy nie? Potrzebuję szybkiej odpowiedzi. Jeśli jest przecząca, to może pani wyjść i sprawa się na tym zakończy. Nie wyjawiłem żadnych poufnych informacji i nie zamierzam też złośliwie rujnować pani życia.

Ostatnie słowa Damiana wytrąciły Mię z odrętwienia. Wszystko, co powiedział od chwili, gdy wspomniał o jej kryminalnej przeszłości, ledwo do niej docierało. A teraz… Czyżby jej groził?

Miała ochotę obudzić się z tego koszmaru. Uspokój się, nie panikuj, nakazywała sobie. Ten człowiek nie mógłby jej zniszczyć. W świecie teatru nieważna była jej przeszłość. W swoim zawodzie wyszłaby z tego cało, ale emocjonalnie… Każda próba zrujnowania jej życia zaszkodziłaby dwóm bliskim osobom, które kochała najbardziej na świecie. Duchy z przeszłości zostałyby wskrzeszone. Wszystko, przed czym chciała uchronić rodzinę, znowu by powróciło.

Powinna posłuchać intuicji i wyjść, kiedy jeszcze miała na to szansę, ale poszukała nazwiska Damiana w internecie i to, co tam znalazła, nią wstrząsnęło. Krezus poczułby się przy nim biedakiem. Chcąc się dowiedzieć, czemu taki człowiek jak Delgado ma zamiar zapłacić jej masę pieniędzy za udawanie jego dziewczyny, usiadła i go wysłuchała. Głupia ciekawość.

Słuchając jego wyjaśnień, miała ochotę przeprosić i wyjść, kiedy skończy. Była aktorką nie dla sławy ani pieniędzy. Wcale nie o takie ożywienie kariery jej chodziło. Nie pragnęła rozgłosu. Konsekwencje tego byłyby zbyt dotkliwe, żeby warto ryzykować. Z tego właśnie powodu grała w prowincjonalnych teatrach i nie szukała większych scen. Kochała teatr. Odnalazła go, kiedy jej świat runął, i uchroniło ją to przed załamaniem. Na scenie odnalazła nowy dom. Znała się tylko na aktorstwie. Chciała jedynie, by jej dochody stały się kiedyś bardziej regularne.

Szansa wycofania się z propozycji Damiana Delgado jednak przeminęła, zanim Mia się zorientowała. Ten wspaniały mężczyzna działał na nią zniewalająco…

– Kiedy mam dać odpowiedź? – spytała, rozpaczliwie próbując grać na czas.

– Teraz, panno Caldwell. Umowa z warunkiem poufności jest gotowa. Proszę ją podpisać lub wyjść. Przygotować się na lepszą przyszłość albo

pozostać z niczym.

Spojrzała w jego obsydianowe oczy. Przystojna twarz Damiana nie wyrażała żadnych emocji. Jak można tak beznamiętnie komuś grozić?

Jeszcze przed pół godziną jego nazwisko nic jej nie mówiło. Weszła do tego budynku, nie wiedząc, że spotka zaraz jednego z najbogatszych i najbardziej wpływowych ludzi na świecie. Musiał się nieźle natrudzić, by się dowiedzieć, że miała sprawę sądową. Była jeszcze wtedy nieletnia i prawo zabraniało publikowania jej nazwiska.

Zerknął na zegarek, a potem z powrotem na Mię.

– Czas goni, panno Caldwell. Proszę dać odpowiedź albo…

– Dobrze, podpiszę to – odparła nagle. Jeśli jedynym sposobem na zapewnienie sobie dyskrecji było przyjęcie jego propozycji, to musiała się na nią zgodzić. A potem będzie się modlić, żeby rozgłos jej nie zaszkodził, a duchy przeszłości pozostały na swoich miejscach. Wolała nie myśleć, co by było, gdyby stało się inaczej.

ROZDZIAŁ DRUGI

Szminkowała usta, kiedy głośnym pukaniem do drzwi Damian dał zdać, że przyjechał. Wzięła głęboki oddech, chcąc opanować zdenerwowanie. Silny niepokój, który ją ogarnął, powoli ustępował, pozostawiając jedynie gniew, obawy i tysiące pytań.

Wszystko działo się w przyspieszonym tempie. Zgodziła się na warunki i Damian podsunął jej umowę. Gdy ją podpisała, wręczył jej kopertę z pieniędzmi, mówiąc, żeby kupiła sobie jakieś ubranie i przygotowała się na ich pierwszą „randkę”. Potem się ukłonił i kazał Wielgusowi zaprowadzić ją do wyjścia z budynku.

Gdyby nie gruby plik banknotów, jaki miała w ręce, wszystko wydawałoby jej się koszmarnym snem. Powstrzymując rozżalenie, zrobiła to, co jej polecił. Poszła do eleganckiego butiku, który mijała wiele razy, ale nigdy do niego nie wchodziła, i kupiła potrzebne stroje, a potem wróciła do domu. Resztę dnia spędziła na wyszukiwaniu wszelkich informacji, jakie tylko mogła o nim znaleźć. Gdyby nie to, że musiała przygotować się na „randkę”, nadal by je czytała. W internecie znajdowało się tysiące artykułów o rodzinie Delgado. Tylko czy można było wierzyć w to, o czym w nich pisano, skoro nikt z tego rodu nigdy nie udzielał wywiadów do prasy? Niemal wszystko, co czytała, opierało się na plotkach i domysłach.

Pewne było tylko jedno: Delgadowie należeli do najzamożniejszych rodzin na świecie, a Delgado Group, założona w latach sześćdziesiątych

przez dziadka Damiana, miała opinię jednej z najbogatszych prywatnych instytucji finansowych i najbardziej tajemniczych.

A co do samego Damiana… Miał trzydzieści sześć lat i był o dwa lata młodszy od brata Emiliana. Kierował Banco Delgado, należącym do Delgado Group, uważanym za drugi co do wielkości prywatny bank w Argentynie. To były jedyne konkrety, jakie udało jej się znaleźć. Poza tym natknęła się na jego zdjęcia z różnych lat z coraz to nowymi kobietami, ale nic nie sugerowało, aby był w stałym związku czy też miał dzieci. Plotki głosiły, że zarządzał też Delgado Group od chwili śmierci ojca przed sześcioma miesiącami. W pogrzebie Eduarda Delgado uczestniczyli światowi liderzy, prezydenci i monarchowie.

Wszystkie kolejne informacje, jakie czytała, podsycały tylko jej obawy. Lęku nie złagodził nawet przelew połowy z dwustu tysięcy funtów, jaki trafił na jej konto. Właściwie fakt ten jedynie nasilił niepokój. Teraz nie mogła się już wycofać.

Po co się w to wpakowała? I czemu Damian zdecydował się właśnie na nią, skoro miał tysiące innych aktorek do wyboru? To było tylko kilka z wielu innych pytań, które nie dawały jej spokoju. Rodzina Delgado miała większą władzę niż światowi liderzy, którzy przyjechali na pogrzeb patriarchy tego rodu. Damian mógłby zniszczyć Mię i jej bliskich, gdyby zechciał.

Przeszła przez korytarz i pełna niepokoju otworzyła drzwi. Stał za nimi w czarnym aksamitnym garniturze z ogromnym bukietem róż.

– To dla ciebie, *mi vida* – powiedział, cmokając ją w policzek. – Od teraz będziemy mówić sobie po imieniu. Wyglądasz wspaniale.

Egzotyczny piżmowy zapach jego wody kolońskiej pobudził jej zmysły.

– Dziękuję. Wstawię je do wody. – Wzięła od niego róże, choć miała ochotę uderzyć go nimi w twarz. Była w połowie korytarza, gdy sobie

uświadomiła, że Damian wciąż stoi w progu. – Nie wchodzisz? – spytała.

Uśmiechnął się tak promiennie, że sam jego uśmiech mógłby oświetlić całe mieszkanie. Po pierwszym spotkaniu miała wrażenie, że nie jest zdolny do okazywania radości.

– Nie zaprosiłaś mnie.

– Nie myślałam, że to potrzebne. Ale proszę, wejdź. Czuj się jak u siebie w domu.

– Czy to ironia?

– Zgadza się.

– Niezbyt pomyślny znak jak na pierwszą randkę.

– Podobno mam odgrywać oddaną kochankę tylko w miejscach publicznych – odparła chłodno, rozpaczliwie starając się ukryć poruszenie, jakie wywoływała jego obecność. – Nie jesteśmy teraz w takim miejscu.

Czyżby myślał, że będzie dla niego grzeczna i miła po tym, jak ją zaszantażował, dając do zrozumienia, że mógłby ujawnić to, co tak bardzo chciała ukryć? Może i był najbardziej seksownym mężczyzną, jakiego w życiu widziała, ale też wydawał się okrutny i bezczelny. Gdyby miała na względzie tylko siebie, kazałaby mu się wynosić, ale musiała też myśleć o siostrze i matce. Za żadną cenę nie chciała wracać do dawnych mrocznych czasów, które przeminęły. Wolałaby już porzucić zawód aktorki i pracować w kawiarni, żeby tylko chronić rodzinę.

Uważaj na swoje życzenia, pomyślała smutno, nalewając wody do wysokich szklanek, żeby włożyć róże. Damian rozglądał się po salonie. Nigdy nie był w tak małym mieszkaniu. Całe zmieściłoby się pewnie w holu jego domu w Buenos Aires. Było jednak czyste, urządzone ze smakiem i przyjemnie pachniało.

– Nie masz wazonu? – spytał, kiedy Mia weszła do pokoju, niosąc dwie szklanki do piwa pełne róż.

Pokręciła przecząco głową, stawiając jedną szklankę z kwiatami na obramowaniu sztucznego kominka, a drugą na stoliku. Potem znikła i pojawiła po chwili z kolejnym szklanym naczyniem i wielkim kubkiem z różami.

– Jesteś gotowa? Zarezerwowałem stolik na ósmą, a są korki.

– Daj mi jeszcze minutę. – Wyszła znowu, zanim zdążył odpowiedzieć.

Kiedy wróciła, wsunęła stopy w parę złocistych pantofli na szpilkach i spryskała się perfumami. Miała na sobie białą, przewiązaną złotym paskiem suknię na ramiączkach z dekoltem w kształcie litery V, który jednak nie odsłaniał piersi. Z luźnego koka wymykały się luźne kosmyki, okalające twarz, umiejętnie podkreśloną makijażem. W uszach widniały okrągłe złote kolczyki. Wyglądała szykownie, ale nie krzykliwie.

– I jak? – spytała. – Zadowolony jesteś z tego, na co poszły twoje pieniądze?

Przyglądał jej się w zamyśleniu, powstrzymując irytację, jaką wzbudzał jej wojowniczy ton głosu. Nikt nie zwracał się do niego w ten sposób i pora, by panna Caldwell się o tym dowiedziała. Dał jej jasno do zrozumienia, że nie musi przyjmować jego oferty. Mogłaby odejść i jej kryminalna przeszłość nadal pozostałaby tajemnicą. Z własnej woli zgodziła się przyjąć pieniądze i okazję przyspieszenia kariery. Nie powinna więc zachowywać się tak, jakby ktoś ją do tego zmusił.

– Jestem bardzo zadowolony. Dziękuję. Patrząc na ciebie, zastanawiam się, czy nie płacę ci zbyt mało. Na przyjęciu u Celeste z pewnością będą mężczyźni, którzy chętnie zapłaciliby o wiele więcej za bardziej intymne kontakty. Podaj im swoją cenę, a zarobisz fortunę. – Wstał, zanim ciemne plamy ze złości na jej twarzy przerodziły się w słowa. – Jeśli będziesz mnie prowokować, panno Caldwell, przekonasz się, że zawsze się odgryzę.

A teraz nie rób takiej paskudnej miny i pokaż, czy jesteś tak dobrą aktorką, jak myślałem.

Upokorzona, ruszyła energicznie do wyjścia, zaciskając usta, by nie zakląć. Wzięła kilka głębokich oddechów, starając się przemienić wyraz twarzy na czuły i miły. Gdy Damian dołączył do niej w korytarzu, powoli przechyliła głowę i zatrzepotała rzęsami.

– Wciąż tu jesteś. Przez chwilę myślałam, że wyjechałeś z powrotem do Argentyny. – Przyłożyła dłonie do piersi i dodała niemal kokieteryjnie: – Nie masz pojęcia, jak się cieszę, że się poznaliśmy. Mam wrażenie, jakbym przez całe życie czekała na ciebie i wreszcie się pojawiłeś…

– Teraz o wiele lepiej.

Uśmiechnęła się z rozmarzeniem i otworzyła drzwi.

– Idziemy?

Wyszli na chłodne wieczorne powietrze. Kiedy objął ją w pasie, powstrzymała wzdrygnięcie i z rozanieloną miną pozwoliła się zaprowadzić do samochodu. Kierowca wyskoczył z auta, żeby wpuścić ich do środka.

Gdy się tam znaleźli, a szofer pospiesznie zajął z powrotem miejsce za kierownicą, oddzielone przegrodą od pasażerów, z takim samym pogodnym uśmiechem powiedziała do Damiana:

– Tylko nie waż się mnie dotykać na osobności.

Spojrzał jej w oczy, po czym nachylił się do ucha i szepnął:

– Prędzej dotknąłbym kwasu. Jest mniej żrący.

Gdy wysiadła z auta i zobaczyła nazwę restauracji, do której przywiózł ją na „randkę”, omal nie zakrzyknęła z wrażenia. Nigdy nie przyszło jej do głowy, że będzie kiedyś jeść kolację w jednej z najlepszych restauracji na świecie.

– Czy wolno mi wyrażać podziw na widok celebrytów? – spytała szeptem, gdy Damian do niej podszedł.

– Nie – odparł krótko, po czym wprowadził ją do środka, gdzie główny kelner powitał go niczym zbawcę.

Starała się nie okazywać podekscytowania, gdy pierwszą osobą, jaką ujrzała, okazała się jedna z najlepszych aktorek z Hollywood z mężem, słynnym reżyserem. Wpatrując się w plecy kelnera, który prowadził ich do stolika, miała świadomość, że wszyscy na nich patrzą. Choć w restauracji było dużo gości, panował tu spokój, a w tle grała przyjemna muzyka. Poczekała, aż zostaną sami, po czym spytała cicho:

– Czy możemy tu rozmawiać swobodnie?

– Tak – odparł, unosząc głowę znad menu.

– W takim razie powiedz mi dokładnie, do czego mnie zmuszasz.

Niestety w tym momencie do stolika podeszła kelnerka, by przyjąć zamówienie. Mia nie jadła nic od śniadania i umierała z głodu. Po raz pierwszy od czasu, gdy opuściła dom, żeby rozpocząć studia w szkole teatralnej, niemal przed sześcioma laty, nie musiała martwić się o koszty. Mogła zamówić, co tylko chciała.

Skoro Damian ją szantażował, postanowiła przynajmniej to wykorzystać. Była to prawdopodobnie jej jedyna okazja jedzenia kolacji w restauracji, której przyznawano trzy gwiazdki w przewodniku Michelina. Szybko więc wybrała ravioli z homarem i krewetkami na zakąskę, a na danie główne pieczoną rybę.

– No więc? – podjęła, gdy nalano im wina do kieliszków i znowu zostali sami.

Pochylił się do przodu i dotknął jej dłoni. Zaskoczona tym nagłym gestem, skupiła się jedynie na tym, by się nie odsunąć.

– Pamiętaj, że masz mieć miły wyraz twarzy – powiedział, jakby wyczuł jej wewnętrzną walkę. – Ludzie nie słyszą, co mówimy, ale z pewnością na nas patrzą.

Zmusiła się do rozmarzonego uśmiechu.

– Tak lepiej?

Skinął głową, uśmiechając się do niej zniewalająco.

– Proszę więc, wyjaśnił mi to, o co pytałam, zanim umrę z ciekawości.

– W domu Celeste ukryte są pewne ważne dokumenty, które muszę koniecznie odnaleźć. Twoim zadaniem jest mi w tym pomóc – odparł zwyczajnie, jakby rozmawiali o pogodzie.

– Celeste, czyli twojej matki?

Przytaknął. Obserwowała go uważnie. Zadanie z pewnością nie było takie łatwe, jak je przedstawił.

– Jakie dokumenty? – spytała.

– Tego nie musisz wiedzieć.

– Dlaczego?

– To nieistotne. Powinnaś jedynie wiedzieć, że są gdzieś schowane w willi Celeste.

– Ona je tam ukryła?

– Nie. I nie zamierzam powiedzieć ci więcej. To nie ma znaczenia dla twojego zadania. Ważne natomiast, że willa przypomina fortecę i została zaprojektowana do ukrywania sekretów, zgodnie z wytycznymi Celeste po tym, jak wyszła za mojego ojca. Mam wszystkie potrzebne plany i nagrania wnętrz, które będziesz mogła obejrzeć. Chciałbym, żebyś dobrze się zapoznała z rozkładem domu, zanim tam dojedziemy.

– Dlaczego?

– Podczas weekendu, który tam spędzimy, w willi będzie mnóstwo ludzi z obsługi. Do przygotowania przyjęcia potrzeba setek osób. To podziała na moją korzyść i ułatwi poszukiwania dokumentów. Wolałbym jednak nie pozostawiać niczego przypadkowi. Chcę, żebyś miała oczy i uszy otwarte, kiedy będę szukał.

Rozmowa znowu została na chwilę przerwana, gdy podano zakąski. Mia skorzystała z okazji i wysunęła rękę z dłoni Damiana, po czym napiła się wina.

– Jeśli dokumenty znajdują się w domu twojej matki i ona ich tam nie schowała, to czemu po prostu tam nie pojedziesz i ich nie poszukasz, zamiast tak się kryć?

– Bo to niemożliwe.

– Dlaczego? Możesz przecież wsiąść do prywatnego odrzutowca i polecieć tam któregoś popołudnia. To nic trudnego.

Zaśmiał się.

– Co w tym takiego śmiesznego?

– Zobaczysz, kiedy poznasz Celeste. Przekonasz się, że nie jest osobą, do której można wpaść o dowolnej porze.

– Ja często wpadam do swojej mamy, kiedy tylko chcę.

– Celeste nie jest taka jak inne matki. Umawiam się z nią na wizytę za pośrednictwem jej pracowników.

– Musisz rezerwować sobie termin na spotkanie z własną matką? – spytała zaskoczona. – To wygląda jak historia z jakieś opery mydlanej.

Palce Damiana zacisnęły się na widelcu, ale przechylił głowę tak, jakby prawił czułe słówka ukochanej.

– Zapewniam cię, że to nie jest opera mydlana. To moje życie i jeśli nie znajdę tych dokumentów, wszystko, czemu je poświęciłem, zostanie mi odebrane.

– W jaki sposób?

– Nieważne.

– Oczywiście, że ważne. Wciągasz mnie w to. Skąd mam wiedzieć, czy dokumenty, których szukasz, nie dotyczą czegoś nielegalnego, co chcesz ukryć?

– Czyny przestępcze to twoja specjalność, a nie moja.

Oburzenie z pewnością było widoczne na jej twarzy, bo znowu wziął ją za rękę.

– Masz wyglądać na miłą i zakochaną. Nie zapominaj, że na nas patrzą.

Powstrzymując wzburzenie, podparła ręką podbródek, spoglądając mu zalotnie w oczy.

– Uważasz, że to nie twoja specjalność, a jestem tutaj tylko dlatego, że mnie szantażujesz.

– Nieprawda.

Gniew zapłonął w jej niebieskich oczach, gdy odparła słodkim głosem:

– Owszem, prawda.

– Nie, *mi vida*. Nie szantażuję cię.

– Powiedziałeś, że jeżeli wyjdę i nie podpiszę umowy, to postarasz się nie zrujnować mi życia z powodu urazy. To zabrzmiało jak groźba.

– Jeśli tak to zinterpretowałaś, to twoja sprawa.

– Powiedziałeś, że nie chcesz mnie zniszczyć. A to oznacza, że mógłbyś to zrobić, ale sama byłabym sobie winna, gdybym wyszła.

Tym razem musiał zapanować nad własnym gniewem. Przyzwyczajony był to tego, że jego słowa traktuje się jak jedyną prawdę, a cynizm i zarzuty Mii doprowadzały go do furii.

– Nie mam wpływu na to, jak odebrałaś moje słowa. Gdybym chciał cię szantażować, nie zawracałbym sobie głowy proponowaniem ci pieniędzy.

Przyglądała mu się w zamyśleniu, jedząc. Napił się wina, jakby chciał ugasić płonący w nim ogień. Mia otarła usta serwetką i obdarzyła go uśmiechem, który mógłby stopić górę lodową równie szybko, jak ogień w jej oczach.

– Czemu więc wybrałeś aktorkę z kryminalną przeszłością? Musiałeś się nieźle namęczyć, żeby mnie znaleźć.

Dios, ten wieczór wcale nie przebiegał tak, jak Damian sobie wyobrażał. Odgrywając swoją rolę, Mia stosowała się do wyznaczonych zasad, ale zamiast posłusznie słuchać informacji, jakich jej udzielał, podawała wszystko w wątpliwość.

– Jak już wcześniej wyjaśniłem – odparł przez zaciśnięte zęby, siląc się na uśmiech – wybrałem ciebie, ponieważ potrzebowałem aktorki bez skrupułów. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że podczas szukania dokumentów trzeba będzie wejść do czyichś prywatnych pokojów. Handlarka narkotykami, która sama przyznała się do winy i została ukarana, nie miałaby przed tym oporów… – Spodobał mu się błysk gniewu w jej oczach, jaki wywołało to przypomnienie o popełnionym przestępstwie. – Ale to tylko jedno z moich wymagań. Potrzebuję kogoś, kto by pasował do mojego świata, nie wzbudzając niczyich podejrzeń. Spójrz na siebie: jeden nowy strój, a od razu wyglądasz odpowiednio. Jesteś też inteligentna, chociaż wolałbym, żebyś powstrzymała nieco swoją wyobraźnię. Do tego zadania potrzebny mi ktoś bystry. Może się zdarzyć, że trzeba będzie szybko podejmować decyzje. Poza tym potrzebowałem aktorki, która jest nieznana, ale utalentowana. Znalazłaś się w grupie nielicznych, które spełniały wszystkie te kryteria.

Zaśmiała się.

– Z pewnością nie jestem sławna, ale czemu uważasz, że mam talent?

– Wczoraj wieczorem widziałem przedstawienie, w którym grałaś.

Otworzyła usta ze zdumienia.

– Byłeś tam?

– Musiałem się przekonać na własne oczy, czy jesteś dostatecznie dobra, żeby wykonać moje zadanie. – Znowu dotknął jej dłoni i dodał czułym głosem: – Kiedy zobaczyłem się na scenie, zakochałem się w tobie, *mi vida*.

Pokręciła głową z niedowierzaniem.

– Tak dobrze grasz, że sam powinieneś się na niej znaleźć.

Uśmiechnął się.

– Weekend u mojej matki jest dla mnie bardzo ważny i chciałbym, żebyśmy oboje zagrali z przekonaniem.

ROZDZIAŁ TRZECI

Gdy znaleźli się z powrotem w samochodzie, Mia usiadła tuż przy drzwiach, jak najdalej od Damiana. Trzy godziny spoglądania sobie w oczy i trzymania się za ręce tak zawróciły jej w głowie, że nabrała ochoty, by trwało to dłużej.

Czuła się przytłoczona wydarzeniami dnia. Najbardziej dziwiła ją obojętność Damiana wobec rodziny, prawdopodobnie odwzajemniona. Cóż to za pomysł, żeby zwracać się do własnej matki po imieniu? I co to za matka, skoro trzeba rezerwować sobie termin wizy u niej u osób z personelu?

Mia rozmawiała ze swoją mamą codziennie i spotykały się co najmniej raz w tygodniu. Z siostrą nie widywała się tak często, ale tylko dlatego, że Amy pracowała na zmiany, często wieczorami, a więc rzadko miały wolne w tym samym czasie. Kontaktowały się jednak ze sobą regularnie i wysyłały sobie wiadomości.

Nie zawsze tak było. Nagła śmierć ojca przed dziesięcioma laty podziałała na nie jak wybuch granatu. Niszcząco. Mia wciąż leczyła rany po tamtych wydarzeniach. Wszystko się wtedy zmieniło. Teraz jednak znowu były ze sobą blisko. Musiała się modlić, żeby zadanie, jakiego się podjęła, nie przyniosło niekorzystnych skutków.

Wyprostowała się nagle, gdy wpadł jej do głowy pomysł, jak mogłaby się z tego wyplątać.

– Damianie… – Wypowiedzenie jego imienia po raz pierwszy było dla niej dziwnym przeżyciem, podobnie jak wszystko inne, co wydarzyło się tego dnia. – Powiedziałeś, że miałeś na liście też inne aktorki.

– Tak. I co?

– Może wybierz jedną z nich. Myślałam, że mnie szantażujesz i tylko dlatego się zgodziłam, ale skoro tego nie robisz…

– Za późno.

– Nic nikomu nie powiem. Zwrócę ci pieniądze i podpiszę wszystko, co chcesz.

– Powiedziałem, że już za późno. Widziano nas razem.

– Ale tylko na jednej randce.

– Wierz mi, zamieniłbym cię chętnie na inną aktorkę, ale sprawy zaszły za daleko. Wieść o naszym romansie już się rozeszła.

– Po jednej randce?

– Ktoś mnie śledzi i czyta moje wiadomości.

– Kto?

– Mój brat.

Spojrzała zdumiona na jego rozgniewaną twarz. Miała wrażenie, jakby złościł się na samego siebie i po raz pierwszy poczuła do niego współczucie.

– A więc za tym wszystkim stoi Emiliano?

Odpowiedziało jej milczenie. Damian odezwał się dopiero wtedy, gdy samochód zatrzymał się przed jej domem.

– Jutro zjemy kolację u mnie. Kierowca przyjedzie po ciebie o siódmej.

Współczucie znikło w jednej chwili, gdy usłyszała tę bezczelną propozycję.

– Jutro wieczorem gram.

– Wylatuję do Buenos Aires w środę. A więc to musi być jutro.

– Ale pracuję.

– Poproś dublerkę, żeby cię zastąpiła.

– A czemu ty nie poprosisz kogoś, żeby pojechał za ciebie do Buenos Aires?

– Nie mam nikogo takiego.

– Wiesz co? Ja też nie mam dublerki. Zostało mi jeszcze osiem występów, a potem w niedzielę cykl przedstawień się kończy. – Nadal nie miała w perspektywie żadnej innej pracy. – Nie zamierzam ich opuszczać, a więc nawet mnie o to nie proś, a tym bardziej mi nie rozkazuj. Zgodziłam się, że będę dostępna w przyszłym tygodniu, więc nie wywieraj na mnie presji.

– W takim razie przyjadę po ciebie po przedstawieniu. Spakuj torbę, żebyś mogła przenocować.

– Nie zostanę na noc.

– To odwołaj występ i spędź ze mną wieczór.

Lekki wiatr musnął jej policzki, gdy szofer otworzył drzwi auta. Zanim wysiadła, ciepłe palce Damiana objęły jej nadgarstek. Przybliżył do niej twarz i znowu poczuła egzotyczny zapach jego wody kolońskiej, który mącił jej w głowie.

– Spędzisz jutro noc w moim mieszkaniu, *mi vida* – powiedział cicho. – I cały następny tydzień, jak napisano w umowie, którą zawarłaś. Płacę ci grube pieniądze za tę pracę i wymagam, żebyś wykonała ją najlepiej, jak potrafisz. Zrozumiałaś?

Widząc, że kierowca czeka i patrzy, Mia uśmiechnęła się i szepnęła Damianowi do ucha:

– Puść mnie w tej chwili, bo zacznę krzyczeć.

Czubek jej nosa otarł się o płatek jego ucha, choć nie miała zamiaru go dotykać. Spojrzał jej w oczy. Rozluźnił uścisk, po czym zbliżył usta do jej ucha i odparł cicho:

– Jedynym okrzykiem, jakiego mężczyzna oczekuje od kobiety, jest okrzyk rozkoszy. A teraz będzie najlepiej, jak się zamkniesz. Dobranoc, *mi vida*, będę o tobie śnił.

– To chyba przyśnią ci się koszmary – odparła słodkim głosem, po czym wysiadła z samochodu. Podziękowała kierowcy i ruszyła w stronę domu, starając się nie biec.

Damian przestał się uśmiechać, gdy Mia znikła we wnętrzu podniszczonego budynku, który nazywała domem. Zastukał w przegrodę, dając szoferowi znak, że może jechać, a potem oparł się na siedzeniu i przymknął oczy.

Mógłby policzyć na palcach jednej ręki wszystkie poważne błędy, jakie popełnił w życiu. Największym z nich było przekonanie ojca, żeby powierzył prowadzenie interesów niesprawdzonemu Emilianowi, co kosztowało ich pół miliarda dolarów, które musieli potem zapłacić z prywatnych pieniędzy. Miał wrażenie, że Mia Caldwell bez trudu mogłaby zmienić ten porządek i zająć pierwsze miejsce na liście pomyłek.

Poza osobami z rodziny nie spotkał dotąd nikogo, kto z taką łatwością potrafił mu dokuczyć, a znał ją zaledwie jeden dzień. Zakładał, że skoro płaci jej tak dużo, to będzie okazywała mu szacunek. Ludzie z otoczenia zwykle dopasowywali się do niego i starali się spełniać jego oczekiwania.

W restauracji Mia odgrywała swoją rolę wspaniale, ale najwyraźniej nie miała ochoty dostrajać się do jego wymagań, gdy byli sami. Dawała mu odczuć swoją pogardę. Zerkała na niego podczas kolacji rozmarzonym

wzrokiem, tak jak jej kazał, ale jej oczy opowiadały własną historię. Nie starała się ukryć niechęci.

Samo to nie stanowiło wielkiego problemu, gdy odgrywała rolę, za którą jej płacił, wtedy, kiedy tego potrzebował. Największy kłopot sprawiało mu to, że coraz bardziej go pociągała. Nie brał tego pod uwagę, kiedy okoliczności zmusiły go do zatrudnienia aktorki do pomocy w wypełnieniu zadania, jakie musiał wykonać. I co, do diabła, go podkusiło, żeby opowiedzieć jej o sporze z bratem?

Od urodzenia mu wpajano, że w interesach nie należy okazywać uczuć. Nigdy więc nie łączył pracy z przyjemnościami. Przypuszczał, że porzucenie tej zasady było właśnie przyczyną porażki, jaką poniósł Emiliano, kierując firmą. W Delgado Group krążyły plotki, że brat romansował z jedną z pracownic. Damian jednak nigdy nie znalazł na to dowodów. Tak czy siak, coś rozproszyło uwagę brata tak, że stracił z oczu cel swojej pracy.

Trzydziestosześcioletniemu Damianowi nigdy się to nie zdarzyło. Teraz jednak, kiedy szczególnie musiał się skupić, gdy jego miejsce w świecie i biznesie było zagrożone, spoglądał na kobietę, która miała mu w tym pomóc, i niemal rozbierał ją oczami. Każda rozmowa z nią go podniecała.

Może więc lepiej zgodzić się na jej prośbę i wycofać się z umowy? Ale było już na to za późno. Widziano ich razem. Wkrótce rodzina się dowie, że wziął sobie nową kochankę. Zawsze był wybredny w wyborze kobiet do łóżka i wzbudziłby podejrzenia, gdyby nagle rzucił Mię i natychmiast znalazł sobie nową aktorkę. Mimo zagrożeń, z jakich zdał sobie sprawę, musiał pozostać przy niej i jakoś sobie radzić w nadchodzących tygodniach.

Tego wieczoru na przedstawieniu w teatrze widzowie reagowali wyjątkowo entuzjastycznie. Taką publiczność Mia uwielbiała, podobnie jak

inni aktorzy. Przepełniała ją radość, gdy kurtyna zapadła, a policzki aż bolały od uśmiechania się podczas długich braw. Tego dnia skorzystała ze swoich zdolności aktorskich, żebyś jakoś przetrwać. Pod koniec piosenki „Mogłabym przetańczyć całą noc” nagle spostrzegła znajomą postać w trzecim rzędzie po prawej stronie. W tym samym momencie koszula nocna, którą wirowała na scenie, wypadła jej z rąk. Nie miała pojęcia, jak jej się udało wybrnąć z sytuacji tak, by publiczność nie zauważyła w tym nic niewłaściwego. Przez resztę przedstawienia i podczas pożegnalnych ukłonów przed widzami starała się nie patrzeć w prawo. Wciąż jednak czuła na sobie wzrok Damiana.

W garderobie dzielonej z innymi aktorkami panował gwar. Drżącymi rękami zmyła sceniczny makijaż. A gdy po chwili rozległo się głośne pukanie do drzwi, od razu wiedziała, kto to, i szybko wygładziła luźną bluzkę w prążki, w którą się przebrała. Nicole, odtwórczyni roli pani Higgins, poszła otworzyć drzwi, nie przerywając rozmowy z innymi, i nagle zamilkła.

– Co mogę dla pana zrobić? – wyjąkała na widok Damiana.

– Przyszedłem po Mię.

– Szczęściara – bąknęła gdzieś z tyłu Jo.

Mia wzięła torbę i odwróciła się w stronę drzwi z uśmiechem przyklejonym do twarzy. Damian stał w progu, ubrany w granatową koszulę polo i czarne dżinsy, starannie uczesany. Patrzył tylko na nią. Doskonale wiedziała, czego od niej oczekuje.

– Damian! – zawołała, podchodząc do niego. – Udało ci się przyjść!

Objął ją w pasie i zanim zdążyła się zorientować, pocałował ją w usta na powitanie.

– Nie chciałem ominąć tego przedstawienia. Byłaś wspaniała. Nie mogłem oderwać od ciebie wzroku.

Widząc rumieniec na jej twarzy, pomyślał, że Mia rzeczywiście jest świetną aktorką. Dostrzegając zaciekawione spojrzenia jej koleżanek, opuścił dłoń, którą ją obejmował, i wziął ją za rękę.

– Mam nadzieję, moje panie, że nie macie nic przeciwko, jeśli zabiorę Mię? – powiedział. – To moja ostatnia noc w Wielkiej Brytanii, tak więc chciałbym dobrze wykorzystać czas.

Kilka minut później wyszli z budynku teatru, wciąż trzymając się za ręce, i wsiedli do czekającego samochodu. Gdy tylko szofer zamknął drzwi, Mia wysunęła dłoń z uścisku i odsunęła się jak najdalej od Damiana, patrząc na niego zjadliwie.

– Co ty wyprawiasz, do diabła? – spytała.

– Powiedziałem, że zabiorę cię po spektaklu.

– Powiedziałeś raczej, że kierowca po mnie przyjedzie. Nie wspominałeś, że będziesz na przedstawieniu.

– Czy moja obecność cię rozpraszała?

– Oczywiście, że nie. Nawet cię nie zauważyłam na widowni.

– Mam w to uwierzyć, Pinokio? – Widział, jak koszula nocna wypadła jej z rąk w chwili, gdy go spostrzegła. Wszyscy to widzieli, ale Mia wybrnęła z sytuacji tak dobrze, że uznano to za scenę przewidzianą w scenariuszu. Jedynie Damian się zorientował, że to była reakcja na jego widok. Przekonał się, jak na nią działa.

– Co ci przyszło do głowy, żeby tak mnie całować? – Spiorunowała go wzrokiem. – Jak śmiałeś? Masz tego więcej nie robić.

Przyglądał jej się spokojnie.

– Powiedziałem już jasno, czego od ciebie oczekuję w miejscach publicznych. Za to ci płacę.

– A ja dałam jasno do zrozumienia, że nie jestem dziewczyną do towarzystwa.

– Czy odmawiasz całowania się na scenie, gdy rola tego wymaga?

Zacisnęła kształtne usta, patrząc na niego ze złością.

– Z pewnością nie – dodał. – Przyzwyczaj się więc do tego, że będziemy się całować w miejscach publicznych. A przy mojej rodzinie nie powinnaś mnie odstępować ani na chwilę.

– Dotknij mnie tylko palcem, kiedy znajdziemy się sami, a przysięgam, że… – zamilkła, jakby jej groźna nagle rozpłynęła się w powietrzu.

– Daj sobie spokój. Pocałunek nic nie znaczy. – Gdyby dostrzegła drżenie jego ust, wiedziałaby, że Damian kłamie. – Tak czy siak, jesteśmy na siebie skazani przez następne parę tygodni, a więc zachowuj się jak trzeba i sobie odpuść.

Najgorsze, że wcale mu na tym nie zależało. Oglądał jej drugi występ i zafascynowała go tak samo jak za pierwszym razem. A nawet bardziej. Nie mógł jednak pozwolić sobie na rozproszenie. Kiedy znajdą się w willi, musi się skupić na poszukiwaniu dokumentów. Ostatnia rzecz, jakiej potrzebował, to fantazjowanie o Mii i uleganie pokusom, jakie w nim wzbudzała.

To z pewnością nie pomogłoby w powstrzymaniu brata przed odebraniem mu wszystkiego i zniszczeniem spuścizny rodu Delgado. Poza tym jej kryminalna przeszłość i brak pieniędzy wykluczały ją z kręgu zainteresowań człowieka takiego jak on. Mógł przespać się jedynie z kobietą, której potrafiłby pewnego dnia zaufać i z którą łączyłoby go podobne podejście do życia. To było podstawą małżeństwa jego rodziców i służyło im dobrze przez trzydzieści siedem lat. Jedynie głupiec zaufałby kobiecie zmieniającej się jak kameleon, która udawała na scenie kogoś innego, żeby zarobić na życie.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Mia nigdy wcześniej nie była w Canary Wharf, kompleksie biurowym we wschodnim Londynie. Rejon ten wyglądał zupełnie inaczej niż znane jej dzielnice Londynu. Stało tu mnóstwo wieżowców, a na Tamizie widać było zacumowane eleganckie jachty i łodzie. Nic dziwnego, że apartament Damiana na ostatnim piętrze najwyższego z budynków zupełnie nie przypominał jej mieszkania. Wyglądał dokładnie tak, jak to sobie wyobrażała, i nie mogła powstrzymać się od śmiechu, gdy tam weszła.

– Co cię tak rozśmieszyło? – spytał.

Wzruszyła ramionami, grzebiąc w torbie w poszukiwaniu telefonu.

– Zastanawiam się, gdzie są wszystkie twoje rzeczy.

Apartament był olbrzymi. Miał wielkie okna od podłogi do sufitu ze wspaniałym widokiem na rzekę. Wszystkie meble najwyraźniej zostały wykonane na zamówienie. Były nowe, eleganckie i lśniły czystością. W salonie stały dwie białe skórzane sofy, szklany stolik i największy telewizor, jaki Mia w życiu widziała. Po drugiej stronie pokoju znajdował się duży stół z ośmioma krzesłami. I to wszystko.

– To moja baza, gdzie sypiam, kiedy przyjeżdżam do Londynu – odparł sztywno, otwierając laptop. – Mój dom jest w Buenos Aires.

Skrzywiła się i włączyła telefon.

– Pewnie jesteś właścicielem tego mieszkania.

– Tak. A teraz przepraszam cię na chwilę, ale muszę przeprowadzić kontrolę bezpieczeństwa.

– Po co?

– Żeby sprawdzić, czy nikt nie próbował tu wejść… Co robisz?

Trzymała uniesiony telefon.

– Uśmiechnij się.

Błysnął flesz.

– Zrobiłaś mi zdjęcie?

– Zrobiłam zdjęcie swojemu kochankowi… dla siostry. – Ignorując groźne spojrzenie Damiana, załączyła fotografię do mejla i wysłała Amy. – Lokalizacja na moim telefonie jest włączona, ale na wszelki wypadek wysłałam jej twój adres, żeby policja wiedziała, gdzie cię szukać, kiedy moje ciało zostanie znalezione w Tamizie.

– Co jej napisałaś?

– Tylko to, że kogoś poznałam. – Powiedziała też o tym swojej matce i wcale nie dlatego, że się o siebie bała. Gdyby w prasie ukazało się jej zdjęcie z Damianem, chciała, żeby rodzina była na to przygotowana.

Wolała jednak nie przyciągać zbytnio uwagi paparazzich. Skoro Damianowi udało się dowiedzieć o jej wyroku sądowym, to co powstrzyma dziennikarzy przed grzebaniem w jej przeszłości? Zdecydowanie wolała zaoszczędzić tego rodzinie. Nie było też mowy, żeby wyjechała na weekend do Monte Cleure, nie mówiąc o tym matce i siostrze. I tak czuła się paskudnie, rozbudzając ich nadzieje i sprawiając wrażenie, że wreszcie się z kimś związała. Ale nie dało się uniknąć tego kłamstwa.

– Chciałeś przecież, żeby wszyscy myśleli, że jesteśmy w sobie zakochani, czyż nie? – spytała, po czym dodała teatralnym głosem: – Nasza miłość będzie niczym płomień, który potem, niestety, sam się wypali.

Jego twarz nie wyrażała rozbawienia.

– Warunki poufności w umowie obejmują też twoją siostrę.

– Wiem. Zrobiłeś ze mnie kłamczuchę.

– Możemy to dodać do listy twoich zalet. – Tym razem uśmiechnął się sztucznie, po czym znowu skupił uwagę na laptopie.

Bojąc się, że zaraz przytrzaśnie mu palce pokrywą laptopa ze złości, odwróciła się i zajrzała za przepierzenie, gdzie zobaczyła najczystszą kuchnię, jaką w życiu widziała. Jedynym przyrządem stojącym na wierzchu był ekspres do kawy, który prawdopodobnie kosztował więcej niż jej miesięczne raty za kredyt.

– Jeśli to mieszkanie jest twoją własnością, to czemu wygląda jak dom z wystawy? – spytała, wracając do Damiana.

– To dla mnie tylko wygodna baza, nic więcej. Banco Delgado ma biura na trzydziestym pierwszym i trzydziestym drugim piętrze budynku naprzeciwko nas.

Westchnęła, udając rozczarowanie.

– Co znowu? – spytał.

– Myślałam, że mieszkasz w tym samym budynku, gdzie są twoje biura. Gdzie twoi pomocnicy? – Ktoś tak bogaty jak Damian z pewnością musiał mieć służących.

– W budynku dostępne są różnego rodzaju usługi, z których mogę korzystać w razie potrzeby.

A więc byli w mieszkaniu sami.

– Czy wykorzystujesz też tych ludzi do tego, żeby szpiegowali dla ciebie przed frontowymi drzwiami?

Zacisnął szczękę.

– Płacę ci za to, żebyś wykonała określone zadanie, a nie snuła niekończące się domysły.

– W takim razie może powinieneś wybrać bardziej tępą aktorkę – odparła przymilnie. – Czy mogę być trochę niedyskretna i zajrzeć do szafek kuchennych?

– Jeśli dzięki temu zamkniesz się choćby na pięć minut, to proszę bardzo.

– Dziękuję.

Poszedł za nią do kuchni i postawił laptop na blacie.

– Po co chcesz tam zaglądać? – spytał.

Otworzyła pierwszą szafkę. Była pusta.

– Jestem ciekawa, jak wyglądają naczynia miliardera. – Następna szafka również okazała się pusta. – Gdzie trzymasz jedzenie?

– Zawsze jesteś taka wścibska?

– Tylko przy specjalnych okazjach. Gdy ktoś mnie zapyta, jak żyją bogacze, powiem, że ich mieszkania są pozbawione życia… No chyba że rozmowa o twoim sterylnym domu to pogwałcenie zasad poufności?

– I zawsze masz takie wrogie nastawienie?

– Nie. – Zajrzała do kolejnej pustej szafki. – Możesz uznać siebie za wyjątek.

– Czemu?

– Musisz pytać?

– Płacę ci godziwie za odgrywanie roli, która nie różni się od gry na scenie. Z pewnością pomoże ci to rozwinąć karierę. A ty wciąż zachowujesz się tak, jakbym był jakimś El Cuco.

Wreszcie znalazła szafkę pełną misek i talerzy. Ale, o dziwo, wszystkie były białe.

– Kto to?

– Zły duch, który cię straszy.

– Racja… No cóż, skoro nie pozwalasz mi się wycofać, chociaż zgodziłam się tylko dlatego, że uznałam to za szantaż, to nic dziwnego, że traktuję cię jak straszydło w rodzaju El Cuco.

– Mam uwierzyć, że odmówiłabyś przyjęcia tych pieniądze?

– Zaproponowałam, że mogę je zwrócić, pamiętasz? Twoja sprawa, czy potraktowałeś to poważnie. Ale nie obchodzi mnie, co myślisz. Czy masz jakiś alkohol do picia?

– Kiedy ostatnio jadłaś?

– Godzinę przed występem.

– To zamówię najpierw coś do jedzenia.

– Najpierw muszę się czegoś napić.

– Na pusty żołądek? Niezbyt dobry pomysł.

– Od kiedy to jesteś moją matką?

– Mio… – Westchnął, zamykając laptop. Od chwili wejścia do mieszkania wpadła w obsesyjny nastrój. – Bierzesz jakieś narkotyki?

– Oczywiście, że nie – odparła oburzona.

– Na pewno?

Raporty, które o niej dostał, nie sugerowały, że Mia nadal się narkotyzuje. Gotowy był w to uwierzyć, ponieważ miała talent i wygląd odpowiedni do roli, w jakiej chciał ją zatrudnić. Poza tym był zdesperowany. Ale po raz setny się zastanawiał, czy przypadkiem nie popełnił wielkiego błędu, wybierając właśnie Mię.

– Nie biorę żadnych narkotyków – odparła.

– Ale kiedyś brałaś. Nie możesz zaprzeczyć. Wydajesz się czasem niespokojna.

Znał wielu ludzi uzależnionych od narkotyków, ale Mia rzeczywiście nie wykazywała żadnych objawów nałogu.

– Jestem po prostu zdenerwowana. Nie możesz mnie za to winić.

– Boisz się mnie?

Spojrzała mu w oczy, po czym spuściła wzrok.

– Byłabym niemądra, gdybym się nie bała – odparła cicho.

W jednej chwili jej zachowanie nabrało sensu. Zrobiło mu się głupio. Nie przyszło mu do głowy, że na jego terytorium poczuła się niepewnie. Był od niej silniejszy i właściwie go nie znała. Przez krótki czas, jaki spędził w jej mieszkaniu, słyszał odgłosy z zewnątrz, dochodzące z ulicy oraz innych mieszkań, kroki ludzi chodzących po schodach. Gdyby potrzebowała pomocy, ktoś by ją usłyszał. Tutaj, w jego apartamencie o grubych ścianach panowała zupełna cisza.

Nigdy nie wykorzystałby słabości kobiety, ale skąd Mia miała to wiedzieć. Bardzo mu się podobała i czuł, że też przypadł jej do gustu, jednak nigdy nie próbowałby zmusić jej do niczego siłą.

– Mio, spójrz na mnie.

Uniosła wzrok powoli i niechętnie.

– Dałem słowo, że cię nie tknę, kiedy jesteśmy sami, i go dotrzymam. Seks wprowadza komplikacje, które nie są mi potrzebne. Jesteś przy mnie bezpieczna. Rozumiesz? – Coś na moment zabłysło w jej oczach, czego nie zdążył odczytać. – Jeśli nie wyraziłem tego wcześniej jasno, to wiedz, że będziesz spała w gościnnej sypialni. Jedynie w Monte Cleure będziemy spać razem i jeśli chcesz wtedy założyć pas cnoty, to nie będę się sprzeciwiał. – Jego usta drgnęły. – Ale jeżeli dziś miałoby ci to poprawić samopoczucie, weź nóż i włóż pod poduszkę. Dźgniesz mnie, gdy się do ciebie zbliżę.

Zakryła usta dłonią, jakby tłumiła śmiech.

– Mówię serio – dodał.

Skinęła głową, wciąż zakrywając usta.

– Jesteś głodna?

Ponownie przytaknęła.

– Czy mam coś zamówić? – spytał.

– To chyba dobry pomysł. W tej kuchni na pokaz z pewnością nie ma nic do jedzenia.

– Na trzecim piętrze jest całkiem porządna włoska restauracja. Pasuje ci?

– Tak.

Otworzył szufladę, w której trzymał jadłospisy wszystkich okolicznych restauracji i barów z daniami na wynos. Mia miała rację. Jego mieszkanie wyglądało jak salon wystawowy. Ale nieczęsto tu bywał. Zazwyczaj przyjeżdżał do Wielkiej Brytanii co dwa miesiące i rzadko spędzał tu dłużej niż tydzień, pracując. Nie miał czasu ani ochoty urządzać tego apartamentu jak domu. Podał jej kartę dań, starając się nie dotykać jej dłoni.

– Czego się napijesz?

– Dżinu z tonikiem.

– Dużą szklankę?

– Tak, poproszę.

Po raz pierwszy naprawdę się do niego uśmiechnęła. Choć równie dobrze nadal mogła udawać, to jednak coś mu podpowiadało, że w tym momencie Mia nie gra. Być może jej zdenerwowanie też było prawdziwe. W każdym razie widząc jej uśmiech, poczuł się tak, jakby jednym susem mógł wejść na Mount Everest.

Mia z trzecią szklaneczką dżinu z tonikiem w ręce, usiadła na białej sofie i podwinęła pod siebie nogi.

– Opowiedz mi o swoim życiu – powiedziała, kiedy usadowił się na sofie naprzeciwko. Podczas kolacji wymieniali tylko zdawkowe

grzeczności, co wcale nie pomogło jej się uspokoić. Chciała porozmawiać, żeby przestać snuć domysły. – Jak to jest dorastać w bogatej rodzinie?

W rzeczywistości miała ochotę spytać, dlaczego Damian uważa, że brat go śledzi. I co zawierają tamte ważne dokumenty. Spędziła całe godziny na wyszukiwaniu informacji w internecie i miała pewne przypuszczenia, ale Damian przypomniał, że płaci jej za wykonanie zadania, a nie zadawanie pytań.

Nalał sobie dużą szklankę piwa, napił się i otarł pianę z ust.

– Następnym razem – odparł. – Dzisiaj ty opowiedz mi o sobie.

– Przecież już wszystko wiesz.

– Mylisz się, *mi vida*. Wiem o tobie bardzo niewiele. Jedynie to, że masz dwadzieścia cztery lata, jesteś aktorką czekającą na wielki przełom w karierze i byłaś karana za posiadanie narkotyków z zamiarem ich sprzedania. Nic więcej.

– Myślałam, że próbowałeś dowiedzieć się o mnie wszystkiego.

– Interesowała mnie tylko niedawna historia twojego życia, bo chciałem się przekonać, czy się nie narkotyzujesz.

– Jakie przestępstwa miały na koncie inne aktorki z twojej listy?

– Nie pamiętam. Kiedy zobaczyłem twoje zdjęcie, wiedziałem, że jesteś osobą, jakiej potrzebuję. Jak już wspomniałem zeszłego wieczoru, masz taki wygląd, o jaki mi chodziło. Kiedy się upewniłem, że już nie bierzesz narkotyków, musiałem tylko sprawdzić, czy masz talent aktorski. Ale jeśli chcemy przekonać wszystkich, że jesteśmy w sobie zakochani, muszę cię lepiej poznać.

– A ja powinnam też lepiej poznać ciebie.

– Zgoda, ale dzisiaj wolałbym porozmawiać o tobie.

– Nie boisz się, że dziennikarze będą grzebać w mojej przeszłości i się dowiedzą, że byłam karana? Twoje nazwisko zostanie powiązane z dilerką

narkotyków.

– Nie zrobią tego. A jeśli tak, to nie będą mogli tego wykorzystać. Twoja sprawa została zupełnie zamknięta. Dopilnowałem tego, zanim się z tobą skontaktowałem. Możesz więc o niej zapomnieć.

– Jak mam zapomnieć?

Świadomość, że zaświadczenie o jej karalności znalazło się w czyichś rękach i mogło w każdej chwili zostać użyte przeciwko niej, nie dawała jej spokoju. A jeśli zawali sprawę? Czy Damian wykorzysta je do tego, by ją ukarać? Nie wiedziała nic o dokumentach, których poszukiwał. Jedynie to, że były dla niego niezwykle ważne. Miał konflikt z bratem, a Mia z kolei rozpaczliwie pragnęła chronić siostrę. Ich poglądy i styl życia wydawały się zupełnie odmienne. Jak więc mogła zaufać komuś tak innemu od niej?

– Zaraz wrócę – powiedział, wstając. Wyszedł z pokoju i po chwili wrócił z dużą kopertą.

– To kopia twojej sprawy sądowej. Weź ją.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Po chwili wahania wzięła kopertę.

– To dowód na to, że nie mam zamiaru użyć tych dokumentów przeciwko tobie – powiedział, siadając z powrotem. – Potrzebowałem tylko informacji w nich zawartych. Nie zrobiłem kopii. Musisz mi uwierzyć na słowo.

– Dziękuję – odparła, kładąc kopertę na stole. – Jeśli ktoś włamuje się do twojej poczty, to jak możesz być pewien, że Emiliano nie widział tych dokumentów i ich nie skopiował?

Damian wciąż nie mógł uwierzyć, że powiedział jej o sporze z bratem.

– Ludzie z mojego zespołu bezpieczeństwa dostarczyli mi najnowocześniejszy telefon, który monitorują. Przechodziło przez niego wszystko, co ciebie dotyczy. Korzystam z usług Felipego i jego grupy od ponad dziesięciu lat i mam do nich zaufanie. To oni odkryli, że ktoś próbuje włamać się do mojej poczty i komunikatorów.

Popatrzyła mu w oczy nieco dłużej niż zwykle, po czym rozsiadła się wygodniej na sofie.

– No dobrze, a więc co chcesz o mnie wiedzieć?

Wszystko…

– Opowiedz mi o swojej rodzinie.

– Nie ma wiele do opowiadania. Jesteśmy zwyczajni.

– Co to znaczy?

– No więc Amy i ja nigdy nie zwracamy się do naszej mamy po imieniu. I nie musimy rezerwować sobie terminu wizyty, kiedy chcemy się z nią zobaczyć. Nie wydaje mi się też, żeby siostra mnie śledziła czy też włamywała się do mojej korespondencji. O taką normalność mi chodzi.

Damian nie miał pojęcia, czemu ta wyraźna obraza jego rodzinnego kręgu, którą w normalnej sytuacji uznałby za haniebne wykroczenie, tak go rozbawiła. Zaśmiał się głośno.

– Czy Amy jest od ciebie młodsza czy starsza?

– O dwa lata młodsza.

– Masz jeszcze jakieś inne rodzeństwo?

– Nie.

– Amy też jest aktorką?

– Właśnie dostała dyplom pielęgniarki – odparła Mia z nieukrywaną dumą. – Nasza mama pracuje w szkole jako pomocnica nauczyciela. Widzisz? Jesteśmy zwyczajną rodziną. Wychowałam się w domu z trzema sypialniami w starym mieście targowym, gdzie niewiele się działo. Wszystko było bardzo…

– Zwyczajne? – podpowiedział. Nagle poczuł się rozluźniony, co wydało mu się równie dziwne, jak wcześniej własny śmiech. Może wpłynęło na niego przyćmione światło i swobodna rozmowa, jaką toczyli… niemal jak przyjaciele, ale w każdym razie nie jak wrogowie.

– No właśnie.

– A co z twoim ojcem? Czym się zajmuje?

Napiła się szybko dżinu, zanim odpowiedziała.

– Zmarł dziewięć lat temu.

Nastrój natychmiast się zmienił.

– Och, tak mi przykro.

– Nie przejmuj się. To było dawno temu. – Uśmiechnęła się słabo.

Widział jednak, że ta sprawa wciąż jest dla niej bolesna.

– Co mu się stało?

– Jego samochód zepsuł się na autostradzie. Próbował zjechać na pobocze, a wtedy uderzyła w niego ciężarówka. Nie miał żadnych szans.

– Bardzo mi przykro – powtórzył. Jego własny ojciec zmarł nagle niedawno, choć może nie tak nieoczekiwanie, ponieważ chorował. Damian dobrze wiedział, jakie wywołuje to spustoszenie w psychice.

– Koroner powiedział, że tata zginął od razu. Nie cierpiał.

– Jaki on był?

– Wspaniały. Uczył w szkole fizyki. Był bardzo dobry, wesoły i mądry. Uwielbiał nas.

– Często go widywałaś?

Zdziwiło ją to pytanie.

– Oczywiście, że tak. Mieszkaliśmy pod jednym dachem. Byliśmy rodziną.

– My też byliśmy rodziną, ale nie taką jak twoja… Kiedy dorastałem, każdy z nas znajdował się gdzieś na innym kontynencie.

Damiana i jego brata wychowywały opiekunki wraz z całą ekipą pomocników. Kształcili się w angielskiej szkole z internatem. Z rodziną spotykali się tylko podczas corocznych wyjazdów na narty do Szwajcarii, a i tak rodzice byli zajęci wtedy innymi sprawami. Damianowi wydawało się to normalne. W dzieciństwie marzył o zastąpieniu kiedyś ojca w firmie. Kiedy ten dzień wręczcie nadszedł i ojciec mianował go szefem Banco Delgado, poklepał go po plecach i powiedział: „Jestem z ciebie dumny”. Po wieloletnich waśniach z bratem i poczuciu, że matka faworyzuje Emiliana, te słowa ojca nadały znaczenie całemu życiu Damiana. W ciągu roku

powiększył dochody banku o czterdzieści procent, zaskarbiając sobie tym jeszcze większe uznanie u ojca.

Ale nie wiedział, jak to jest, kiedy żyje się z rodziną na co dzień. Każdego dnia jada razem posiłki. I zasypia się co noc, mając świadomość, że rodzicie i rodzeństwo znajdują się pod jednym dachem, bezpieczni.

– Śmierć taty musiała być dla ciebie trudnym przeżyciem – dodał. Sam też tęsknił za ojcem, ale w dzieciństwie nie widywał go często i nie byli sobie zbyt bliscy. Gdy dorósł, pracował z nim, lecz ich kontakty zawsze wydawały się oficjalne. Żal, jaki odczuwał po jego śmierci, nie mógł równać się z tym, co przeżyła Mia po stracie ojca.

Dopiła drinka.

– Napijesz się jeszcze? – spytał.

Postawiła szklankę na stole.

– Tylko jednego, a potem pójdę spać.

Nalał im obojgu następną kolejkę. Gdy podał Mii szklankę, wyciągnęła przed siebie nogi i podłożyła poduszkę pod głowę. Przez chwilę przyglądał się jej nagim stopom, opartym o brzeg sofy. Bardzo ładnym, z paznokciami pomalowanymi pięknym koralowym lakierem.

– Jak to się stało, że córka nauczyciela fizyki została aktorką? Czy zawsze o tym marzyłaś?

– Niezupełnie. Po śmierci ojca sytuacja w domu… się zmieniła.

– To zrozumiałe.

– Było strasznie. Na początku to nas zbliżyło, ale potem wszystkie zatraciłyśmy się na jakiś czas we własnym bólu. Zapisałam się do szkolnego teatru, który wystawiał „Romea i Julię”. Zrobiłam to bez większego zastanowienia i nie mogłam uwierzyć, że powierzono mi rolę Julii. Do tej pory nie wiem, czy dali mi ją ze współczucia, czy też dostrzegli we mnie talent. Nieważne… W każdym razie dostałam tę rolę i… Trudno to

wyjaśnić, ale kiedy byłam na scenie, zamieniałam się zupełnie w odgrywaną postać i zapominałam o wszystkich zmartwieniach. To był rodzaj ucieczki, ale to mi pomogło.

– Czemu więc sięgnęłaś po narkotyki?

Zamarła na chwilę jak wystraszony zając. Reagowała tak za każdym razem, kiedy wspominał o jej kryminalnej przeszłości.

– Nie chcę o tym rozmawiać.

– Czemu?

– To zbyt osobiste.

– Bardziej osobiste niż rozmowa o twoim ojcu?

Z powrotem podwinęła pod siebie nogi, upijając łyk dżinu.

– Jeśli nie chcesz, nie musisz mi opowiadać o narkotykach – dodał. – Ale cieszę się, że już ich nie bierzesz. To musiało wymagać od ciebie dużo siły.

Przycisnęła głowę do poduszki.

– Proszę cię, Damianie. Nie rozmawiajmy o tym.

– Dobrze. Nie będziemy już o tym mówić, chyba że sama zechcesz.

– Dziękuję.

– Dobrze się czujesz?

Skinęła głową.

– W takim razie opowiedz mi o swoich planach na przyszłość – zaproponował. – Czego chcesz od życia?

Z wdzięcznością przyjęła zmianę tematu.

– Chciałabym dostać następną rolę.

– Nie masz jeszcze nic w kolejce?

– Nie. Idę w poniedziałek rano na kolejne przesłuchanie, ale wiem, kto jeszcze tam będzie, i moje szanse są raczej małe.

– Czemu jesteś tak negatywnie nastawiona?

– Raczej realistycznie.

– Gdyby tak było, wiedziałabyś, że masz szansę. Widziałem cię na scenie dwa razy. Masz prawdziwy talent.

– Miło, że tak uważasz, ale muszę się przygotować na najgorsze i jednocześnie nie tracić nadziei. Wtedy nie jestem zawiedziona, kiedy sprawy nie idą po mojej myśli.

– Kiedyś wreszcie pójdą. Z pewnością zobaczę cię pewnego dnia na plakacie z najlepszego filmu roku. Zostaniesz gwiazdą.

– Wątpię.

– Skąd ten brak wiary?

– To co innego w tym przypadku. Wcale nie chcę żyć jak gwiazda. Nie mam ochoty stać się publiczną własnością.

– Aktorka, która nie chce być sławna? To ciekawe.

– Lubię grać na scenie. Uwielbiam poczucie bycia częścią zespołu.

– Może pewnego dnia zobaczę cię na Broadwayu.

Zrobiła żałosną minę, tłumiąc ziewnięcie.

– To się raczej nie stanie, bo nie chcę wyjeżdżać z Anglii. A nawet gdybym chciała, to prawdopodobnie nie wpuszczą mnie do Stanów z powodu mojego wyroku. Do tego rzeczywiście podchodzę realistycznie.

Postanowił dyskretnie rozeznać się w tej sprawie.

– Muszę iść spać – dodała, ziewając ponownie. Przeciągnęła się, siadając prosto, wyraźnie znużona.

– Pokażę ci twój pokój.

Podążyła za nim korytarzem z torbą i kopertą w ręce. Otworzył jedne z drzwi i wszedł to środka.

– To twoja sypialnia. Masz tu osobną łazienkę. Korzystaj ze wszystkiego, z czego tylko chcesz. Gdybyś mnie potrzebowała, będę w pokoju naprzeciwko.

– Dziękuję – odparła ze wzrokiem wbitym w podłogę.

– W takim razie zostawiam cię… Wyśpij się dobrze.

Spojrzała na niego, kiwając głową.

– Damianie, chciałabym cię przeprosić za to, jak się wcześniej zachowałam.

– Miałaś powody.

Spoglądali sobie w oczy przez długą chwilę, która zdawała się trwać wiecznie, a potem Damian odwrócił wzrok. Zrobił krok do wyjścia w tym samym momencie, gdy ona wkroczyła do środka i wpadli na siebie.

– Och, przepraszam.

– To ja przepraszam.

Rozeszli się w przeciwnych kierunkach, lecz zanim to się stało, piersi Mii otarły się o jego ramię i zaczerwieniła się po uszy.

– Dobranoc, *mi vida*.

Cichym głosem życzyła mu dobrej nocy, lecz jej słowa zagłuszył odgłos szybko zamykanych przez niego drzwi. Wzięła krótki prysznic i położyła się do łózka. Owinęła się szczelnie kołdrą, ale wcale nie ze strachu przed tym, że Damian wejdzie do sypialni. Bała się raczej, że sama wstanie i pójdzie go szukać.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Podała dyrektorowi rękę na pożegnanie, dziękując za możliwość wzięcia udziału w przesłuchaniu, po czym przełożyła torebkę przez ramię i skierowała się do wyjścia z teatru. Nic nie świadczyło o tym, że zrobiła na nim wrażenie. Cykl poprzednich przestawień się zakończył i nadal nie znalazła nic nowego… poza rolą, którą obecnie odgrywała dla Damiana.

Wydała już większość kwoty, jaką jej przelał, ale zostawiła trochę na nieprzewidziane wydatki. Kupiła używany samochód. Nie było sensu decydować się na nowy, skoro stare też bywały w dobrym stanie. Spłaciła dużą część kredytu, zamówiła nowy bojler do mieszkania i przeznaczyła sporą sumę na farbę odporną na wilgoć.

Czasem myślała, że powinna raczej wynająć jakieś lokum zamiast wykorzystać niewielki spadek po ojcu na zakup mieszkania na kredyt, ale chciała zapewnić sobie poczucie bezpieczeństwa. Wreszcie jej się to udało. Następną część pieniędzy zamierzała odłożyć po weekendzie w Monte Cleure. Gdyby żyła oszczędnie, wystarczyłoby jej na pięć lat, nawet jeśliby nie dostała żadnej nowej roli.

Kiedy wyszła z teatru z dwiema innymi aktorkami, które też brały udział w przesłuchaniu, przywitało je jasne słońce. Zastanawiały się, gdzie iść na lunch. Sięgnęła do torebki po okulary słoneczne i nagle zauważyła wysoką postać. Mężczyzna w szarych spodniach i czarnej koszuli z podwiniętymi rękawami i rozpiętym górnym guzikiem stał oparty o pobliską ścianę, spoglądając na Mię z ironicznym uśmiechem.

– To gdzie pójdziemy?– spytała Tania, jedna z aktorek.

– Przepraszam, ale muszę zrezygnować z lunchu – odparła Mia. – Przyszedł mój chłopak.

Obie koleżanki podążyły wzrokiem za jej spojrzeniem, a Tania otworzyła usta ze zdumienia.

– To twój chłopak?

Mia skinęła głową, nie mogąc wydusić słowa. Nawet z oddali dojrzała błysk w jego oczach, kiedy ruszył w jej stronę. Wiedząc, czego od niej oczekuje, wyszła mu naprzeciw, chociaż miała ochotę uciec lub go wyminąć.

Nie widziała Damiana od chwili, gdy pili szybką kawę na śniadanie w mieszkaniu przed jego wyjazdem do Argentyny na pięć dni. Ale w tych dniach wcale o niej nie zapomniał. Dostawała od niego wiadomości przed każdym występem z życzeniami powodzenia. Dzwonił też po każdym spektaklu, pytając, jak poszło.

Wiedziała, że robi to na pokaz, przypuszczając, że brat czyta jego wiadomości lub podsłuchuje rozmowy. Ale i tak czuła się podekscytowana za każdym razem, kiedy imię Damiana pojawiało się na wyświetlaczu.

Poprzedniego wieczoru długo rozmawiali ze sobą przez telefon. Siedziała wtedy u siebie na kanapie, napawając się cudownym brzmieniem jego głosu. Był daleko i nie mógł widzieć, jaką przyjemność sprawia jej ta rozmowa, co dawało jej wielkie poczucie bezpieczeństwa.

Teraz, kiedy go zobaczyła, wcale nie musiała udawać radości na jego widok, choć mieli publikę. Ucieszyła się naprawdę. Ale jak to możliwe? Przecież go nie znosiła… Gdy stanął przed nią, wcale nie musiała korzystać ze swoich zdolności aktorskich, żeby zarzucić u ręce na szyję.

– To naprawdę miłe powitanie – powiedział, obejmując ją w pasie, po czym pocałował w usta.

Trwało to zaledwie chwilę, ale podziałało na nią jak uderzenie pioruna. Teraz już musiała się posłużyć talentem aktorskim, żeby ukryć swoją reakcję. Nie wiedziała, co się z nią dzieje. Koleżanki wciąż się jej przyglądały i z pewnością nasłuchiwały, co powie.

– Co za miła niespodzianka – odezwała się pogodnym głosem. – Spodziewałam się ciebie dopiero wieczorem.

– Właśnie chciałem zrobić ci niespodziankę.

– To ci się udało.

– Czy mogę zaprosić się na obiad?

– Oczywiście.

Pomachała na pożegnanie Tani i Eloise. Pozwoliła Damianowi wziąć się za rękę i ruszyli chodnikiem.

– Dokąd chcesz iść? – spytał, starając się zachować naturalny ton głosu. Nawet w najśmielszych marzeniach nie spodziewał się takiego powitania. Gdyby przyglądał im się z boku, z pewnością by uwierzył, że naprawdę jest w nim zakochana.

– Sam wybierz – odparła. Koleżanki już na nich nie patrzyły i mogła puścić jego rękę, ale tego nie zrobiła.

Była aktorką. Zarabiała na życie, udając kogoś innego. Damian wyznaczył jej rolę do odegrania i po prostu w nią weszła. Ale jak mógł wytłumaczyć własną niekłamaną radość na jej widok?

Pięć dni w Argentynie ciągnęło się w nieskończoność, co rzadko mu się zdarzało, bo zwykle miał wiele zajęć. Ktoś z pewnością go obserwował, ponieważ doborowy zespół specjalistów znalazł programy szpiegujące na jego urządzeniach. Jeśli to Emiliano, to najlepiej było odgrywać usychającego z miłości głupka. Dlatego właśnie Damian dzwonił do Mii codziennie i wysyłał jej wiadomości.

To, że po każdej rozmowie musiał brać zimny prysznic, nie miało znaczenia. Ale teraz, gdy Mia w letniej sukience, pachnąca fantastycznie, przywitała go z prawdziwą radością, znowu poczuł się zauroczony.

– Jak się udało przesłuchanie? – spytał.

– Kiepsko. Chyba nie zrobiłam dobrego wrażenia.

– Znowu jesteś pesymistką?

– Raczej realistką.

Zatrzymali się w tłumie przy przejściu dla pieszych, czekając na zielone światło. Zastanawiał się, czemu, do diabła, przeglądając listę czterech aktorek, jakie miał do wyboru, nie zdecydował się na taką, która najmniej mu się spodobała. Musiał się teraz skupić, a nie wędrować po ulicach Londynu, walcząc z popędami, które stawały się aż nadto oczywiste, zwłaszcza gdy trzymał obiekt swoich pragnień za rękę. Na szczęście szybko dotarli do hotelu i wreszcie mógł ją puścić.

Restauracja była pełna gości, ale Mia wcale się nie zdziwiła, gdy kelner znalazł dla nich stolik. Damian emanował taką mocą, że nawet gdyby nie był miliarderem, to i tak ludzie czuliby przed nim respekt, starając się spełniać jego żądania.

Dziwny nastrój, jaki wyczuła w nim w drodze do restauracji, zdawał się trwać nadal. Damian przeglądał kartę dań z zaciśniętymi ustami, nie patrząc na Mię, której z kolei dopisywał świetny humor. Pogoda była wspaniała i towarzyszył jej najseksowniejszy mężczyzna na świecie, który wcale nie okazał się łajdakiem, jak na początku przypuszczała. Mógłby z łatwością wykorzystać jej kryminalną przeszłość, by zmusić ją do posłuszeństwa i wykonywania poleceń, ale wcale jej nie szantażował.

– Damianie?

– O co chodzi? – odparł, nie unosząc wzroku znad menu.

– Co się stało z miłym nastrojem?

– Patrzę, co wybrać do jedzenia.

Sięgnęła po jego dłoń, starając się nie okazywać urazy, gdy wzdrygnął się przed jej dotykiem. Przecież płacił jej za odgrywanie tej roli, nie powinien więc mieć pretensji.

– Mamy udawać zakochanych, pamiętasz? Co się stało?

– Nic.

– To się rozchmurz. Powinieneś wyglądać tak, jakbyś jadł obiad z ukochaną, a nie jak gdybyś się zastanawiał, kogo dźgnąć widelcem.

Na szczęście się uśmiechnął.

– Tak lepiej – powiedziała, oddychając z ulgą. Odsunęła rękę pod pretekstem, że musi się napić wody.

Złożył zamówienie i powiedział:

– Po obiedzie zabierzemy twoje rzeczy i pojedziemy prosto do mnie.

– Do czego ci jestem potrzebna?

Ogniste spojrzenie, jakim ją obrzucił, sprawiło, że pożałowała tego pytania.

– Chodzi mi o twoje plany – wyjaśniła pospiesznie, pąsowiejąc.

– Jutro lecę na spotkanie do Frankfurtu, a potem mam wolne. Muszę opowiedzieć ci w skrócie, jak będzie wyglądał weekend. Powinniśmy się też zastanowić nad planem działania. Przygotowałem mapę posiadłości i filmy z wirtualną wycieczką po willi, z którymi możesz się zapoznać. Chciałbym, żebyś dobrze wiedziała, na czym polega twoje zadanie. Muszę też zabrać cię na zakupy.

– A co jest potrzebne?

– Ubrania i dodatki dla ciebie na weekend. Powinnaś odpowiednio wyglądać.

– Czy to należy do kosztów?

– Tak.

– To świetnie.

Było późne popołudnie, kiedy Damian wrócił z Frankfurtu. Mia spędziła dzień samotnie w jego mieszkaniu, przeglądając plany willi i nagrania wideo, które jej dostarczył. Spięła się, słysząc dźwięk otwieranych drzwi wejściowych. Po chwili Damian pojawił się w salonie. Spała, kiedy wychodził rano, i dopiero teraz, po jego powrocie, zdała sobie sprawę, że przez cały dzień na niego czekała.

– Jak ci minął dzień? – spytała grzecznie, kiedy położył aktówkę na stole.

– Spędziłem go głównie w sali posiedzeń.

– Ekscytujące!

Rozbawienie błysnęło w jego oczach.

– A co u ciebie? Zapoznałaś się z rozkładem willi?

– Wydaje mi się, że bardziej przypomina pałac. Daj mi jeszcze kilka dni, a potem możesz mnie przepytać i sprawdzić, co zapamiętałam.

– Dobrze. Jadłaś coś?

– Przez cały dzień przeglądałam te materiały i się opychałam.

Za radą Damiana skorzystała z usług recepcjonistów, dostępnych w budynku, i zamówiła jedzenie. Zapoznawanie się z planami i nieustanne objadanie się przerwał jej tylko telefon od mamy, chcącej dowiedzieć się czegoś o jej nowym „związku”, z którego ogromnie się ucieszyła. Mia poczuła się fatalnie, wiedząc, że ją oszukuje. Próbowała tłumaczyć matce, że to dopiero początek ich znajomości i sporo ich dzieli pod względem towarzyskim oraz finansowym, niezbyt więc prawdopodobne, żeby ten związek przetrwał dłużej. To była prawda, nawet gdyby Damian nie płacił jej za udawanie. Obojętnie, jak szalone uczucia by w niej wzbudził, to i tak

z ich związku nic by nie wyszło. Należeli po prostu do dwóch różnych światów.

– Napijesz się czegoś? – spytał.

– Chętnie.

– Tego, co zawsze?

Poczuła jakieś ciepło, gdy zadał to pytanie, i skinęła głową.

– Posłuchaj, wiem, że nie chcesz mi powiedzieć, co zawierają dokumenty, których szukasz, i szanuję to. Ale skąd ci przyszło do głowy, że twój brat ukrył je akurat w tej willi?

Dużo się nad tym zastanawiała. Emiliano, podobnie jak Damian, miał domy w różnych częściach świata.

– On były już w willi, zanim umarł ojciec. Przed śmiercią zmienił testament. Osobisty majątek podzielił między Emiliana i Celeste, a firmę pozostawił mnie. Testament znikł wraz z dokumentem, w którym powierzał mi kierownictwo nad Delgado Group. Jeśli nie znajdę tych rzeczy w ciągu następnych dwóch tygodni, całą tę instytucję przejmie Emiliano.

– Jak to możliwe? Nie wydaje mi się, żeby był w to wplątany.

Dowiedziała się z internetu, że Emiliano Delgado bardziej interesuje się końmi niż bankowością.

– Mój ojciec przyjął obywatelstwo Monte Cleure i według prawa tam ma nastąpić zatwierdzenie testamentu. Musi minąć przepisowe pół roku przed przyznaniem spadku i spełnieniem woli zmarłego. Jeśli testament się nie znajdzie, wtedy w grę wchodzą zasady dziedziczenia ustawowego, a w Monte Cleure te przepisy są archaiczne. W przypadku braku prawomocnego testamentu wszystko dziedziczy najstarszy syn.

– I myślisz, że Emiliano ukrył te dokumenty, żeby tak właśnie się stało? Ale po co miałby to robić, skoro nie interesuje go prowadzenie biznesu?

– Z zemsty. Dziesięć lat temu ojciec powierzył mu kierowanie dużym funduszem inwestycyjnym. Emiliano wszystko schrzanił i stracił pół miliarda dolarów należących do naszych klientów. Nie chciał wziąć za to odpowiedzialności. Twierdził, że to spisek przeciwko niemu.

– A to był spisek?

– Nie miał nic na poparcie tego zarzutu. Nie mieliśmy wyboru i musieliśmy odsunąć go od prowadzenia interesów.

– Wyrzuciliście go z pracy?

– Musieliśmy.

– Brałeś udział w podejmowaniu tej decyzji?

– Decyzję podjął mój ojciec, ale ja go poparłem. Gdyby wpadka Emiliana wyszła na jaw, reputacja Delgado Group zostałaby zszargana. W naszej branży zaufanie to podstawa. Mój brat myślał, że uznamy jego brak winy, ale jak mogliśmy to zrobić, kiedy fakty świadczyły inaczej.

– Nie musisz się tłumaczyć.

– Nie pozostawiliśmy go z niczym. Pokryliśmy stratę z prywatnych pieniędzy, a potem ojciec założył dla niego fundusz powierniczy. Emiliano dostaje z niego dziesięć milionów dolarów na miesiąc na życie, ale nigdy nie wybaczył ojcu ani mnie tego, że odsunęliśmy go od interesów. Nic nie sprawiłoby mu większej przyjemności niż zgarnięcie mi Delgado Group sprzed nosa i pozbawienie mnie stanowiska. A gdy się mnie pozbędzie, z pewnością doprowadzi tę instytucję do ruiny. Naprawdę mogę stracić wszystko.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

– Jesteś pewien, że te dokumenty przetrwały? Skąd wiesz, czy Emiliano ich nie zniszczył? Pytałeś go?

– Nie bezpośrednio. Nie rozmawiamy ze sobą od czasu, kiedy został odsunięty od firmy, ale kiedy Celeste go spytała, zaprzeczył.

– Nie rozmawiacie ze sobą od dziesięciu lat?

– Spotykamy się dwa razy do roku, ale nawet na mnie nie spojrzy. Porozumiewamy się wyłącznie przez Celeste.

Mia westchnęła ciężko.

– A więc mógł je zniszczyć?

– Nie. Nasi rodzice zbyt dobrze nas wychowali, żeby tak postąpił. Nauczyli nas myśleć jak szachiści: strategicznie. Przewidywać wszelkie przyszłe ruchy przeciwnika i minimalizować ich wpływ. Emiliano nie zniszczy niczego, co może mu się przydać w przyszłości. Raczej ukrył te dokumenty. Jestem pewien.

– Czy Celeste też tak uważa?

– Wątpię – odparł z goryczą. – Emiliano to jej ulubieniec.

Mia już wiedziała, że rodzina Delgado jest zupełnie inna od kręgu jej bliskich, ale świadomość, że jego matka beztrosko faworyzuje drugiego syna, przygnębiała ją, wzbudzając współczucie dla Damiana. Nic dziwnego, że wydawał się taki chłodny i posępny. Czuła jednak, że to tylko fasada, pod którą kryje się zdolność do wielkich uczuć.

Zanim zdążyła zadać więcej pytań, dodał:

– Fakty są niezbite. Na trzy dni przed śmiercią ojca odwiedziłem go na jego prośbę. Chciał, żebym przeczytał te dokumenty, zanim podpiszą je świadkowie. Wiedział, że długo nie pożyje i chciał mnie przygotować. Planował oficjalnie ogłosić, że przejmuję Delgado Group, ale nie zdążył. Nikt z nas nie wiedział, jak mało czasu mu zostało.

Nie mogąc się powstrzymać, dotknęła w milczeniu jego dłoni. Dobrze wiedziała, że w takich chwilach banalne słowa nic nie znaczą, ale dotyk potrafi pocieszyć. Damian westchnął ciężko i odsunął rękę.

– Powiedział, że schowa te dokumenty do sejfu. Zajrzałem tam w dniu pogrzebu i nic nie znalazłem. Pomyślałem wtedy, że może postanowił zmienić miejsce przechowywania i dał dokumenty prawnikowi na przechowanie, ale on zaprzecza. Skontaktowałem się też z innymi prawnikami w Monte Cleure i oni również nic nie wiedzą.

Mia potarła w zamyśleniu twarz.

– Jeśli masz rację i Emiliano ich nie zniszczył, to skąd wiesz, że wciąż znajdują się w Monte Cleure?

– Został w wilii przez kilka dni po pogrzebie. Mam tam jednego przyjaciela. Udało mu się uzyskać nagranie z zewnętrznego monitoringu z tamtego okresu, ale zbyt ryzykowne było docieranie do nagrań z wnętrza. Jeżeli Emiliano nie dał tych dokumentów komuś do wyniesienia, to wciąż muszą tam być. Opuścił posiadłość jedynie z kluczykiem do samochodu i od tamtego czasu nie było go w wilii. Kiedy tylko tam przyjedziemy, chcę się włamać do systemu bezpieczeństwa i zdobyć nagrania z monitoringu wnętrza z okresu od śmierci ojca do weekendu po pogrzebie. Raczej nie zobaczymy na nich, gdzie schowano dokumenty, a więc trzeba ich poszukać. Potrzebuję do tego twojej pomocy. Nie mogę szukać sam, bo to wzbudzi podejrzenia, i ryzykuję, że ktoś mnie zobaczy.

– Zrobię wszystko, co chcesz – przyrzekła.

Spojrzał na nią wymownie.

– Za to właśnie ci płacę, *mi vida*.

– Wiem – odparła, czując dziwne rozczarowanie. – Miałam tylko na myśli…

Chodziło jej o to, że pomogłaby mu nawet wtedy, gdyby jej nie płacił.

– Co takiego?

– Nic. – Patrząc w jego zimne oczy, uświadomiła sobie, że Damian wcale nie potrzebuje jej współczucia. Nagle zapragnęła zostać sama. Odsunęła krzesło.

– Muszę iść już spać. Chyba nie masz nic przeciwko. Zmęczyło mnie to przeglądanie planów.

Poza tym musiała poradzić sobie z szalonymi uczuciami, jakie się w niej kłębiły, zanim powie lub zrobi coś, czego będzie potem żałować.

– *Buenos noches* – odparł.

Patrzyła na niego jeszcze przez moment, zastanawiając się, jak mógł wyjawiać jej osobiste sekrety, a chwilę później przemieniać się znowu w człowieka pełnego chłodu i dystansu.

– Dobranoc.

Gdy tylko znikła z widoku, przymknął oczy i oparł głowę na rękach. Co go opętało, żeby wyjawiać jej swoje tajemnice? Nigdy nie rozmawiał z nikim w taki sposób o swojej rodzinie. Cokolwiek działo się „za kulisami”, na zewnątrz zawsze prezentowali jednolity front. Ze wszelkimi niesnaskami radzili sobie we własnym gronie. Ludzie z zewnątrz mogli jedynie coś przypuszczać, czego nigdy nie dało się potwierdzić. Dyskrecja stanowiła podstawę życia rodu Delgado, zarówno w interesach, jak i sprawach osobistych.

Po raz pierwszy wyjawił komuś, że Celeste faworyzowała jego brata. Mówienie o tym wydawało się trudne, ale w obecności Mii poszło mu to łatwiej. Patrzył jej w oczy i słowa po prostu same z niego wypływały.

Dopił resztę piwa. Przebywając blisko niej w mieszkaniu, czuł się tak, jakby ktoś go zauroczył. Ale kiedy był z dala od Mii, też nieustannie o niej myślał.

– Od czego zaczynamy? – spytała pogodnie, kiedy wysiedli z auta przy ruchliwej Bond Street.

– Robiłaś tu wcześniej zakupy?

– Z moimi zarobkami? Chyba żartujesz.

Kiedy dał jej pieniądze na ubrania na pierwszą randkę, poszła do butiku, który nie był tak drogi jak sklepy przy tej ulicy.

– To wybierz jakiś sklep.

– Niemożliwe. Chciałabym iść do wszystkich.

Zaśmiał się.

– Może powinienem polecić komuś, żeby wybrał ubrania dla ciebie i przysłał do mieszkania.

– A gdzie w tym zabawa?

– Lubisz chodzić na zakupy?

– Zwykle nie, ale nigdy wcześniej nie miałam nieograniczonego budżetu do dyspozycji i chętnie to wykorzystam. Taka okazja pewnie nigdy więcej mi się nie przydarzy. Poza tym chciałeś, żeby zobaczono nas razem, pamiętasz?

Burknął coś pod nosem i poprowadził ją do najbliższego butiku, obok którego przechodziła wiele razy, ale nie stać ją było na nic innego poza oglądaniem wystaw.

– Czy naprawdę tak nie znosisz zakupów, że zlecasz komuś kupowanie ubrań dla swoich kochanek i dostarczanie ich do domu?

– Moje kochanki mają własne pieniądze.

– Wszystkie?

– Tak. Wolę, żeby były niezależne finansowo. Wtedy nie ma zagrożenia, że będą naciągnąć mnie na pieniądze i nie muszę się zastanawiać, czy śpią ze mną z powodu mojego salda w banku.

Mia musiała się bardzo starać, żeby się nie skrzywić. Jego słowa zabrzmiały jak ostrzeżenie.

– W strasznie cynicznym świecie żyjesz. Nic dziwnego, że musisz mi płacić za udawanie twojej dziewczyny. Każda rozsądna kobieta uciekłaby od ciebie na kilometr.

Z niepokojem zauważyła, że łzy napływają jej do oczu. Chłód, jaki w nim wyczuła, zanim poszła spać, pojawił się też rano. Damian zachowywał się uprzejmie, ale był spięty i odzywał się szorstkim tonem. Nie miała pojęcia, jak się do tego przyczyniła. Nie chcąc, żeby dostrzegł łzy w jej oczach, weszła pierwsza do sklepu. Tam szybko zebrała się w sobie i wykorzystując wszystkie swoje aktorskie zdolności, przybrała rozanieloną minę kochanki miliardera.

Podeszła do nich sprzedawczyni. Po krótkiej rozmowie z Damianem zabrała Mię, żeby znaleźć dla niej ubrania, które przemieniłyby ją z ubogiej aktorki w osobę należącą do elity.

Podekscytowanie, jakie ogarnęło Mię wcześniej na myśl o zakupach w eleganckich butikach, szybko zamieniło się w rozgoryczenie. Stroje, które podobały jej się na wystawach, teraz wprawiały ją w przygnębienie i w końcu wyszli ze sklepu, nie kupując nic. To samo zdarzyło się w następnym butiku. Żadne z wytwornych sukien jej nie kusiły. Po raz

pierwszy poczuła, że nie jest w stanie odgrywać wyznaczonej jej roli. Chciała jedynie wrócić do domu.

– Co się z tobą dzieje? – spytał Damian cicho, gdy wyszli z trzeciego sklepu z pustymi rękami.

– Nic.

Nie chcąc słuchać dalszych pytań, weszła szybko na szerokie schody, prowadzące do dużego, słynnego domu handlowego. Tym razem Damian postanowił przejąć kontrolę. Podszedł do sprzedawczyni i powiedział:

– Moja dziewczyna potrzebuje kilku zestawów ubrań.

Przedstawił swoje wymagania i po kilku minutach poprowadzono ją jak owieczkę do przymierzalni tak luksusowej jak pałac. Usiadła na wyścielanym pluszem krześle, czekając na przyniesienie strojów, po czym wstała nagle, gdy drzwi do kabiny się otwarły i pojawił się w nich Damian.

– Powiedz mi, o co chodzi – rzucił przez zaciśnięte zęby.

– O nic.

– Nie kłam, Mio. To do ciebie niepodobne, żeby się zachowywać jak rozkapryszony bachor.

– Nie. To raczej w twoim stylu.

– Nie prowokuj mnie.

– Bo co? Rzucisz mnie? – syknęła. Jego twarz wykrzywiła się ze złości. – Uraziłeś mnie. – Zamrugała szybko, gdy łzy napłynęły jej do oczu.

– Jak?

– Nie udawaj, że nie wiesz. Zachowujesz się tak, jakbym chciała cię naciągnąć na pieniądze, podczas gdy ja przyjęłam twoją ofertę, bo myślałam, że mnie zaszantażujesz. Tylko dlatego.

– Wcale cię nie szantażowałem…

– Wyglądało to inaczej. Nie prosiłam o nic, a zrobiłam wszystko, czego się domagałeś. Okłamałam nawet swoją rodzinę. A teraz zachowujesz się tak, jakbym była jakąś chciwą suką, której trzeba pokazać, gdzie jej miejsce. Może i należysz do elity, ale to nie daje ci prawa do traktowania mnie jak kogoś gorszego.

– Wcale cię tak nie traktuję.

– Wciąż masz ochotę mnie usadzić, prawda? Nie sądzisz, że chłód, jakim mnie obdarzasz, i to, że wzdrygasz się za każdym razem, kiedy cię dotykam, mówią same za siebie? Uważasz, że jestem gorsza od ciebie. Czy naprawdę musisz jeszcze to potwierdzać słowami?

– Jak możesz mnie o to oskarżać?

– Jeśli krytyka jest słuszna, to ją przyjmij. Myślisz, że jesteś dla mnie zbyt dobry. Powiem ci coś, bogaczu. Może i jestem biedna, ale nie oceniam przedstawicieli płci przeciwnej po wysokości kapitału, zanim zdecyduję, czy warto iść z nimi do łóżka. I nigdy nie miałam potrzeby im wyjaśniać, dlaczego nie są tego warci.

– Byłem tylko szczery. Przepraszam, jeśli odebrałaś to inaczej. Nie miałem zamiaru cię urazić… – Zaklął. – Wcale nie chciałem cię odstraszyć, raczej wprost przeciwnie.

Otworzyła szeroko oczy. Zanim zdążył pomyśleć, podszedł i objął jej policzki.

– Ty i ja… Za każdym razem, kiedy się dotykamy, zupełnie mnie to dekoncentruje. Czy nie widzisz, w jakim trudnym punkcie życia się znalazłem? Delgado Group była w posiadaniu mojej rodziny od trzech pokoleń i teraz grozi jej zniszczenie. Mogę stracić wszystko. Jak mam się skupić, kiedy przez cały czas o tobie myślę?

Czekał, aż go odepchnie. Zbeszta. Ale Mia tylko bez ruchu spoglądała mu w oczy. Dotknęli się czubkami nosów.

– Mio… Nie pasujemy do siebie – dodał. – Nigdy nie będzie nam razem dobrze. Nie mogę zaoferować ci wspólnej przyszłości.

Rozchyliła usta z lekkim westchnieniem.

Odsuń się natychmiast. Puść ją. Wyjdź. Wszystkie ostrzeżenia, jakie rozbrzmiewały mu w głowie, nic nie dawały. Cała jego uwaga skupiała się wyłącznie na tej kobiecie, a świat wokół znikł. Dotknął wargami jej ust. Przymknęła oczy…

Nagle drzwi się otwarły i odskoczyli od siebie, gdy do środka weszła sprzedawczyni ze stosem ubrań.

– Och, przepraszam – powiedziała zakłopotana. – Zapomniałam zapukać.

Damian zerknął na Mię. Jeszcze nigdy nie miała tak mocno zarumienionych policzków. Westchnął i wyszedł z kabiny.

Reszta dnia przebiegała jakby we mgle. Mia nie pamiętała ani jednej rzeczy, jaką wybrała. Nawet biżuteria, którą jej kupił do kompletu, zupełnie rozmywała się w jej wspomnieniach. Czuła się kompletnie zamroczona.

Damian o mało co jej nie pocałował. I gotowa była odwzajemnić ten pocałunek.

To wszystko ją oszałamiało. W drodze powrotnej do mieszkania atmosfera w samochodzie była napięta. Z powodu korków na ulicach jechali niemal godzinę, siedząc obok siebie i spoglądając w okna w przeciwnych kierunkach. Żadne z nich się nie odzywało.

Czuła się jak beczka prochu, gotowa na podpalenie.

Jadąc windą na ostatnie piętro, milczeli nadal. Towarzyszył im szofer i dozorczyni, którzy nieśli torby z zakupami. To jeszcze bardziej umacniało Mię w przekonaniu, jak bardzo ich światy się różnią pod każdym względem. Ale po co się nad tym zastanawia? Przecież wcześniej nie

przyszło jej nawet do głowy, że mogliby być razem. Pomyślała o tym dopiero wtedy, gdy Damian poruszył ten temat.

Wcale nie chciała z nim wspólnej przyszłości. Kto miałby ochotę związać się z tak nieufnym i podejrzliwym człowiekiem? Nie mogła jednak zaprzeczyć, że ją pociąga i to uczucie ją przytłaczało.

Od dawna marzyła, żeby się zakochać. Najpierw zadurzyła się w Jamesie. Później przyszła kolej na Daniela. Był jej pierwszym chłopakiem, ale umarł ojciec i ich związek – jeśli tak można nazwać trzymanie się za ręce i ukradkowe pocałunki – się rozpadł. Od tamtej pory była zbyt pochłonięta problemami Amy, żeby myśleć o mężczyznach. A gdy wreszcie trafiła do szkoły aktorskiej i była gotowa na nowe znajomości, stała się zbyt wybredna. Randki nie prowadziły do niczego. Chciała kogoś dobrze poznać, zanim zdecyduje się na dalszy krok. Nie wiedziała, na co czeka, ale czuła, że oczekuje więcej niż tylko krótkiej przygodny z nieznajomym. Pragnęła kogoś na całe życie.

Siedziała teraz sama w pokoju na łóżku, usiłując wzbudzić w sobie zapał do przejrzenia rzeczy, które Damian jej kupił. Podczas zakupów kazał dołączyć kilka walizek na ubrania, żeby mogła je przewieźć do Monte Cleure. Stały teraz w równym rzędzie pod ścianą. Jeszcze przed dwoma tygodniami piszczałaby z zachwytu na widok markowej garderoby, ale teraz nie potrafiła obudzić w sobie żadnej radości. Okropne uczucie, które ją ogarnęło, gdy Damian posądził ją o naciąganie go na pieniądze, wciąż było zbyt świeże.

Rozległo się krótkie pukanie do na wpół otwartych drzwi. Nie miała czasu zebrać się w sobie, zanim Damian wszedł do pokoju.

– Chciałbym cię przeprosić za swoje zachowanie – powiedział. – Przyrzekłem, że cię nie dotknę, kiedy znajdziemy się na osobności, i nie dotrzymałem słowa.

– Przymierzalnię w domu handlowy trudno uznać za miejsce prywatne – odparła ze wzrokiem wbitym w podłogę.

– To się już nie powtórzy – zapewnił. – Obiecuję. Przepraszam też, jeśli sugerowałem, że jesteś naciągaczką.

– To dobrze. Bo nie jestem.

– Wiem.

Naprawdę to wiedział. Nawet wtedy, gdy wypowiadał tamte obraźliwe słowa, ale chciał ją zranić. Odstraszyć od siebie. Zwiększyć dystans między nimi, którego potrzebował. A potem stracił głowę w przymierzalni.

Wsunął teraz głębiej ręce do kieszeni, żeby przypadkiem znowu nie dotknąć Mii. Czy przyjęłaby to chętnie? Siedziała dalej z pochyloną głową, a jasne gęste włosy opadały jej na twarz. Miał ochotę je odgarnąć. Cofnął się o krok. Złożył obietnicę i nie mógł jej znowu złamać. To byłoby niewybaczalne. Musiał wyjść z pokoju, żeby Mia Caldwell go nie kusiła.

Zrobił kolejny krok w stronę drzwi. Nie poruszyła się. Wyczuwał jej przygnębienie.

– Mio… przepraszam. Miałaś rację: zrobiłaś wszystko, o co cię prosiłem. Uległem temu, że mi się podobasz. Przyrzekam, że więcej sobie na to nie pozwolę.

Uniosła głowę i spojrzała mu w oczy.

– A jeśli ja sama tego chcę? – spytała ledwo słyszalnym szeptem.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Zjadła tylko odrobinę meksykańskiego gulaszu z fasoli i odsunęła talerz na bok.

– Nie smakuje ci? – spytał.

– Bardzo smaczny, ale po prostu nie jestem głodna.

Napiła się trochę koktajlu z alkoholem, który jej przygotował, gdy dostarczono jedzenie. Nie ośmieliła się pić więcej. Wzdrygała się za każdym razem, kiedy sobie przypominała, co powiedziała w sypialni. Ilekroć wspominała, jak Damian patrzył na nią przez długą chwilę, a potem odwrócił się i odszedł, czuła się zażenowana i upokorzona. Nie potrzebowała alkoholu, żeby stracić rozum. Damian też prawie nie pił.

– Chcesz mnie jutro przepytać ze znajomości rozkładu willi? – spytała, rozpaczliwie chcąc przerwać ciszę.

– Zacznijmy dziś. Gdzie jest sypialnia Emiliana?

– We wschodnim skrzydle. Na pierwszym piętrze, ostatnie drzwi po prawej.

– Bardzo dobrze. A prywatne kwatery Celeste?

– Zajmują całe drugie piętro wschodniego skrzydła. Prowadzi do nich sekretne wejście przez drzwi w piwnicy i schody prowadzące na górę.

– A gdzie jest schron?

Musiała się chwilę zastanowić.

– Na parterze, za pomieszczeniem ochrony. Trzecie drzwi po prawej od winy.

– Drugie po prawej – poprawił, ale i tak spojrzał na nią z uznaniem. – Jutro z pewnością będziesz znała rozkład willi tak dobrze jak ja. Czy czujesz się gotowa do podjęcia zadania?

– Trochę się denerwuję przed spotkaniem z twoją mamą.

– Celeste to suka, ale gościnność jest dla niej ważna. Przyjmie się serdecznie.

– A Emiliano?

– Ma problem ze mną, a nie z tobą. Będzie cię traktował z szacunkiem.

Damian gotów był zmierzyć się z każdym, kto odnosiłby się do Mii źle. Zaskoczyła go siła nagłej opiekuńczości, jaką poczuł. Odsunął krzesło. Musiał nabrać dystansu. Tłumaczył sobie, że to wymuszona bliskość wywołuje w nim takie uczucia. Nic to nie znaczy. To tylko czysto fizyczna reakcja.

Czemu jednak nie potrafił zapomnieć słów Mii, wypowiedzianych szeptem w sypialni? Czyżby było to zaproszenie? Zachęta, żeby jej dotknął? Czy też tylko czysto teoretyczna uwaga?

Tego wieczoru starał się nie patrzeć na nią zbyt często, ale i tak myśli miał skupione wyłącznie na niej. Był świadomy każdego jej ruchu, spojrzenia… A kiedy czasem spoglądali sobie w oczy, miał wrażenie, że uczucia, jakie nim targają, dręczą również i Mię, która pragnie go tak samo jak on jej.

Do diabła! Przecież musiał się skupić. Za dwa dni wyjeżdżali do Monte Cleure, a nadchodzący tydzień miał zaważyć na reszcie jego życia. Wstał.

– Muszę zadzwonić w kilka miejsc, a potem się przespać – powiedział.

Uniosła szklankę z koktajlem, ale się nie napiła.

– Dobrze. W takim razie… dobranoc.

– Dobranoc, *mi vida*. Śpij dobrze.

– Ty też.

Kiedy znalazł się sam w gabinecie, usiadł przy biurku, ale zamiast sięgnąć po telefon, objął głowę rękami. *Dios*, co się z nim dzieje? Jej wypowiedziane szeptem pytanie, wciąż rozbrzmiewało mu w uszach. Jak, do licha, zdoła spać z nią przez dwie noce w jednym łóżku i nie zwariować?

Mia wzięła prysznic, umyła zęby i wyszczotkowała włosy. Wysłała wiadomość do siostry i rozwiązała kilka quizów w internecie. Potem zrobiła parę testów osobowości. Dowiedziała się, że ma duszę delfina, spośród żon Henryka VIII najbardziej przypomina Katarzynę Aragońską, a najlepszym rodzajem zwierzęcia jest dla niej chomik. Próbowała czytać książkę, ale po jednym akapicie się zamyśliła. Zamknęła oczy, próbując zasnąć, była jednak zbyt pobudzona.

Za dwa dni miała spać z Damianem w jednym łóżku. Myśl o tym nie dawała jej spokoju. Odrzuciła kołdrę po raz piąty, odkąd się położyła, i postanowiła się czegoś napić.

Wyszła po cichu z pokoju, starając się nie patrzeć na drzwi sypialni Damiana. Na palcach przedostała się korytarzem do kuchni. Napiła się trochę mleka, a kiedy myła szklankę, ogarnęło ją dziwne uczucie. Wstrzymała oddech, odstawiając naczynie na suszarkę, po czym odwróciła się powoli i zamarła.

Kilka metrów dalej stał Damian w samych tylko czarnych bokserkach. Miała wrażenie, jakby zamieniła się w roztopioną lawę. Jego muskularne ciało, niezwykle męskie, było doskonałe. Wydawał się równie zaskoczony, jak ona i wpatrywał się w nią nieruchomo.

– Przepraszam… jeśli cię obudziłam. Powinnam wrócić do łóżka – odezwała się obcym głosem.

Nie odpowiedział, tylko dalej się jej przyglądał.

Jakimś cudem udało jej się zrobić jeden krok, a potem następny. Odsunął się trochę, żeby ją przepuścić. Ale gdy się z nim zrównała, by przejść do korytarza, nagle błyskawicznie wystawił rękę, opierając ją o przeciwną ścianę.

Przystanęła, patrząc na ramię, zagradzające jej drogę, po czym uniosła wzrok i spojrzała mu w oczy. Opuścił rękę.

– Idź.

Nogi odmówiły jej posłuszeństwa. Damian stał niczym posąg, nie ośmielając się poruszyć. Przegrywał walkę z ciałem, które zawsze dobrze mu służyło. Mia działała na niego jak magnes, a jej zapach go odurzał. Jeden błędny ruch, a ryzykował, że jej dotknie.

Powinien zostać w pokoju. Ale kiedy usłyszał, jak Mia otwiera drzwi, niczym opętany wstał z łóżka i za nią poszedł. Kiedy zobaczył ją w kuchni, stanął jak urzeczony. Zniewalała go jej uroda i inteligencja, pociągały go jej tajemnice. Chciał, żeby otworzyła się przed nim. Pragnął ją posiąść.

Gdy delikatna dłoń dotknęła jego zaciśniętej pięści, rozluźnił rękę i ich palce splotły się ze sobą. Pochylił się w jej stronę, a może to ona zbliżyła się do niego…? Nagle objął ją w talii i wpił się w jej usta. Po chwili zaskoczenia rozchyliła wargi. Przycisnął ją biodrami do ściany i zaczęli się całować jak szaleni, gdy długo powstrzymywane pragnienie uwolniło się wreszcie z całą mocą.

Obejmowała go za szyję, gładziła po karku, a jej pocałunki stały się tak samo żarliwe jak jego. Nagle przypomniał sobie swoją obietnicę. Kolejne złamane przyrzeczenie. Złapał ją za nadgarstki i przycisnął nad głową do ściany.

– Mio… *Dios*, tak mi się podobasz. Ale dałem ci słowo…

Oddychała ciężko.

– Wcale o to nie prosiłam – odparła, po czym objęła go za szyję i przyciągnęła do siebie.

Nigdy wcześniej nie całował się z nikim tak namiętnie, całkowicie się zatracając. Ujął ją za pośladki. Przez chwilę jakby się zawahała, po czym uniosła się w jego ramionach i objęła go nogami w pasie z taką łatwością, jakby ćwiczyła to tysiące razy.

Nie odrywając się od jej ust, zaniósł ją do swojej sypialni, jak gdyby nic nie ważyła. Położył ją na łóżku, wciąż opleciony jej nogami. Przyciągała go do siebie, jakby się bała, że odejdzie.

Razem ściągnęli przez głowę jej nocną koszulę i przytulił się do nagich piersi. Ogień, jaki się w nich rozpalił, buchnął z jeszcze większą siłą. Damian oderwał się od jej ust i zaczął ssać piersi. Piękne i doskonałe. Mia fantazjowała o tym wiele razy, ale rzeczywistość przewyższyła wszelkie jej wyobrażenia. Jego pieszczoty wprawiały ją w uniesienie. Myślała, że jest pełna zahamowań i nieśmiała, ale jego bezwstydny podziw i podniecenie pozbawiły ją obaw. Delektował się jej ciałem, a to sprawiało, że rozkwitała w jego dłoniach. Pod chłodną, pozbawioną emocji fasadą, jaką prezentował na zewnątrz, kryła się zdolność do niezwykłej namiętności.

Uszczypnął lekko zębami jej biodro, zsuwając majtki i odsłaniając źródło jej kobiecości. Gdy wsunął twarz między uda, zawahała się przez chwilę, ale jego pełna zachwytu reakcja usunęła jej wątpliwości tak szybko, jak się pojawiły.

Otwierała się przed nim jak kwiat wystawiający się do słońca. A gdy dotknął językiem najczulszego pąka, zatopiła się w niezwykłych doznaniach. Nie przypuszczała, że rozkosz może być tak nieziemska. Chwyciła za metalową framugę łóżka i zamknęła oczy. Wrażenia, jakie w niej wywoływał, stawały się coraz silniejsze. Wreszcie wybuchły z całą mocą, porywając ją ze sobą. Dopiero po długiej chwili powróciła na ziemię.

Kiedy wreszcie otworzyła oczy, uniósł głowę, napotykając jej wzrok. Przesunął językiem w górę po jej brzuchu, a potem nakrył ją swoim ciałem. Wyczuła jego potężną erekcję, ale nie było czasu nawet na odrobinę obaw, bo zaczął całować ją tak, że znowu zatraciła się w sobie.

Wszystkie jej zmysły budziły się ponownie. Damian podparł się na łokciach i spoglądał na nią jak wilk, zerkający po raz ostatni na swoją ofiarę przed przystąpieniem do prawdziwej uczty. Znowu ją pocałował, a potem szepnął coś do ucha i sięgnął do nocnej szafki. Wyjął z niej kwadratowy pakiecik i dopiero wtedy się zorientowała, że mówił o prezerwatywie.

Sprawnie założył kondom i z powrotem odwrócił się do Mii. Wsunął wielką dłoń pod jej pośladki, żeby je unieść, po czym umiejscowił się między jej nogami.

– Bądź delikatny, dobrze? – wyszeptała.

Delikatny? Nigdy dotąd nie pożądał kobiety tak mocno. To pragnienie całkowicie go pochłaniało. Gdyby oddając się tej namiętności, stracił wszystko, to czuł, że było warto. Jak coś tak wspaniałego mogłoby nie być właściwe?

Obejmując jedną ręką pośladki, a drugą chwytając za nadgarstek, powoli wsuwał się w Mię. Nie przypuszczał, że seks może być tak niezwykły. Znieruchomiał na moment, wpatrując się jej błyszczące oczy.

– Nie przestawaj – wydusiła, łapiąc oddech i obejmując go mocno nogami w pasie. – Proszę. Tak bardzo tego chcę.

Nastąpił krótki moment, w którym Damian nagle uświadomił sobie stan rzeczy i pomyślał, że powinien natychmiast oderwać się od niej i iść prosto pod zimny prysznic. Ale ta chwila szybko przeminęła, gdy Mia objęła go za szyję i przyciągnęła do siebie. Pożądanie natychmiast powróciło ze zdwojoną siłą. Wchodził w nią coraz głębiej. Dziwne zadowolenie

sprawiała mu świadomość, że nikt inny dotąd jej nie posiadł. Nie mógł temu zaprzeczyć.

Czy może być coś wspanialszego? – myślała Mia, delektując się przyjemnymi doznaniami. Miała wrażenie, jakby po to się urodziła. Jedna krótka chwila lekkiego bólu, a potem to. Niezwykły stan, w jaki Damian ją wprawił, posługując się jedynie ustami, okazał się tylko wstępem do tego, co teraz nastąpiło.

Poruszał się w niej coraz gwałtowniej i natarczywiej, przygniatając ją swoim ciałem. Aż w końcu pulsujący w niej ogień buchnął z całą siłą. Wykrzyknęła jego imię, gdy fala rozkoszy zalała wszystkie zakamarki jej ciała, pozwalając wzlecieć ponad gwiezdny pył. Kiedy się tak unosiła, patrząc z góry na gwiazdy, zduszony jęk wydobył się z ust Damiana, gdy wstrząsany dreszczem ekstazy szybko do niej dołączył.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Uniósł głowę i wpatrywał się w niebieskie oczy, które go urzekły, zanim jeszcze się poznali. Ich wyraz pasował idealnie do tego, co sam czuł. Pocałował Mię delikatnie w usta.

– Muszę zdjąć prezerwatywę – powiedział cicho. – Zaraz wrócę.

Po raz pierwszy w życiu nie miał ochoty odrywać się od kochanki, z którą uprawiał seks. Nie chciał przerywać więzi łączącej go z Mią. Oprzytomniał trochę dopiero wtedy, gdy znalazł się sam w łazience. Spryskał twarz wodą i wytarł ręcznikiem.

Musiał na razie przestać kochać się z Mią. Przed spotkaniem z rodziną i poszukiwaniem dokumentów wolał pozbyć się szalonych uczuć, jakie w nim wzbudzała. Kiedy jednak wrócił do sypialni i zastał ją siedzącą na łóżku i przykrytą kołdrą, pragnienie powróciło.

– Chcesz, żebym poszła do swojego pokoju? – spytała.

– Nie. – Znowu zapragnął jej dotknąć. – Dobrze się czujesz?

– Chyba tak.

– Przepraszam, jeśli…

– Nie przepraszaj. Oboje tego chcieliśmy.

– Czemu mi nie powiedziałaś?

– Próbowałam dać ci do zrozumienia.

– W trakcie tego, co się działo, poprosiłaś mnie, żebym był delikatny. Czy zapomniałaś mi powiedzieć dlaczego?

– Miałam nadzieję, że nie zauważysz. – Zakryła twarz rękami.

– Pewnie bym nie zauważył – odparł szczerze, siadając obok i odsuwając jej dłonie z twarzy. – Nigdy wcześniej nie rozdziewiczyłem kobiety.

– Dziwnego określenia używasz.

– To nie jest mój ojczysty język, a ty jesteś mistrzynią w odchodzeniu od tematu.

– Co masz na myśli?

– Czemu mi nie powiedziałaś, że jesteś dziewicą?

– Nie dyskutuje się o takich sprawach.

– Prawda, ale to dotyczy tylko rozmów z kimś, z kim nie ma się zamiaru iść do łóżka.

– Nie wiedziałam, że pójdę z tobą do łóżka, zanim to się stało.

To także prawda. Żadne z nich nie było na to przygotowane. To po prostu się wydarzyło. Damian wcale tego nie żałował, choć zarzucał sobie, że się jej nie oparł.

– Powiesz mi dlaczego?

– Po prostu to zrobiłam…

– Ale czy mi wyjaśnisz, czemu jesteś dziewicą w wieku dwudziestu czterech lat? Musisz przyznać, że to dość dziwne we współczesnym świecie.

– Nie martw się. Owszem, straciłam z tobą dziewictwo, ale wcale nie oczekuję, żebyś się ze mną ożenił.

– Nie przyszło mi to do głowy.

– To dobrze, bo nie pasujemy do siebie.

– A teraz, kiedy już to ustaliliśmy…

– Raczej ty to stwierdziłeś. I wciąż to powtarzasz…

– Mio… przestań się obrażać i zmieniać temat. Rozumiem, że pewnie czujesz się… dziwnie… po tym, co się stało. Ja też. Nie zamierzałem do tego doprowadzić, ale twoje dziewictwo zmienia stan rzeczy. Wierz mi, nie tknąłbym cię, gdybym wiedział.

– Wielkie dzięki – burknęła.

– Wcale nie miałem zamiaru cię obrazić. Ale skoro czekałaś tak długo, to oznacza, że było to dla ciebie coś ważnego i dlatego się tego trzymałaś.

– Wcale nie trzymałam się tego kurczowo – wyjaśniła. – Po prostu nie miałam ochoty tracić dziewictwa z jakimś głupkiem, który miał ochotę jedynie na przelotny romans.

Ujął ją za podbródek i zmusił, by na niego spojrzała.

– Jesteś piękna i atrakcyjna. Spodobałabyś się każdemu i z pewnością wielu próbowało zaciągnąć cię do łóżka. Gdyby nie ta twoja historia, nie zastanawiałbym się tak nad tym.

– Jaka historia?

– Chodzi mi o twoje uzależnienie od narkotyków, *mi vida*. Nastolatki zażywające narkotyki zwykle mają mniejsze zahamowania. Seks staje się sposobem na…

– Skąd to wiesz? – Wysunęła twarz z jego dłoni i oparła się z powrotem o framugę łóżka.

– Siostra mojego znajomego zmarła z powodu przedawkowania narkotyków w wieku kilkunastu lat. Założył organizację charytatywną, która pomaga narkomankom wyjść z nałogu. Wiele razy byłem na ich imprezach dobroczynnych. A więc, jak widzisz, wiem o uzależnieniach młodych ludzi więcej, niż myślisz. Wcale cię nie krytykuję. Po prostu przytaczam fakty, jakie mi przedstawiono.

Czy Amy kiedykolwiek świadczyła usługi seksualne za narkotyki? Do tej pory nie przyszło to Mii do głowy. Wątpiła w to z wielu powodów, ale

nigdy o to siostry nie pytała. Od tamtej pory minęło siedem lat i teraz Amy żyła szczęśliwie. Nie było powodu wracać do bolesnej przeszłości.

– Co przede mną zatajasz? – spytał Damian, jakby czytając w jej myślach. – Oddałaś mi coś niezwykle cennego. Chyba wiesz, że możesz mi zaufać.

– A mogę? – Spojrzała wymownie w jego obsydianowe oczy. Od chwili, gdy się poznali, ani razu nie wyrażał się krytycznie o jej przeszłości.

– Porozmawiaj ze mną – zachęcił, przytykając głowę do jej czoła.

– Nie mogę – wyszeptała.

– Dlaczego?

– To nie mój sekret, żebym mogła ci o nim opowiadać.

Odsunął się nieco i przyjrzał się jej uważnie.

– To nie chodziło o ciebie, prawda?

Jakieś napięcie, z którego ledwo zdawała sobie sprawę, nagle się rozluźniło i łzy spłynęły jej po policzkach na jego dłonie.

– Tylko o twoją siostrę? – dodał i po jej minie poznał, że zgadł.

– Nie powiesz nikomu? Obiecujesz?

Dobrze wiedział, na czym polega dyskrecja. Sam wyjawił Mii sprawy, o których nie mówił dotąd nikomu.

– Daję słowo.

Westchnęła, opierając dłonie na kolanach, po czym zaczęła opowiadać.

– Po śmierci ojca zupełnie się załamałyśmy. Mama cierpi na depresję, a kiedy umarł, zupełnie zamknęła się w sobie. Odseparowała się od nas. Ja znalazłam pocieszenie, grając w teatrze. Nadal nie wiem, jak to się stało, że mi to pomogło, ale Amy… Miała wtedy trzynaście lat. Już wcześniej się martwiliśmy, że może mieć po matce skłonności do depresji. Śmierć ojca ją pogrążyła. – Mia spojrzała na Damiana błagalnie. – Musisz ją zrozumieć.

Amy zawsze zachowywała się grzecznie, to raczej ja byłam pyskata. Gdyby ktoś chciał przewidzieć, która z nas będzie mieć tendencje autodestrukcyjne, pewnie wskazałby na mnie.

Delikatnie uścisnął jej palce, żeby się uspokoiła.

– Aresztowano ją tyle razy, że już przestałam liczyć – mówiła dalej po chwili. – Za kłótnie i bijatyki, kradzieże w sklepach i posiadanie marihuany. Mniej więcej po półtora roku od śmierci ojca Amy ukradła samochód swojej nauczycielki i go rozbiła. Nikt nie został ranny, ale w sądzie dla młodocianych zdecydowano, że jeśli trafi tam z powrotem w ciągu roku, to dostanie karę pozbawienia wolności. To nią wstrząsnęło i obudziło mamę z letargu. – Mia otarła palcem łzy. – Amy przyznała, że potrzebuje pomocy. Zaczęła chodzić na terapię dla osób w żałobie i to naprawdę pomogło. Rzuciła nawet chłopaka, który sprowadzał ją na złą drogę. Dobrze, że to zrobiła. Znałam Carla ze szkoły i naprawdę był okropny. Kilka miesięcy po ostrzeżeniu wydanym przez sąd pewnego dnia poszłyśmy razem do szkoły i rozstałyśmy się przed budynkiem, żeby iść do swoich klas. Przy głównym wejściu coś mnie podkusiło, żeby się obejrzeć, i zobaczyłam, jak Amy kłóci się z Carlem. Chciał ją uderzyć. Bałam się, że zrobi jej krzywdę i podbiegłam do nich, ale odszedł. Amy nie chciała ze mną o tym rozmawiać i uciekła. – Mia spuściła na chwilę głowę, pogrążona we wspomnieniach, a potem zaczęła mówić dalej, niemal szeptem: – Tego ranka mieliśmy szkolny apel. Dyrektor zapowiedział kontrolę szafek w szatni. Było widać, że coś się kroi. Spojrzałam na Amy i zobaczyłam panikę w jej oczach. Zamarłam. Nie zwróciłam na to wcześniej uwagi, ale kiedy wtedy uciekła, trzymała dwie torby. Gdy wychodziłyśmy z domu, miała tylko jedną. Tę drugą pewnie dał jej Carl. Od razu poczułam, że szykują się kłopoty.

– I wyjęłaś tę torbę z jej schowka – podpowiedział.

Skinęła głową.

– Zabrałam jej kiedyś zapasowy kluczyk do schowka, kiedy zeszła na złą drogę, żebym mogła sprawdzać, czy nie ma tam czegoś, czego nie powinno być. Kazali nam ustawić się w rzędach, ale powiedziałam jednej z nauczycielek, że właśnie dostałam miesiączkę i muszę natychmiast iść do łazienki. Pozwoliła mi. Byłam w klasie dyżurną i miała do mnie zaufanie. Wyjęłam tamtą torbę ze schowka Amy, ale zanim zdążyłam ją ukryć, złapał mnie wicedyrektor. W środku było tyle marihuany, że wystarczyłoby dla całej szkoły, a także waga i torebki do odmierzania dawek.

– Ale chyba wiedzieli, że to nie twoje?

– Wszyscy wiedzieli. Nawet policja, która przyjechała mnie aresztować. Zdawali sobie sprawę z tego, że kryję Amy, ale trzymałam się swojej wersji i wzięłam winę na siebie, więc nie mogli nic zrobić.

– I siostra ci na to pozwoliła? – spytał. Nie rozumiał tego egoistycznego aktu. Jak można pozwolić bliskiej osobie wziąć na siebie winę i poddać się karze za coś, czego nie popełniła? To wydawało się niewybaczalne.

– Chciała wszystko wyznać, ale się na to nie zgodziłam. Odzyskałam właśnie swoją siostrę i nie zamierzałam stracić jej znowu. Chciała wrócić na dobrą drogę. Miała plany na przyszłość. Gdybym pozwoliła jej się przyznać, wszystko byłoby stracone. Zamknęliby ją w poprawczaku i całe życie miałaby zmarnowane.

– A więc zamiast tego pozwoliłaś zmarnować swoje.

– Nie. Musiałam ją chronić. Znałam dobrze zasady działania sądu dla młodocianych i wiedziałam, że prawdopodobnie dostanę wyrok bez pozbawienia wolności. Miałam rację. Wciąż byłam nieletnia i wcześniej niekarana, a więc dostałam nakaz poddania się resocjalizacji przez dwa lata.

Nie mieściło mu się to wszystko w głowie i budziło sprzeciw.

– Ryzykowałaś utratę wolności dla niepewnej sprawy.

– Te narkotyki nie należały do Amy, tylko do Carla. Zmusił ją, żeby je wzięła. Ten drań pewnie usłyszał, że szykuje się kontrola schowków i próbował ją wrobić, bo go rzuciła.

– Wszystko jedno. I wasza matka na to pozwoliła?

– Była chora. Przez osiemnaście miesięcy żyła w czarnej otchłani. Zawsze była słaba psychicznie. Kto wie, co by jej wpadło do głowy, gdyby Amy trafiła do więzienia. Uświadomiłam mamie, że robię to dla dobra nas wszystkich.

– Wszystkich oprócz siebie.

– Siebie też. Nie widzisz tego? Odzyskałam matkę i siostrę, a mogłam stracić je znowu. Wiedziałam, co robię, i wcale tego nie żałuję.

– Chyba nie mówisz poważnie.

– Owszem, tak. W podobnych okolicznościach zrobiłabym to samo. Gdyby tato nie umarł, nic takiego by się nie stało. Ale wszystko skończyło się dobrze. Kilka miesięcy temu Amy dostała dyplom pielęgniarki. Jako osoba karana, musiała przedstawić swoją sprawę, żeby jej pozwolono zapisać się na ten kurs. Nie przyjęliby jej, gdyby dostała wyrok pozbawienia wolności. Do końca życia będzie się musiała liczyć z tym, że była karana.

– A co z twoim życiem? Z marzeniami, żeby grać na Broadwayu? Sama mi mówiłaś, że z powodu wyroku sądowego możesz mieć problemy z wyjazdem do Ameryki.

– Zdrowie psychiczne Amy jest ważniejsze od Broadwayu! Gdybym tam kiedyś trafiła, znalazłabym się w centrum uwagi, a nie powinnam się na to narażać. Musieliśmy się przeprowadzić w odległe miejsce, żeby uciec przed szyderstwami i plotkami. Nie chcę, żeby wyciągano informacje o nas od ludzi, którzy nas wtedy znali, a pewnie tak by było, gdybym stała się sławna. Nie ma znaczenia, czy pozwolono by prasie to publikować, ale

w mediach społecznościowych pewnie znowu wygrzebano by tę sprawę. Nie wiem, jak Amy by na to zareagowała. Wolę nie ryzykować. Na razie jest z nią dobrze i z mamą też. Ale w żadnym wypadku nie chcę narażać ich zdrowia psychicznego.

– Mio, przecież masz talent i zadatki na gwiazdę. Możesz spełnić swoje marzenia, a je odrzucasz.

– Nieprawda. Mam własne mieszkanie i zarabiam na życie, zajmując się tym, co lubię. Ilu ludzi może to powiedzieć?

– To ma być życie? Mogłabyś zarabiać fortunę.

– Jeśli bycie bogatym oznacza cynizm i wątpienie w dobre intencje wszystkich dookoła, walkę z rodzeństwem i rezerwowanie sobie terminów na spotkania z własną matką, to już wolę być biedna. Dziękuję bardzo za takie życie. Możesz zachować swój majątek i poglądy dla siebie.

Zeskoczyła z łóżka, wzięła nocną koszulę i włożyła przez głowę.

– Co robisz?

– Idę z powrotem do swojego pokoju. Dobranoc, panie Delgado. Oby nie przyśniły ci się koszmary.

Wyszła i po chwili rozległ się odgłos kolejnych zamykanych drzwi, prowadzących do jej sypialni. Owinęła się kołdrą i zamknęła oczy, powstrzymując łzy.

Chyba była idiotką, myśląc, że Damian ją zrozumie. Człowiek, któremu dogadzano przez całe życie. Co może wiedzieć o żałobie? Jego ojciec zmarł zaledwie przed sześcioma miesiącami, a Damian zamiast go opłakiwać, walczy z własnym bratem o rodzinną firmę. Nie ma pojęcia, co to znaczy patrzeć bezradnie na kogoś bliskiego, kto niszczy samego siebie. Nie wie nic o depresji i spoglądaniu na własną matkę, pogrążającej się w czarnej rozpaczy. Zna się tylko na zarabianiu pieniędzy dla siebie i ludzi, którzy powierzają mu swoje fundusze. Nie wie, co to miłość i prawdziwa rodzina.

Nagle usłyszała jakiś dźwięk za drzwiami, które po chwili się otwarły i stanął w nich Damian.

– Nie musisz uciekać – powiedział.

– Odejdź.

– Nie.

Skuliła się na łóżku. Niezrażony, usiadł obok niej.

– Wcale cię nie krytykowałem.

– Owszem, tak.

Przez długą chwilę słyszała tylko jego oddech. Zastanawiał się, co powiedzieć. Nie miała pojęcia, jak mogła pragnąć kogoś tak zimnego. Ale przecież wcale taki nie był, kiedy… A jego głos wcale nie zabrzmiał chłodno, gdy się odezwał:

– Jeśli wydawałem jakieś oceny, to tylko dlatego, że próbowałem zrozumieć, czemu zrobiłaś coś, co zaszkodzi ci na resztę życia.

– Powiedziałeś, że mogę ci zaufać.

– Obiecałem, że nie będę poruszać tego tematu, chyba że sama zaczniesz. Ale nie mówiłem, że zachowam swoje opinie dla siebie. Wolałabyś, żebym milczał?

– To wszystko już się skończyło i należy do przeszłości. Twoje opinie niczego nie zmienią.

– To mnie nie powstrzymuje przed wyrażaniem swojego zdania. Ty też masz własne, a nie pamiętam, żebym się obraził, kiedy nazwałaś moje życie rodzinne operą mydlaną.

Musiała przyznać mu rację. To, co mówił, dziwnie ją pocieszało. Nie mogła sobie przypomnieć, kiedy ostatnio ktoś troszczył się o jej dobro i przyszłość. Mama i Amy ją kochały, ale nigdy się o nią nadmiernie nie

troszczyły. Pewnie dlatego, że nie okazywała takiej potrzeby. To do niej należało dbanie o bliskich.

Odsunęła trochę kołdrę, żeby się nie udusić.

– Przepraszam, że na ciebie nakrzyczałam. Chyba za bardzo bronię swojej rodziny.

– Rozumiem to.

– I czuję się trochę oszołomiona po tym, co robiliśmy… Nigdy nie przypuszczałam, że moim pierwszym kochankiem będzie ktoś, z kim nie mam najmniejszej szansy związać się na dłużej.

– Myślałem, że tego nie żałujesz.

– Nie żałuję. Nie spodziewałam się tylko, że poczuję się taka odmieniona.

– Jaka?

– Nie wiem. Po prostu czuję się inaczej.

– Lepiej czy gorzej?

– Nie mam pojęcia.

Sięgnął pod kołdrę i położył rękę na jej brzuchu. Przymknęła oczy. Powiedział jej do ucha:

– Jeśli chcesz, żebym cię przeprosił za to, że nie rozumiem, czemu dobrowolnie przyznałaś się do przestępstwa, którego nie popełniłaś, zrobię to.

– Nie przepraszaj, jeśli tego nie czujesz.

Pocałował ją w płatek ucha.

– Ale chcę, żebyś przestała się na mnie gniewać.

– Próbujesz mnie udobruchać, żebym nie nawaliła w weekend.

Położył się na niej, zanim zdążyła zareagować, i spojrzał na nią zgłodniałymi oczami.

– Nie, moja mała. Staram się cię udobruchać, bo zamierzam cię znowu pocałować.

Próbowała spiorunować go wzrokiem, ale jej się nie udało. Rozbroił ją zupełnie. A potem, kiedy całował jej szyję i piersi, przymknęła powieki, rozkoszując się jego dotykiem.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Monte Cleure, niewielkie księstwo, uwielbiane przez bogatych i sławnych, w rzeczywistości okazało się jeszcze wspanialsze, niż Mia sobie wyobrażała. Zobaczyła na własne oczy, jak żyją najzamożniejsi. Po krótkiej podróży przez zielone wiejskie okolice Damian oznajmił:

– To tutaj.

Zmrużyła oczy, dostrzegając zabudowania między drzewami. Po zapoznaniu się z planami i filmami z wilii, myślała, że wie, czego się spodziewać. Ale to, co ujrzała, bardziej przypominało hiszpański zamek z minionej epoki niż dom, mimo że budynek miał dopiero trzydzieści lat. Zbliżali się do wielkiej bramy z kutego żelaza, a przy drodze kłębili się paparazzi, którzy mieli zakaz wchodzenia na teren posiadłości.

– Odwróć się w moją stronę – poprosił Damian, ściskając jej dłoń. Trzymali się za ręce przez całą podróż od chwili wyjścia z mieszkania.

Zrobiła, o co prosił, opierając głowę na jego ramieniu, co nie wymagało od niej żadnego trudu. Gdy otoczył ją ramieniem, przytuliła się do niego mocniej. Żwir zachrzęścił pod kołami i samochód się zatrzymał.

– Jesteś gotowa? – spytał.

Skinęła głową, ale truchlała ze strachu. Czuła się jak wieśniaczka, którą książę z rodu Delgado przyprowadził na spotkanie z królową. Dostrzegł to i ponownie uścisnął jej rękę.

– Nie masz się czego bać. Moja rodzina to ludzie z krwi i kości, tacy sami jak ty.

– Nie zostawisz mnie samej?

Pocałował ją w dłoń.

– Nie spuszczę cię z oka.

Gdyby nie trzymała go kurczowo za rękę, pomyślałby, że jej swobodne zachowanie jest zupełnie naturalne. Weszli po schodach, prowadzących do głównego wejścia. Didier, lokaj służący w willi od chwili jej wybudowania, powitał ich i oznajmił:

– Pańska matka przyjdzie na lunch.

– A kiedy to będzie?

– Za godzinę i szesnaście minut – odparł lokaj, zerkając na zegarek. – Przy basenie.

– To dobrze. A więc mamy czas się odświeżyć. Czy mój brat już przyjechał?

– Tak, godzinę temu. Pewnie jest w swoim apartamencie.

– Czy nasze bagaże zaniesiono do moich pokojów?

– Tak, proszę pana. Podać coś do picia?

– Poproszę o kawę. A ty, Mio, czego się napijesz?

– Najchętniej herbaty. Dziękuję bardzo.

– Proszę przynieść napoje do mojego apartamentu – polecił Damian.

– Oczywiście, proszę pana.

– Och, jeszcze jedno, Didier…

– Tak, proszę pana?

– Cieszę się, że dobrze wyglądasz.

Poważną twarz starszego lokaja nagle rozjaśnił uśmiech.

– Dziękuję. Również się cieszę, że pan ma się dobrze.

Gdy ruszyli dalej, Mia spytała:

– O co tu chodziło?

– Co masz na myśli?

– Ciebie i lokaja.

– Nie wiem, o czym mówisz.

Trąciła go łokciem w żebra.

– Dobrze wiesz.

Rozpogodził się. Wyczekiwał przyjazdu tutaj na weekend mniej więcej tak jak szczepionek w dzieciństwie i ledwo mógł uwierzyć, że uśmiecha się w kilka minut po przybyciu. To wszystko z powodu Mii. Jej naturalna serdeczność i swoboda działały na niego relaksująco. Byli kochankami zaledwie od kilku dni, a czuł się zupełnie inny niż w czasach, zanim ją poznał.

– To przyjaciel, o którym wspominałeś, prawda? – dodała.

Chodziło jej o człowieka, któremu udało się zdobyć nagrania z zewnętrznego monitoringu, ukazujące Emiliana. Damian skinął głową. Wcale go nie dziwiło, że Mia tak szybko kojarzy fakty.

– A więc po co były te wszystkie formalności? – spytała.

– Bo w tym domu tego się wymaga… – Nagle, kiedy doszli do szerokich schodów i zobaczył jakąś postać przy końcu korytarza we wschodnim skrzydle domu, przestał się uśmiechać. Nawet z daleka dostrzegł nienawistne spojrzenie brata, którego nie widział od pogrzebu ojca i z którym nie zamienił słowa od dziesięciu lat. Zaraz potem mężczyzna znikł w pokoju jak duch.

– Czy to był Emiliano? – spytała Mia.

– *Si*.

– To dlatego omal nie zgniotłeś mi palców.

Dopiero teraz uświadomił sobie, jak mocno ścisnął jej dłoń. Szybko uniósł ją do ust i pocałował.

– Przepraszam, *mi vida*.

– Rozluźnij się, *señor* Delgado. Przyjechaliśmy tu na weekend dla rozrywki i na harce, pamiętasz? – Pogładziła go po policzku.

– Co to takiego „harce”?

Wspięła się na palce i szepnęła mu do ucha:

– Zaprowadź mnie do sypialni, to ci pokażę.

W porównaniu z tym, jak kochali się przez ostatnie dwa dni, ten akt trwał krótko, ale był równie namiętny i udany. Damian ledwo zamknął drzwi po wejściu do apartamentu, a już zdzierali z siebie ubrania, zanim Mia zdążyła rozejrzeć się wokoło.

Teraz, kiedy łapiąc oddech, odprowadzała wzrokiem nagiego kochanka do drzwi łazienki, mogła wreszcie przyjrzeć się otoczeniu. Czuła się jak księżniczka. Cała willa zrobiła na niej wielkie wrażenie. Apartament Damiana również urządzony był z przepychem, w renesansowym stylu. W rogu pokoju stał dziecinny fortepian, a przy wielkich balkonowych oknach wisiały ciężkie zasłony.

– Grasz na pianinie? – spytała, kiedy wyszedł spod prysznica odświeżony i wrócił do sypialni, z ręcznikiem owiniętym wokół bioder.

– Brałem lekcje z polecenia Celeste. Wtedy chyba po raz pierwszy się przekonała, że nie wszystko da się kupić za pieniądze. W tym przypadku chodziło o mój słuch muzyczny. Zupełnie się do tego nie nadawałem.

– Trudno mi uwierzyć, że możesz się do czegoś nie nadawać.

– Gra na pianinie to jedyna czynność, jakiej nie byłem w stanie doprowadzić do perfekcji.

Rzuciła w niego poduszką, ale nie trafiła. Podniósł ją i podszedł do łóżka.

– Tak jak ty nie opanowałaś dobrze sztuki rzucania przedmiotami.

– Za to świetnie potrafię wpadać w złość, jeśli to się liczy.

Położył poduszkę na pościeli, po czym pochylił się i objął ustami czubek piersi Mii. Jęknęła rozkosznie, ściągając mu ręcznik z bioder.

– Nie chcesz wrócić do łóżka? – spytała kokieteryjnie, widząc, że jest podniecony.

– Musimy iść na lunch. – Zerknął na zegarek. – Za dwadzieścia osiem minut. Z czego dziesięć zabierze nam dojście do basenu.

Udając nadąsaną, zsunęła się z łóżka i poszła do łazienki. Kiedy wróciła spod prysznica, Damian był już w pełni ubrany, w spodnie i szarą koszulę. Chodził po pokoju z dziwnym przedmiotem w ręku, przypominającym telefon bez przycisków.

– Co robisz? – spytała, rozbawiona.

– Szukam „pluskiew”, czyli sprawdzam, czy nie ma podsłuchu.

– A więc nie masz na myśli sześcionogich insektów?

– Ani trochę – odparł i szybko spoważniał. – Ale powinienem zrobić to wcześniej, zaraz po wejściu.

Zarzucał sobie, że zachowuje się jak zadurzony nastolatek. Nie tylko zapomniał sprawdzić, czy nie ma podsłuchu, ale też nie podłączył laptopa do systemu bezpieczeństwa willi, a teraz już nie miał na to czasu i musiał czekać do popołudnia. Stracił cenne godziny, a przyczyną tego była kobieta, która spoglądała teraz na niego szeroko otwartymi oczami, owijając się ręcznikiem.

– Myślisz, że ktoś nas tu podsłuchuje lub podgląda?

– Raczej nie. Pokój jest w porządku. Ale powinienem sprawdzić to wcześniej, zanim poszliśmy do łóżka.

– Masz zaufanie do tego sprzętu?

– Dał mi je Felipe Lorenzi, specjalista od ochrony. Korzysta z samych najnowocześniejszych technologii. Nie ma takich urządzeń podsłuchowych, których by nie wykrył.

Westchnęła z ulgą, ale po chwili znowu ogarnęły ją wątpliwości.

– A co będzie, jeśli te „pluskwy” będą tam, gdzie zaczniemy szukać dokumentów? – spytała.

– Mam urządzenia zakłócające, ale nie wydaje mi się, żeby podsłuch był w innych miejscach willi. Pewnie ten budynek wygląda w twoich oczach jak pałac, ale to jest dom. Po co Celeste miałaby szpiegować sama siebie?

– Skąd mam wiedzieć? To twoja matka, a nie moja. – Pociągnęła za swoje wilgotne włosy. – Idę się ubrać. Co powinnam założyć?

– Coś zwyczajnego. Twoje rzeczy rozpakowano w garderobie.

Poszła w stronę drzwi, które jej wskazał. Pozostał na kilka minut sam, dzięki czemu mógł trochę ochłonąć. Kochanie się z Mią sprawiało, że coraz bardziej go pociągała. Ale teraz musiał się skupić i odzyskać jasność myśli. W każdym razie nie będzie musiał udawać przed rodziną, jak bardzo jest nią zauroczony.

Trzymała go mocno za rękę, gdy weszli na nieskazitelnie czysty i pięknie udekorowany taras w pobliżu prostokątnego basenu, który aż kusił, by się w nim zanurzyć. Wokół basenu stały w równych odstępach leżaki z parasolami słonecznymi. Niewielkie schody prowadziły do jadalni pod gołym niebem. Przy stole siedziało sześć osób. Wszyscy odwrócili się w stronę nadchodzących.

Elegancka szczupła kobieta w nieokreślonym wieku, z białymi włosami zaczesanymi w ciasny kok, wstała z krzesła. Miała bose stopy, a na sobie powłóczystą ciemnoniebieską suknię.

– *Mijito* – zawołała na powitanie, wykrzywiając twarz tak, że przypominało to coś na kształt uśmiechu. Potem powiedziała kilka słów po hiszpańsku tak szybko, że Mia nic nie zrozumiała. Damian spiął się nieco i odparł równie prędko, po czym powitał wszystkich. Ponownie wziął Mię za rękę i odezwał się w zrozumiałym dla wszystkich języku:

– Celeste, chciałbym przedstawić ci Mię.

Matka obrzuciła jego partnerkę taksującym wzrokiem, ale uśmiechnęła się do niej o wiele przyjaźniej niż do syna i cmoknęła ją w powietrzu w oba policzki, starając się jednak zachować pewien dystans.

– Tak się cieszę, że cię poznałam – powiedziała. – Pozwól, że cię wszystkim przedstawię.

Każda z siedzących osób – siostra Celeste, szwagier, dwie siostrzenice i starszy syn – wstała posłusznie, żeby przywitać się z Mią. Jedynym człowiekiem, który dotknął ustami jej skóry, był Emiliano. Szczupły, ale umięśniony, jak jego brat, o nieco jaśniejszych włosach i karnacji. Wydawał się też nieco pogodniejszy.

– A więc ty jesteś tą tajemniczą kobietą – powiedział. – Miejmy nadzieję, że Damian traktuje cię lepiej niż resztę ludzi, których powinien kochać.

Zerknęła na Damiana. Po jego zaciętej minie dostrzegła, że brat trafił w czuły punkt.

– Emiliano, zrób coś z tymi psami – zawołała nagle Celeste.

Dopiero teraz Mia zobaczyła pięknego złocistego retrievera i drugiego, mniejszego psa, najwyraźniej mieszańca, który złapał zębami powiewną suknię Celeste, warcząc. Emiliano wrócił na swoje miejsce, puścił oko do Mii, po czym gwizdnął na psa, który natychmiast się uspokoił i podszedł posłusznie do swojego pana.

Celeste także usiadła, po czym poklepała siedzisko krzesła obok siebie, przywołując gestem Mię, która posłusznie jak pies Emiliana zajęła wskazane miejsce.

– Czego się napijesz? – spytała matka Damiana.

– Może herbaty.

Rozległ się śmiech.

– Kieliszek szampana z pewnością ci nie zaszkodzi. – Celeste poleciła jednemu z obsługujących otworzyć butelkę, chłodzącą się obok w kubełku z lodem. – Od wielu lat Damian nie przedstawił nam żadnej ze swoich przyjaciółek.

– Miło byłoby wypić szampana, ale wolę się trzymać napojów bezalkoholowych – odparła Mia, uśmiechając się szeroko.

– Chyba nie jesteś w ciąży?

– Nie! – zawołała głośniej, niżby chciała. – Przepraszam. Zdecydowanie nie jestem w ciąży. Po prostu picie alkoholu w ciągu dnia mnie usypia.

– No i co z tego? Najwyżej się zdrzemniesz. – Celeste machnęła beztrosko ręką. – Przyjechaliście tu na weekend odpocząć. Czy Damian mówił, że mamy tu małe uzdrowisko i salon kosmetyczny?

Mia znała dobrze rozkład wilii i wiedziała, gdzie te miejsca się znajdują.

– Wspomniał o tym – odparła.

– Musicie z nich skorzystać. Zatrudniam masażystkę na pełny etat. Jest świetna. Poza tym mam tu też kosmetyczkę i fryzjerkę. Do twoich usług, jeśli chcesz. Powiem Gaynor, żeby zrobiła coś z twoimi włosami na jutrzejsze przyjęcie.

Nieco urażona, Mia stłumiła chichot. Ale przecież Damian ją ostrzegł, że jego matka bywa czasem złośliwa.

– To wspaniale. Dziękuję – odparła.

Nalano szampana. Celeste wręczyła Mii kieliszek, po czym spojrzała na wszystkich siedzących przy stole i wzniosła toast.

– *Salud!*

Wszyscy posłusznie wznieśli kieliszki. Lunch przebiegał bez pośpiechu. Podano świeżą pieczoną rybę i sałatki. Celeste brylowała w towarzystwie i często zwracała się do Mii.

– Musisz mi opowiedzieć, jak się poznaliście.

– Damian przyszedł na przedstawienie, w którym grałam.

– No tak, przecież jesteś aktorką! – odparła Celeste, po czym wzniosła kieliszek w stronę Damiana. – A więc przekonałeś się, że w życiu jest coś więcej poza liczbami i arkuszami kalkulacyjnymi? Moje gratulacje, *mijito*. – Potem zwróciła się z powrotem do Mii: – A jakie to było przedstawienie?

– „My Fair Lady”.

– Grałaś Elizę? – Gdy Mia skinęła głową, Celeste w teatralnym geście przycisnęła dłonie do piersi. – Nikt nie przewyższy Audrey w tej roli. Z pewnością byłaś dobra, ale Audrey to bogini. W jakich rolach jeszcze występowałaś?

Powstrzymując śmiech, Mia wyliczyła kilka z ról. Celeste znała wszystkie wymienione postacie, grane przez inne aktorki, które jej zdaniem „rozświetlały całą scenę”, choć wyrażała przypuszczenie, że Mia też była dobra. Zdawało się, że te tortury będą trwać bez końca, ale kiedy sprzątnięto talerze ze stołu, zabrzęczał telefon Celeste. Wstała, oznajmiając:

– Zarezerwowałam dla nas stolik w kasynie na godzinę dziewiątą wieczorem.

– W którym kasynie? – spytał Emiliano. Odezwał się po raz pierwszy od chwili, gdy przedstawiono go Mii. Na jego twarzy od czasu do czasu

pojawiał się tajemniczy uśmieszek w chwilach, gdy akurat nie rzucał gniewnych spojrzeń w kierunku brata.

– U Carlucciego. Wszyscy powinni być gotowi na ósmą trzydzieści. Mam wcześniej umówione spotkania, a więc proszę mi nie przeszkadzać. – Pochyliła się i uszczypnęła Mię w policzek. – Jesteś urocza. Powiem Gaynor, że przyjdziesz do niej za godzinę na pierwszą wizytę.

Po tych słowach wyszła, pozostawiając za sobą ciszę. Pierwszy przerwał ją Emiliano:

– No, to na razie koniec zabawy – skomentował cierpko. Wstając, poklepał się po udzie i oba psy wyskoczyły spod stołu. Zasalutował jak generał, ponownie puszczając oko do Mii, po czym się oddalił, z uradowanymi zwierzakami u boku.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

– Gdzie dokładnie jest skrytka? – spytała Mia, kiedy wrócili do apartamentu Damiana. Celeste nie zdawała sobie z tego sprawy, że jej zaproszenie do salonu kosmetycznego, stwarzało świetną sposobność.

Według Damiana w całej willi znajdowało się kilkanaście skrytek. Poszukiwane dokumenty mogły się znajdować w którejś z nich albo w pokoju Emiliana, lub też… w każdym innym pomieszczeniu, przez co ich zadanie wydawało się omal niemożliwe do spełnienia. Damian jednak sporządził listę najbardziej prawdopodobnych miejsc. Schowek w salonie kosmetycznym znajdował się niemal na szczycie tej listy, ponieważ Emiliano często korzystał z gabinetu odnowy, gdy przyjeżdżał do willi.

– Za szafką na ręczniki po prawej stronie od drzwi – odparł, otwierając kluczem szufladę biurka i wyjmując stamtąd czarne pudełko z programem szpiegującym. Postawił je na marmurowym stoliku i usiadł na sofie. – Szafka nie jest przymocowana na stałe, ale trochę waży. Może lepiej będzie, jeśli ja zajmę się tą skrytką.

– Jestem silniejsza, niż ci się wydaje. Poza tym ściągniesz na siebie uwagę, gdy zapowiesz się na masaż.

Wiedziała, że nigdy z niego nie korzystał. Skinął głową i pochylił się nad laptopem, wpisując coś na klawiaturze. Mia po cichu przebrała się w bikini, przygotowując się do akcji, po czym zarzuciła na siebie szlafrok z monogramem rodziny Delgado, pozostawiony dla niej w łazience w przezroczystym opakowaniu.

Nie odzywała się, nie chcąc przeszkadzać Damianowi, zajętemu laptopem. Sprawdzał, czy instrukcje, które dostał od eksperta ochrony, pozwolą włamać się do systemu bezpieczeństwa wilii. Nagle podniósł rękę w zwycięskim geście.

– Udało ci się? – spytała.

Spojrzał na nią z uśmiechem i wyraźną ulgą. Usiadła obok niego i wpatrywała się w ekran, ukazujący korytarze willi widoczne w kamerach monitoringu. Na obrazach widać było tylko ludzi z obsługi.

– Jesteś pewien, że w samych pokojach nie ma żadnych kamer ani podsłuchu?

– Tak, jestem pewien. Celeste nie chciała też kamer w korytarzach, ale w końcu zaakceptowała je jako zło konieczne. – Dostrzegł, jak Mia przygryza wargę, i wyczuł jej niepokój. – Mam zapasowy detektor. – Sięgnął do pudełka i jej go podał. Nie chciał ryzykować. Chociaż nic im nie groziło, gdyby ich przyłapano. W najgorszym razie Celeste wyrzuciłaby ich z domu. Ale wolał, żeby Mia nie miała przykrości. – Weź go ze sobą. Gdy zostaniesz sama, przytykaj go do różnych powierzchni, tak jak ja to robiłem. Jeśli na coś się natkniesz, zapali się światełko. – Wyjął z kasety małe brylantowe kolczyki i jej wręczył. Kiedy je założyła, przypiął do koszuli spinki z mikrofonem i wysłał ją do łazienki. – Zamknij drzwi. Zobaczymy, czy to działa.

Gdy to zrobiła, szepnął, zbliżając mankiet do ust:

– Czy mnie słyszysz?

Drzwi się otwarły i weszła z powrotem do pokoju z uśmiechem:

– Tak!

Poszukiwanie dokumentów nie zaczęło się najlepiej. Zabiegi kosmetyczne były wspaniałe, ale Mia nie potrafiła się zrelaksować, czekając na wiadomość od Damiana i sposobność zajrzenia do skrytki.

Obserwował widok z kamer nadzorujących na laptopie, stale utrzymując z nią kontakt głosowy. Schowek jednak okazał się pusty.

Trudno, pomyślała z westchnieniem, kiedy wróciła do apartamentu i czekała, aż Damian skończy się golić. Następnego dnia w willi będzie mnóstwo ludzi szykujących przyjęcie. Może wtedy nadarzy się okazja do przeprowadzenia poszukiwań.

Miał to być ich ostatni dzień, spędzony razem, choć w otoczeniu innych. Pewnie rzadko będą sami. Świadomość tego wprawiała Mię w niepokój. Chcąc go zagłuszyć, wzięła z fortepianu zdjęcie w ramce, które już wcześniej ją zainteresowało. Przedstawiało Damiana z ojcem. Eduardo Delgado wyglądał dokładnie tak, jak wyobrażała sobie Damiana za czterdzieści lat. Był to przystojny siwowłosy pan, przyciągający uwagę.

Drzwi się otwarły i z łazienki wyszedł świeżo ogolony Damian, tak samo pociągający jak zawsze.

– Czy nie powinnaś się już ubrać? – spytał. – Co oglądasz?

Pokazała mu fotografię. Uśmiechnął się smutno.

– To moje ulubione zdjęcie z ojcem.

– Jesteś bardzo do niego podobny. To dziwne, ale nie widzę w nim żadnego podobieństwa do twojego brata.

– Bo Emiliano nie jest jego prawdziwym synem.

– Naprawdę?

– Nie czytałaś o tym w internecie?

– Nie. Szukałam tylko wiadomości o tobie.

– Mój ojciec go adoptował, kiedy ożenił się z Celeste. Jego ojcem był argentyński gracz w polo o imieniu Alessandro. Celeste wyszła za niego w wieku dwudziestu lat, ale zginął w wypadku, spadając z konia, kiedy Emiliano miał kilka miesięcy. Rok później poślubiła mojego ojca.

– Czemu nigdy o tym nie wspominałeś? Zawsze nazywałeś go bratem, a nie bratem przyrodnim.

– Bo traktowałem go jak brata. Ale on myśli inaczej. Zawsze mnie nienawidził.

– Zawsze?

Skinął głową.

– Ale dlaczego?

– Pewnie dlatego, że jestem biologicznym dzieckiem ojca. Ale to niedorzeczne, bo kiedy dorastaliśmy, ojciec był tak samo niedostępny dla mnie, jak i dla Emiliana. Po prostu taki był. Jeśli ktokolwiek miałby się tu czuć urażony, to raczej ja, bo Celeste nigdy nie ukrywała, że kocha mojego brata bardziej niż mnie.

– Chyba żartujesz?

– Zawsze jest szczera do bólu. Alessandro był miłością jej życia. Po jego śmierci przelała tę miłość na Emiliana. To z jego powodu wyszła za mojego ojca.

– Czy twój ojciec o tym wiedział?

– Moi rodzice nie pobrali się z miłości. Ojciec pozostał kawalerem do czterdziestego piątego roku życia, ponieważ bał się naciągaczek, czyhających na jego pieniądze. Wiele jest takich, wierz mi. Celeste pochodzi ze starego, bardzo bogatego hiszpańskiego rodu szlacheckiego. Wychowano ją na surowych zasadach. Po śmierci Alessandra rodzice chcieli wziąć ją z powrotem do siebie, ale posmakowała swobody i odmówiła. Jak sama się przekonałaś, Celeste nie jest kobietą uległą i nie znosi, kiedy jej się coś narzuca. Wiedziała, że nigdy już nie pokocha żadnego mężczyzny, ale potrzebowała ojca dla Emiliana i męża, który da jej wolność i będzie ją równo traktował. Mój ojciec jej to zapewnił. Nigdy nie ukrywała powodów, dla których go poślubiła, podobnie jak ojciec nie krył

się z tym, że potrzebował kobiety z dobrego rodu, z własnym majątkiem i potwierdzoną płodnością. Ojciec starannie wybierał kandydatkę na żonę, a Celeste również przywiązywała wielką wagę do wyboru drugiego męża. Ich małżeństwo okazało się całkiem udane. Stanowili parę budzącą szacunek.

– Czy tego samego wymagałbyś od swojej przyszłej żony?

– Nie dbam o dobre pochodzenie. To przestarzałe. Ale chciałbym, żeby moja żona była inteligentna i niezależna finansowo.

Nie dając po sobie poznać, jak przygnębiła ją jego szczerość, Mia odparła pogodnym tonem:

– Pewnie bogata, ale niezbyt lotna by cię nudziła.

– Z pewnością nie ożenię się z kobietą, która mnie zanudza.

Spojrzała mu w oczy, próbując ukryć rozczarowanie. Małżeństwo oparte na miłości i namiętności najwyraźniej nie było celem człowieka wychowanego w taki sposób jak Damian Delgado.

– Pytałeś kiedyś Emiliana, dlaczego cię nie lubi? – spytała, chcąc przerwać ciszę.

– Niełatwo porozumieć się z kimś, kto patrzy na ciebie z pogardą.

– Znam to uczucie. Tak właśnie traktowała mnie Amy, kiedy przeżywała trudny okres.

– Emiliano zawsze tak na mnie patrzył, odkąd pamiętam.

– Nigdy nie jest za późno na rozmowę. Może powinieneś go spytać, czemu cię nie znosi. Kto wie, może się dogadacie w sprawie interesów, zwłaszcza jeśli nie uda nam się znaleźć tych dokumentów.

– Odnajdziemy je.

– Mimo wszystko…

– Gdybym miał z nim pogadać, to czy ty byłabyś gotowa porozmawiać ze swoją matką i siostrą?

– O czym?

– O tym, że wciąż ponosisz konsekwencje poświęcenia, jakiego dokonałaś wiele lat temu.

– Nieprawda.

– Prawda. Miałabyś świat pod stopami, gdybyś tylko sobie na to pozwoliła. Z tego, co mówiłaś, twoja matka i siostra żyją szczęśliwie. Czy nie chciałyby tego również dla ciebie?

Szczęście? Nie czuła tego od dawna. Prawdziwego zadowolenia, które pojawia się rano po przebudzeniu bez względu na pogodę. Dopiero teraz, przy Damianie poczuła się tak w ostatnich dniach…

– Myślą, że jestem szczęśliwa.

– A jesteś?

Tak, przy tobie, pomyślała. Bardziej niż kiedykolwiek.

– Wciąż pamiętam, przez co przeszłyśmy – odparła. – Kiedy się z nimi spotykam i rozmawiamy, zawsze mi się wydaje, że gram, udając zadowoloną.

Przy Damianie nie musiała udawać. Była sobą.

– Boisz się, że się zmartwią, kiedy zobaczą twoją słabość i bezradność?

Czasem to w niej dostrzegł. Widział, jak Mia się złości i boi. W ciągu tego krótkiego czasu, kiedy byli razem, zobaczył wszystko to, co w niej tkwiło, dobre i złe.

– Coś w tym rodzaju. Kiedy mama zobaczyła moje wilgotne ściany, okropnie się bałam, że zacznie się zamartwiać. Pomyśli, że popełniłam wielki błąd, kupując wadliwe mieszkanie. Nigdy też jej nie mówiłam, jak

bardzo się czasem obawiam, że nie uda mi się spłacić rat za kredyt. Nie mówię im niczego, co by je zaniepokoiło.

Zdołała jednak opowiedzieć o swoich zmartwieniach Damianowi.

– Jeśli zawsze tak o nie dbasz i je chronisz, to kto opiekuje się tobą?

Bardzo chciała, żeby to pytanie nie wzbudzało w niej chęci do płaczu.

– Jestem dorosła. Sama o siebie dbam.

– Powinnaś z nimi porozmawiać. Jeśli kochają cię tak samo, jak ty je, z pewnością zechcą cię wspierać, odwdzięczając się za twoją pomoc.

– Porozmawiam z nimi, jeżeli ty pogadasz z Emilianem.

– Zobaczymy, co będzie jutro. – Zerknął na zegarek. – Powinnaś się ubrać. Wychodzimy za kwadrans na kolację.

– Będę gotowa za pięć minut.

W pięknej czerwonej sukni, odsłaniającej jedno ramię, zebranej w talii i spływającej do połowy łydki, Mia prezentowała się wspaniale. Miała wrażenie, że jeszcze nigdy w życiu nie była tak wystrojona. Nigdy też nie widziała tylu ludzi uprawiających hazard, którzy beztrosko przegrywali tysiące euro, by zaraz potem postawić następne tysiące w kolejnej grze.

Wieczór rozpoczął się dość kłopotliwie, ponieważ Celeste się uparła, żeby wszyscy pojechali do kasyna razem jej wielką limuzyną. Zmuszanie Damiana i Emiliana do przebywania obok siebie w zamkniętej przestrzeni wydawało się proszeniem się o kłopoty. Celeste jednak nie zwracała uwagi na napiętą atmosferę, wyrażając uznanie dla wyglądu Mii, do którego przyczyniła się jej kosmetyczka.

– Twoja suknia jest podobna do mojej, którą miałam, kiedy chłopcy byli mali. Dobrze ci w niej, chociaż nie masz tak szczupłej talii jak ja wtedy – powiedziała. – Skontaktuję cię z moim osobistym trenerem. Dwie godziny jogi dziennie i szybko pozbędziesz się tej dziecięcej pulchności.

– Mia wygląda idealnie taka, jaka jest – wtrącił Damian w jej obronie.

Celeste się zaśmiała.

– Nikt nie jest doskonały, *mijito*. W każdym razie nie bez wysiłku.

Damian odparł jej coś po hiszpańsku. Cokolwiek to było, sprawiło, że siedziała cicho z kwaśną miną do końca jazdy.

Gdy zasiedli do kolacji, przestała się dąsać na Damiana i wiodła prym w towarzystwie jak podczas lunchu. Na szczęście Mia siedziała między Damianem a jednym z jego kuzynów, lecz niestety naprzeciwko Emiliana i przez większość czasu starała się unikać spojrzenia, jakie rzucał na nią i brata.

Po posiłku wszyscy rozeszli się do swoich gier, żeby zobaczyć, ile pieniędzy mogą przepuścić w ciągu jednego wieczoru. Damian oprowadził ją po kasynie, opisując krótko zasady kolejnych gier. Zamówił drinki dla nich obojga u przechodzącego kelnera, po czym oznajmił:

– Idę grać w pokera. Chcesz się przyłączyć?

– Wolę się przyglądać.

Wyjął portfel z tylnej kieszeni i wyciągnął plik banknotów.

– To na wypadek, gdybyś zmieniła zdanie. Daj mi znać, kiedy zabraknie ci pieniędzy.

Mimo miłych słów wyczuła chłód w jego głosie. Najwyraźniej był na coś zły. Czuła to od chwili, gdy skończyli posiłek.

– Wszystko w porządku? – spytała.

– Tak – odparł, próbując wcisnąć jej do ręki gotówkę.

– Nie potrzebuję tego. – Nie chciała jego pieniędzy. Nie miała ochoty uprawiać hazardu, a drinki w kasynie były darmowe.

Wzruszył ramionami i schował banknoty z powrotem do portfela.

– Rób, co chcesz. W każdym razie będę przy jednym z pokerowych stolików, gdybyś mnie potrzebowała.

Pocałował ją w usta i się oddalił, odbierając szklaneczkę whisky od kelnera. Patrząc, jak Damian znika w tłumie, zastanawiała się, co takiego zrobiła, że się na nią pogniewał. A może tylko tak jej się wydawało? Ze szklanką rumu z coca-colą podeszła do stolika z ruletką.

– Nie masz ochoty na coś postawić? – usłyszała nagle. Stanął przed nią Emiliano.

– Bawię się całkiem dobrze, patrząc, jak inni grają.

Pokazał jej garść czarnych żetonów.

– Czerwone czy czarne? – spytał.

Musiały być warte co najmniej dziesięć tysięcy euro. Roześmiała się, uświadamiając sobie niedorzeczność faktu, że to od jej decyzji ma zależeć to, czy te pieniądze pozostaną jego własnością, czy nie.

– Sam wybierz.

– W takim razie wybieram czerwone. Pasują do twojej sukni.

– Jeśli wygrają czarne, to nie win mnie za to.

Wstrzymała oddech, gdy ruletka poszła w ruch i zatrzymała się przy czarnym kolorze.

Emiliano pokręcił żałośnie głową.

– Pasuje do serca Celeste – powiedział.

Nie chciała złapać się w pułapkę, odpowiadając na tę uwagę, i tylko dopiła drinka.

– Napijesz się jeszcze czegoś? – spytał, stawiając kolejny stos żetonów na czerwone.

– Chętnie.

Znowu przegrał. Kiedy kelner przyniósł kieliszki, Emilliano postanowił znowu spróbować szczęścia i za trzecim razem postawił znowu na czerwone. Tym razem wygrał.

– Przynosisz mi szczęście – powiedział do Mii, unosząc kieliszek. – *Salud.*

Zaśmiała się.

– Wątpię. Straciłeś więcej, niż wygrałeś.

– Wybierz jakąś liczbę.

– Dobrze ci idzie przegrywanie pieniędzy bez mojej pomocy.

Uśmiechnął się szeroko.

– Teraz widzę, dlaczego mój brat tak się tobą zachwyca.

Na wspomnienie Damiana, zerknęła w stronę stolika, przy którym siedział. Tak jakby to wyczuł, uniósł wzrok, ale na nią nie spojrzał, tylko ponownie skupił uwagę na kartach. Nie chcąc pokazać, jak bardzo ją to uraziło, zmieniła temat.

– Kto zajmuje się dziś wieczorem twoimi psami?

– Zatrudniam opiekunkę do psów na pełny etat. Pilnuje ich cały czas.

Położył stos żetonów na czerwonej liczbie trzydzieści osiem.

– Są wspaniałe. Dobrze je wytresowałeś.

– Lubisz psy?

– Uwielbiam. Mieliśmy psy w domu, kiedy byłam mała.

– Powinnaś wziąć sobie jakiegoś.

– Mam niewielkie mieszkanie bez ogrodu. Nie byłoby mu tam dobrze.

Dopił drinka.

– To niech Damian kupi ci dom z ogrodem. Wtedy będziesz mogła wziąć sobie psa albo nawet dwa. Kiedy mój brat cię rzuci, będziesz miała

przy sobie najbardziej lojalne i kochające stworzenia, które pomogą ci się pozbierać.

– Jesteś bardzo cyniczny.

– To cecha rodzinna.

– Zauważyłam.

– Czerwone, trzydzieści osiem – rozległ się nagle głos krupiera.

Oczy Emiliana zabłysły i zanim Mia się zorientowała, pocałował ją w policzek.

– No widzisz! Przynosisz mi szczęście. Właśnie wygrałem dziewięćdziesiąt tysięcy euro.

Przestała się uśmiechać, kiedy u jej boku nagle pojawił się Damian. Ignorując brata, wziął ją za rękę.

– Mój kierowca jest w drodze – oznajmił.

– Już wychodzimy? – spytała, zdziwiona jego nagłą decyzją i chłodnym tonem.

– Mam na dziś dosyć hazardu.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

– Powiesz mi w końcu, co się stało? – spytała, gdy wrócili do apartamentu.

Podróż powrotna do willi przebiegała w pełnej napięcia ciszy. Za każdym razem, kiedy Mia próbowała wszcząć rozmowę, Damian odpowiadał jedynie monosylabami.

– Nic – odparł cierpko.

Podeszła i przyłożyła mu dłonie do piersi. Odtrącił je.

– Sam widzisz! Jesteś na mnie za coś zły. Prawie na mnie nie patrzyłeś przez cały wieczór…

– Dziwię się, że to zauważyłaś, skoro przez cały czas kokietowałaś mojego brata.

Pożałował tych słów w chwili, gdy je wypowiedział. Mia otworzyła szeroko oczy, po czym skrzyżowała ręce na piersi.

– O co mnie oskarżasz?

– O nic. Po prostu zauważyłem, że mu się spodobałaś.

– Nic podobnego. Po prostu okazał mi zwyczajną ciekawość. Chciał się przekonać, jaka jestem, tak jak wszyscy inni.

– Znając mojego brata, chciał zobaczyć, czy uda mu się zaciągnąć cię do łóżka.

– Jak powiedziałam, nie wydaje mi się, żeby miał taki zamiar – odparła, tracąc cierpliwość. – A nawet jeśli miał, to dlaczego wściekasz się na mnie

za coś, co robi twój brat?

– Ponieważ płacę ci za to, żebyś udawała przez weekend moją kochankę, a nie flirtowała z człowiekiem, który próbuje pozbawić mnie majątku.

– Wcale z nim nie flirtowałam!

– Pocałował cię.

– Tak! – odparła ze złością. – Cmoknął mnie w policzek tylko dlatego, że wygrał masę pieniędzy.

– Nie mogłaś oderwać od niego wzroku podczas całej kolacji.

Położyła ręce na biodrach, spoglądając na niego gniewnie.

– Siedział naprzeciwko mnie! Jeśli chciałeś, żebym siedziała przy stole z pochyloną głową jak wiktoriańska pokojówka, to trzeba było mi o tym wcześniej powiedzieć.

– W czasie lunchu też się na niego gapiłaś.

– Naprawdę chcesz mi nakazywać, na co mam patrzeć? To powiem ci, czemu się w niego wpatrywałam. Cała ta sytuacja przypominała mi oglądanie horroru. Wszyscy siedzieli przy stole, udając, że się świetnie bawią, a pewien samotny wilk knuł intrygę przeciwko innym. Przyglądałam się Emilianowi, żeby zobaczyć, czy to właśnie on.

– Oboje wiemy, że tak. To Emiliano próbuje mnie zniszczyć.

– Też tak zakładałam, ale im bardziej mu się przyglądam i lepiej go poznaję, tym więcej mam wątpliwości. Wcale nie byłabym zdziwiona, gdyby tą postacią okazała się twoja matka.

– Celeste?

– Sposób, w jaki Emiliano na ciebie patrzy, przypomina mi to, jak Amy spoglądała na mamę, kiedy przechodziła trudny okres. Nienawidziła wszystkich, ale najbardziej własnej matki.

– Zupełnie zaprzeczasz swojemu argumentowi – odparł chłodno. – Gdyby stała za tym Celeste, raczej by się z tym nie kryła. Powiedziałaby mi otwarcie. To byłoby wyzwanie, zachęta z jej strony, żebym spróbował ją pokonać.

– Nie rozumiem chorobliwych układów, jakie panują w twojej rodzinie. Ale kiedy widzę, jak Emiliano na ciebie patrzy, przypomina mi się moja siostra i jej poczucie zranienia, nieszczęścia. Jej problemy się nasiliły, kiedy mama się od nas odsunęła. Amy jej potrzebowała, ale nie mogła nawiązać z nią kontaktu. Z tego, co widzę, ignorujesz Emiliana tak samo, jak on ciebie. Skąd wiesz, czy w ostatnich dziesięciu latach nie czekał, aż w końcu się do niego zbliżysz? Porozumiewaliście się między sobą przez ostatnią dekadę jedynie przez Celeste. Może to właśnie jej zależy na podsycaniu waszego sporu?

– Dlaczego stajesz po jego stronie? – spytał ze złością.

– Nie staję. – Mruknęła coś pod nosem, co zdecydowanie zabrzmiało jak przekleństwo, i ruszyła w stronę łazienki. – Możesz się zachowywać jak zazdrosny idiota, a i tak zawsze będę cię wspierać i opowiadać się po twojej stronie. Ale jeśli jesteś taki pewny, że masz rację, to porozmawiaj z Emilianem. A nawet jeżeli nie jesteś pewny, to i tak z nim pogadaj, bo te głupie kłótnie trwają już stanowczo za długo.

Weszła do łazienki, zatrzaskując za sobą drzwi i pozostawiając Damiana samego ze swoją złością. Nie wiedział, co rozwścieczyło go najbardziej: zarzuty Mii wobec jego matki czy wyśmiewanie się z jego zazdrości.

Nigdy w życiu nie był zazdrosny i zawsze gardził ludźmi, którzy próbowali kontrolować innych, uważając, że ich kochają, a w rzeczywistości nie radzili sobie z własnymi emocjami.

Chodził po pokoju, zrzucając z siebie ubranie. Miał ochotę kopnąć drzwi łazienki, wyciągnąć stamtąd Mię i patrzeć jej w oczy tak długo, aż

jego obraz wyryje się w jej pamięci tak mocno, że nigdy już więcej nie spojrzy na żadnego innego mężczyznę….

Nagle przystanął. Co mu się roi w głowie, do diabła? Czy to nie są przypadkiem typowe myśli zaborczego zazdrośnika? Usiadł ciężko na brzegu łóżka i mocno potarł skronie. Gniew powoli ustępował i rozsądek powracał. Mia nie zrobiła nic złego. Wszystko to sobie uroił. Co takiego w niej było, co wywoływało tak silne emocje w kimś, komu się zdawało, że doprowadził sztukę samoopanowania do perfekcji?

Po gorącym prysznicu, który wcale nie podziałał uspokajająco, Mia umyła energicznie zęby, żałując, że nie ma worka treningowego pod ręką, żeby się wyładować. Zachowanie Damiana ją zaskoczyło. Dotąd wydawał się opanowany w każdej sytuacji, a teraz zaczął się zachowywać jak zazdrosny nastolatek…

Czyżby naprawdę był zazdrosny? Znieruchomiała ze szczoteczką do zębów w ręce i w tym momencie rozległo się pukanie do drzwi.

– Mio? Przepraszam.

Usłyszała, jak westchnął, i łzy napłynęły jej do oczu.

– Nie miałem prawa oskarżać cię o flirtowanie z Emilianem – dodał. – Ale… wydobywa ze mnie wszystko, co najgorsze. Chyba działamy tak na siebie nawzajem. Zachowałem się okropnie.

Powstrzymując łzy, Mia otworzyła drzwi. Damian stał za progiem, bez koszuli i skarpetek, ze zmierzwionymi włosami. Widać było, że naprawdę mu przykro. Próbowała się uśmiechnąć, ale nie zdołała. Nie wiadomo czemu, wciąż zbierało jej się na płacz.

– Czułem się pod presją i wyładowałem się na tobie. Wybaczysz mi? – spytał, wsuwając rękę w jej włosy.

– Nie jestem twoim wrogiem.

– Wiem, *mi vida*. – Zbliżył głowę do jej czoła. – Powiedziałaś coś, czego nie chciałem usłyszeć… ale chyba powinienem. – Pocałował ją w usta.

Objęła go za szyję. Rozchylił usta wraz z jej wargami i ich języki splotły się ze sobą w szalonym tańcu. Nie znajdowała jednak pocieszenia w jego ramionach. Czuła tylko narastającą rozpacz, wiedząc, że ich czas spędzony razem zbliża się do końca, a także pożądanie, domagające się natychmiastowego spełnienia.

Damian najwyraźniej odczuwał to samo. Ręcznik, którym była owinięta, spadł na podłogę, i przylgnęli do siebie. Nie chciała, żeby to się skończyło. Nie miała ochoty wyjeżdżać z willi za dwa dni, by nigdy więcej już go nie zobaczyć.

Dotykając się nawzajem, gdzie tylko się dało, padli razem na łóżko. Tam Damian oderwał się od jej ust, tylko po to, by powędrować nimi w dół jej ciała i doprowadzić ją do szczytu rozkoszy samym tylko językiem.

Potem przyszła kolej na nią i pieściła go w podobny sposób. Delektowała się każdą chwilą niezwykłych przeżyć, starając się je zapamiętać. Potem wszedł w nią z impetem, dostarczając wrażeń, jakich dotąd nie znała.

Niech to dalej trwa, błagała w myślach. Nie jestem gotowa odejść. Wiedziała jednak, że wszystko w życiu kiedyś się kończy. Tak jak ich akt miłosny, zwieńczony nieziemskim orgazmem.

Gdy wreszcie znieruchomieli i Damian wciąż na niej leżał, przypomniała sobie własne drwiące słowa, które kiedyś wypowiedziała: Nasza miłość będzie niczym płomień, który potem, niestety, sam się wypali. Jednak płomień jej miłości do Damiana wydawał się jaśniejszy z każdym dniem. Groźba, że zamieni się w ogień piekielny, zbliżała się nieuchronnie i Mia nie potrafiła jej powstrzymać, chyba że zdarzy się cud.

Damian poprawił czarną muszkę, próbując się rozluźnić. Dzień okazał się niezmiernie frustrujący. Jego plan odnalezienia skrytek w willi w poszukiwaniu dokumentów przebiegł bez zakłóceń, ale nie przyniósł żadnych rezultatów. W ukrytych walizkach znalazł miliony w gotówce, lecz żadnych dokumentów.

Był też zły na siebie, że zamiast od razu wejść do systemu bezpieczeństwa willi, tracił czas, kochając się z Mią tuż po przyjeździe. Zespół Felipego Lorenziego był doskonale wyszkolony, ale nie potrafił czynić cudów. W każdym razie Felipe miał mu natychmiast dać znać, gdy uzyska nagrania z wewnętrznego monitoringu z okresu poprzedzającego śmierć ojca.

Damian wciąż się zastanawiał, gdzie Emiliano mógł ukryć dokumenty. Wolałby nie przeszukiwać jego prywatnych pokojów, ale wyglądało na to, że nie ma innego wyjścia.

Czekał na Mię. Zgodnie z poleceniem matki, Gaynor i inne kosmetyczki zajmowały się nią od ponad dwóch godzin. Wreszcie wróciła w eleganckim szlafroku i z dziwnym turbanem na głowie.

– Nie patrz na mnie – powiedziała, przechodząc obok niego w stronę garderoby.

Sama jej obecność poprawiła mu nastrój.

– Dlaczego?

– Muszę najpierw założyć sukienkę i dopiero wtedy zobaczysz końcowy efekt.

Zamknęła za sobą drzwi. Uchylił je odrobinę, żeby móc z nią rozmawiać.

– Co masz na głowie?

– Miałeś nie zaglądać.

– Ale lubię na ciebie patrzeć.

– A ja na ciebie. Ale teraz odejdź. – Znowu zamknęła drzwi.

Ponownie je otworzył.

– Nie będę patrzył do czasu, aż będziesz gotowa.

– Dobrze. Dotarły do mnie pewne plotki.

– To ciekawe.

– Tak. Celeste wysłała do salonu kosmetycznego także swoje kuzynki. Ta młodsza… jak ma na imię?

– Cordelia.

– No właśnie. Powiedziała mi, że widziała się z Emilianem miesiąc temu w Anglii na turnieju polo, w którym brał udział. Poszli razem na obiad i przez cały czas przynudzał tylko o sporcie i koniach. Brakuje mu w zespole jednego zawodnika i szuka kogoś nowego na turniej w Ameryce. Cordelia wspomniała też o Delgado Group i zamierza spytać cię o pracę. Zastanawiam się, dlaczego ciebie, skoro twój brat ma przejąć kierownictwo. A jeśli Emiliano rzeczywiście ma zamiar to zrobić, to czemu szykuje się do następnego sezonu turniejów polo, skoro obecny nawet się jeszcze nie skończył, a przecież przejęcie Delgado Group wymagałoby jego pełnej uwagi?

Dobre pytania, pomyślał Damian ponuro, opierając głowę o ścianę. Po raz pierwszy przyszło mu do głowy, że może rzeczywiście Mia ma rację, sugerując, że za tym wszystkim stoi Celeste. Poczuł nieznośne napięcie. Owszem, matka zawsze kochała Emiliana bardziej niż jego, ale nie mógł uwierzyć, że mogłaby przeciwko niemu spiskować.

– Dobrze się czujesz? – spytała Mia zza drzwi. Usłyszał troskę w jej głosie.

– Tak. Nie mogę się tylko doczekać, kiedy w końcu cię zobaczę.

– Jestem prawie gotowa.

Minutę później drzwi się otwarły i Mia stanęła przed nim, rozkładając ręce na boki.

– I jak? Co myślisz o nowej, poprawionej wersji Mii Caldwell?

Przez długą chwilę napawał się jej widokiem. W różowej sukni ze srebrnymi ozdobami prezentowała się fantastycznie.

– Wyglądasz… doskonale.

Ty też, pomyślała Mia, przyglądając się Damianowi w czarnym aksamitnym smokingu. Im dłużej patrzyła mu w oczy, tym większy ciężar czuła na sercu. Widziała, że jemu też nie jest łatwo.

Przez cały dzień jednak starała się zachować pogodną minę. Pochłonęło ją poszukiwanie dokumentów i wyobrażała sobie, że gra w szpiegowskim filmie. To wydawało się prostsze niż zmierzenie się z głębokim bólem, jaki ją przepełniał.

Nie bała się, że straci Damiana. To było wiadome od samego początku. Ale obawiała się o niego samego. Martwiła się, że nie odnajdzie dokumentów i z niepokojem wyczekiwała nagrań z monitoringu z dnia, w którym zmarł jego ojciec. Wciąż nie mogła się pozbyć wrażenia, że to jego matka snuje intrygi. Celeste mogła zaprzeczać wszelkim prawom natury, jeśli chodzi o macierzyństwo, ale przecież istniały jakiś granice. Coś podpowiadało Mii, że pod koniec dnia nie będzie już więcej tajemnic.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Damian musiał przyznać, że Celeste potrafi podejmować gości. Nic dziwnego, że zaproszenia na jej coroczne letnie przyjęcia cieszyły się niezwykłą popularnością. Co roku bankiet wydawał się wspanialszy od poprzedniego. Setki ludzi wypełniały willę i upajały się ciepłem wieczoru w przestronnych ogrodach.

Damian i Mia przez dwie godziny rozmawiali z gośćmi, popijając szampana. Wszyscy chcieli ją poznać, widząc, jaka jest dowcipna i pełna życia. Była pierwszą kobietą, którą przyprowadził na przyjęcie u matki. Wydawała się zupełnie inna od wszystkich, jakie znał.

W pewnej chwili przypomniał sobie jednak, że Mia jest tutaj tylko dlatego, że jej płaci. Stała się jego kochanką przypadkowo. Owszem, pożądała go, ale to raczej wpływy i pieniądze, jakie posiadał, działały na nią jak afrodyzjak. Czy zainteresowałaby się nim, gdyby był zwyczajnym człowiekiem? Poza tym była aktorką i to dobrą. Nie powinien o tym zapominać.

Grupa osób, z którymi akurat rozmawiali, zaśmiała się z jej kolejnego dowcipu. Mia pociągnęła Damiana za rękę i dostrzegł niepokój w jej oczach, mimo że się uśmiechała.

– Przepraszam – powiedziała pogodnie do rozmówców – zaraz wrócę.

Uścisnęła go za rękę, po czym znikła w tłumie. Gdy tylko go zostawiła, poczuł, że trudno mu się skoncentrować na rozmowie. Wróciła po kilku

minutach, które dłużyły mu się w nieskończoność. Uśmiechnęła się do wszystkich, ponownie biorąc go za rękę.

– Niestety, muszę na chwilę zabrać Damiana. Obiecał mi pokazać dzwonnicę.

Odeszli na bok.

– Co się stało? – spytał cicho.

Obejrzała się przez ramię, a potem szepnęła mu do ucha:

– Twój brat jest przy basenie, zajęty rozmową z kilkoma kobietami.

– W takim razie zróbmy to teraz.

Uśmiechnęła się porozumiewawczo i delikatnie pocałowała go w usta. Przez następną godzinę musiał zapanować nad cynizmem. Wciąż potrzebował Mii do pomocy.

Omijając tańczące pary, wyszli z pokoju. Nie tylko Emiliano był zajęty. Celeste również. Pokazywała akurat gościom nowe dzieła sztuki w specjalnie przeznaczonej do tego sali. Pora na poszukiwania wydawała się więc idealna.

Wbiegli na górę po schodach. Nikt nie zwracał na nich uwagi. Na piętrze zamiast skręcić w lewo do swoich pokojów, ruszyli w prawo. Przysiedli na chwilę na ławie, stojącej w korytarzu, żeby Damian połączył się z systemem bezpieczeństwa willi na telefonie. Na ekranie pojawił się obraz widoczny w kamerze umiejscowionej w przedpokoju na parterze.

– Zostań tutaj i obserwuj – powiedział, wręczając Mii telefon. Nie musiał jej więcej tłumaczyć.

– Na pewno nie chcesz, żebym z tobą poszła?

– I tak nie powinienem wchodzić do jego prywatnych pokojów. Nie chcę cię w to wciągać. Stój na straży. To nie potrwa długo. Jeśli nic nie znajdę, przeszukam kwatery Celeste.

Skinęła głową ze zrozumieniem, choć widział po jej minie, że nie czuje się najlepiej z tym, co robią, podobnie jak on.

– Wziąłeś ze sobą wykrywacz podsłuchu?

Poklepał się po kieszeni marynarki. Miał również przy sobie przyrząd do otwierania zamków na wypadek, gdyby Emiliano zamknął drzwi na klucz. Położył rękę na klamce, ale coś nie pozwalało mu jej nacisnąć.

– Niezbyt dobra pora na wyrzuty sumienia – mruknął pod nosem i w tym momencie Mia nagle zawołała:

– Chyba Felipe odnalazł nagrania z monitoringu! Przysłał ci wideo.

Damian wziął telefon. Dołączona do nagrania wiadomość była napisana po hiszpańsku. Przeczytał ją i jego ręka drgnęła. Włączył nagranie.

Zobaczyli na nim Celeste wychodzącą ze swoich kwater ze szklanką czegoś, co wyglądało na whisky. Kolejne klatki filmu przebiegały w przyspieszonym tempie, a zegar w prawym dolnym rogu pokazywał szybko mijające sekundy. Celeste weszła do oszklonego ogrodu zimowego, który opuściła po niecałej minucie z pustymi rękami. Na następnym nagraniu, trzydzieści jeden minut później, widać było, jak wraca do ogrodu zimowego. Cztery minuty później na korytarzu pojawiają się nagle biegnący ludzie z obsługi, słychać krzyki i wołanie o pomoc.

Naraz Mia zdała sobie sprawę, że oglądają to, co wydarzyło się w dniu śmierci Eduarda Delgado. Na dalszej części nagrania widać było ciało w czarnym worku, wynoszone z szacunkiem z willi. Kolejne obrazy, nakręcone cztery godziny później, ukazywały willę pogrążoną w mroku i wejście do prywatnych kwater Eduarda. Widać było na nich Celeste, otwierającą drzwi kluczem i wchodzącą do środka. Po pewnym czasie drzwi znowu się otwarły i wyszła z pokoju z plikiem dokumentów pod pachą.

Nastąpiło zbliżenie i na nagraniu ukazały się widoczne na nich napisy po hiszpańsku. Po reakcji Damiana Mia zorientowała się, że to testament ojca. Potem było widać, jak Celeste wchodzi do salonu z dokumentami i dwie minuty później wychodzi bez nich.

Tego ranka przeszukali salon, w którym stało niewiele mebli. Znajdował się tam duży kominek. Eduardo zmarł zimą, a więc w kominku pewnie płonął wtedy ogień.

Damian wstrzymał oddech. Zrobiło mu się niedobrze. Przewinął nagranie do początku i zmusił się do obejrzenia go jeszcze raz. Czuł, jak Mia obok drży.

– Co tu się dzieje? – usłyszeli nagle.

Stanął przed nimi Emiliano w przemoczonym smokingu, z mokrymi włosami. Damian bez słowa podał mu telefon.

– Obejrzyj to – powiedział. – Ale lepiej najpierw usiądź.

Brat oparł się o ścianę, po czym usiadł na podłodze i włączył nagranie. Przez kilka minut w korytarzu słychać było jedynie ich oddechy i ciche pochlipywanie Mii.

Czemu płakała? Przecież to nie miało z nią nic wspólnego. Była tutaj tylko dlatego, że Damian jej zapłacił. Gdy na nagraniu rozległy się wołania o pomoc, Emiliano wzdrygnął się, a po chwili odłożył telefon i ukrył twarz w dłoniach.

– Powiedz mi tylko jedno – odezwał się Damian. – Czy masz z tym coś wspólnego?

– Naprawdę musisz pytać? – Brat spojrzał na niego z udręczoną miną.

– Tak.

– To wszystko jej sprawka. Zawsze tak było. Ze wszystkim. Nie widzisz tego?

– Zrobiła to dla ciebie.

Przeklinając wściekle, Emiliano poderwał się na nogi i uderzył pięścią w ścianę.

– Nie zwalaj tego na mnie. Jeśli zrobiła to dla kogokolwiek, to był akt jej własnej woli.

– Zawsze kochała cię bardziej ode mnie…

– Nazywasz to miłością? Dla mnie to czysta manipulacja.

– Co to znaczy, do diabła?

– To, że taka miłość tylko karmi jej ego. Celeste udaje dobrą matkę, ale w rzeczywistości jest narcystyczną suką. Pozwalałem, żeby mną manipulowała, bo musiałem. Twój ojciec za mną nie przepadał ani mnie nie szanował.

– Bzdura. Traktował cię jak własnego syna. Dał ci swoje nazwisko…

– Zrobił to dla niej, a nie dla mnie. Wszystkie moje poczynania przynosiły mu zawód. Uważał, że nie potrafię nawet porządnie zawiązać sznurowadeł! Ulegałem jej woli przez lata, ale tylko dlatego, że wiedziałem, jaki byłby inny wybór. I miałem rację. Przy pierwszej nadarzającej się okazji wyrzuciliście mnie z firmy. Postawiliście się w roli sędziego, ławy przysięgłych i kata, nie słuchając nawet moich wyjaśnień. Ale jeśli choć przez chwilę pomyślałeś, że z tamtego powodu maczałem w tym palce… – Emiliano spojrzał gniewnie na brata. – Nigdy. Nienawidziłem jego i ciebie, ale nigdy bym czegoś takiego nie zrobił. Sam radzę sobie w życiu całkiem dobrze. Nie potrzebuję waszych cholernych pieniędzy ani firmy. I nie pozwolę, żeby Celeste dalej mną dyrygowała. Od dawna nie mam na to ochoty.

– Bez moich pieniędzy nie żyłoby ci się tak dobrze! – Damian zacisnął pięści.

– Przestańcie! – wtrąciła Mia, stając między nimi z pobladłą twarzą i zaczerwienionymi oczami. – Proszę! To w niczym nie pomoże.

Obaj rozmawiali ze sobą po hiszpańsku i nie rozumiała ani słowa, ale z tonu ich głosu i mowy ciała wyczuła, że kłótnia może przerodzić się zaraz w bijatykę. Szkoda jej było ich obu, a zwłaszcza Damiana. Własna matka próbowała go zniszczyć. A co było w szklance, którą przyniosła Eduardowi? Mia bała się nawet o tym myśleć.

Bracia stali naprzeciw siebie, mierząc się wzrokiem. Po chwili Damian spojrzał lodowatym wzrokiem na Mię.

– Idź do naszych pokojów i tam na mnie zaczekaj – powiedział.

– Co zamierzasz zrobić? – spytała, ale już czuła, co Damian planuje.

Ruszył w stronę schodów, a za nim powlókł się Emiliano. Po raz pierwszy zobaczyła ich razem. Szkoda tylko, że w tak strasznych okolicznościach.

Damian wszedł raptownie do sali z kolekcją dzieł sztuki i włączył główne światła, a Emiliano w tym samym momencie zaklaskał, wołając:

– Niech wszyscy wyjdą!

Celeste siedziała w fotelu królowej Anny w grupie pochlebców osłaniających oczy przed nagłym ostrym światłem. Poderwała się na nogi.

– Co wy wyprawiacie?

Damian złożył ręce na piersi.

– Pozbądź się ich natychmiast, bo inaczej sam ich wyrzucę.

Goście szybko opuścili pokój. Nie obchodziło go, że zaraz rozejdą się plotki. Niech gadają. Nie dbał już o dyskrecję. Teraz liczyła się jedynie prawda. Podał matce telefon.

– Obejrzyj to.

– *Mijito…*

– Powiedziałem: obejrzyj!

Usiadła z powrotem i włączyła nagranie. Obserwował ją uważnie, nie dostrzegając żadnych emocji na jej twarzy.

– Dlaczego to zrobiłaś? – spytał, gdy skończyła oglądać.

Spojrzała na niego z pogardą czarnymi oczami.

– Nie odpowiem ci na to pytanie.

– Odpowiesz. Jak nie mnie, to policji.

Zaśmiała się.

– Policji? A jakie są wobec mnie zarzuty?

– Zabiłaś naszego ojca.

Jej śmiech ucichł.

– Czy wy obaj postradaliście rozum? To najbardziej niedorzeczne oskarżenie, jakie kiedykolwiek słyszałam. Wasz ojciec był już stary!

– Mamy tu dowód. Przygotowałaś jakiś napój i niosłaś go przez cały dom, żeby mu podać. To wydaje się podejrzane już z tego powodu, że nigdy nie zniżyłaś się do tego, żeby nalać sobie samodzielnie szklankę wody. Ale już na pewno obciąża cię fakt, że po trzydziestu minutach od tego wydarzenia ojciec był martwy.

– Udowodnij moją winę.

– Zniszczyłaś testament i dokumenty przyznające mi kierownictwo nad Delgado Group.

– Nie masz na to dowodów.

– Widać to na nagraniu.

– Nie, kochany. Na nagraniu widać jedynie, jak wynoszę dokumenty z gabinetu twojego ojca.

– Zaprzeczasz, że je zniszczyłaś?

– Oczywiście.

– W takim razie, gdzie są? Jeśli ich nie zniszczyłaś, to muszą gdzieś tu być.

Zacisnęła usta w milczeniu.

– Spaliłaś je, prawda?

Nadal się nie odzywała.

– Wiemy, dlaczego to zrobiłaś – powiedział Damian. – Ojciec pozwolił ci wpływać na zarządzanie interesami, ale nigdy nie dał ci takiej władzy, jakiej pragnęłaś. Wiedziałaś, że stracisz wpływy, kiedy przejmę prowadzenie firmy, i próbowałaś zapewnić to stanowisko Emilianowi, chociaż wcale mu na tym nie zależało. Zdawałaś obie sprawę, że nienawidzi mnie tak bardzo, że wolałby zobaczyć mnie na ulicy bez grosza, niż pozwolić, żebym nadal zasiadał w fotelu prezesa.

Wstała z napiętą twarzą.

– Chyba już dosyć tej zabawy na dzisiaj. Trwa przyjęcie, więc proponuję, żebyście obaj napili się czegoś mocniejszego i dali sobie spokój z tymi nonsensami. Wtedy lepiej poradzicie sobie z żałobą…

– Jesteś potworem! – zawołał Emiliano. – Wiesz, co zrobiłaś, i my też to wiemy. Jak mogłaś? Nastawiałaś nas przeciwko sobie od chwili, gdy nauczyliśmy się mówić, żeby łatwiej ci było nas kontrolować. To się teraz skończy. Lepiej, żeby się okazało, że nie zniszczyłaś tych dokumentów, bo jeśli się nie znajdą i ja zostanę spadkobiercą, wtedy pozbawię cię wszystkiego. Nie dostaniesz nawet połowy osobistego majątku ojca, który ci pozostawił, ponieważ przestanie istnieć. Nie dostaniesz nic.

Skrzywiła się.

– *Mijito…*

Ale Emiliano był już przy drzwiach.

– Mam nadzieję, że zgnijesz w piekle.

Celeste spojrzała na Damiana. Zanim zdążyła się odezwać, powiedział:

– Daruj sobie. Nie chcę tego słuchać. Od tej chwili jesteś dla mnie martwa.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Mia spacerowała niespokojnie po pokojach, co chwilę wyglądając przez okno lub wychodząc na korytarz. Co się tam dzieje na dole? W końcu usłyszała ciężkie kroki na zewnątrz i pobiegła otworzyć drzwi, zanim Damian zdążył to zrobić. Objęła go.

– Tak się martwiłam. Nic ci nie jest?

Stał sztywno. Był bez muszki i smokingu.

– Co się stało? – spytała, kładąc dłonie na jego ramionach. Odsunął je powoli, po czym ominął ją i wszedł do pokoju.

– Musisz wyjechać.

– Ale co się stało?

– Richmondowie już na ciebie czekają. Weź paszport. Lecą do Londynu i możesz się z nimi zabrać. Każę służbie zapakować twoje rzeczy i wysłać kurierem.

– Dobrze… Ale zadzwonisz do mnie?

– Po co?

– Będę się o ciebie martwić.

– Nie płacę ci za to, żebyś się o mnie martwiła. Twoje zadanie dobiegło końca i pora na wyjazd.

– Wiesz, że znaczysz dla mnie więcej.

– Czyżby? Jeśli chcesz dostać bonus za dodatkowe usługi, które mi wyświadczyłaś, to podaj cenę, a zapłacę ci z resztą sumy, jaką jestem ci

winien.

Drgnęła, jakby ją uderzył.

– Chyba nie mówisz tego poważnie.

– Nie? Nie myśl, że mnie znasz, skoro ze mną spałaś…. i że jestem ci winien coś więcej niż tylko pieniądze.

– Nie mów tak, proszę. Wiem, że czujesz się zraniony. Chcę ci pomóc. Pozwól mi na to…

– Nie rozumiesz, co do ciebie mówię. Wyjedź. Nie potrzebuję twojej pomocy. Nic więcej od ciebie nie chcę. Jesteś dla mnie niczym. I dobrze wiem, kim dla ciebie jestem. Źródłem gotówki. Kimś, kto dostarcza markowych ciuchów i zapewnia luksusowe podróże. Myślisz, że możesz wykorzystać sytuację, w jakiej się znalazłem? Wydaje ci się, że potrafisz mnie pocieszyć?

Jej oczy wypełniły się łzami, ale się tym nie przejął. Mia była aktorką. Potrafiła udawać tak, jak jego matka. Ale Celeste przynajmniej nie udawała, że o niego dba. Manipulowała wszystkimi. A ktoś taki jak on, szczycący się cynizmem i zdolnością wykrywania kłamstw na odległość, na to pozwolił. Nigdy więcej.

Mia straciła z nim dziewictwo. Powierzyła mu swoje sekrety, a on wyjawił jej własne tajemnice. Wzbudziła w nim poczucie, że jest dla niej jedynym mężczyzną na świecie. Taką świetną była aktorką. Omal w to uwierzył i prawie się w niej zakochał. A przecież to niemożliwe, żeby chciała od niego czegoś więcej niż pieniędzy? Zdusił w sobie emocje i odezwał się chłodnym głosem:

– No dobrze, opowiem ci w skrócie, co się wydarzyło, żeby zaspokoić twoją ciekawość. Celeste zabiła mojego ojca. Otruła go, zanim ogłoszono, że to ja przejmuję prowadzenie interesów, i zdeponowano uprawniające mnie dokumenty, ponieważ chciała tego dla siebie. Starała się, żeby firmę

odziedziczył Emiliano, bo wiedziała, że pozwoli jej nią kierować w jego imieniu. Włamywała się do moich wiadomości i robiła wszystkie inne rzeczy, za które winiłem brata. Ale nie potrafię nic z tego udowodnić. Ojciec został skremowany i uznano, że jego śmierć nastąpiła z przyczyn naturalnych. Przez resztę życia będę miał świadomość, że ona go zabiła, i w żaden sposób nie zdołam pociągnąć jej do odpowiedzialności. – Wziął głęboki oddech. – Tak wygląda cała ta paskudna historia. A teraz możesz okazać współczucie człowiekowi niekochanemu przez matkę. Bo o to ci chodzi, prawda? Żebym był wdzięczny za zrozumienie i empatię, jakimi obdarza mnie jakaś aktoreczka? – Zaśmiał się krótko. – Nie zapomniałem, kim jesteś. Ani na moment, *mi vida*. A teraz dziękuję ci za wspaniałą pracę, jaką wykonałaś, i dodatkowe usługi, ale już pora, żebyś wyjechała.

Mia ścisnęła gorące policzki, zbyt wystraszona, by przejmować się łzami spływającymi po twarzy. To nie był Damian, jakiego znała. Człowiek, w którym się zakochała, był inny. Teraz stał przed nią ktoś obcy, jakby zawładnął nim jakiś demon. Jego słowa raniły jak rozgrzane ostrza.

– Przykro mi, że twoja matka przysporzyła ci tylu cierpień – powiedziała przez łzy. – Tobie i twojej rodzinie. I zrobiła z ciebie cynicznego łajdaka. Ale to nie daje ci prawa się na mnie wyżywać. Chciałam ci pomóc i wcale nie za pieniądze. Jeśli do tej pory się nie przekonałeś, że one niewiele dla mnie znaczą, to nic nie rozumiesz. Trudno mi znieść, kiedy ktoś, kogo kocham, tak cierpi, dlatego próbowałam pomóc.

Usta, które kiedyś ją całowały, teraz okrutnie się wykrzywiły.

– Pewnie myślisz, że jesteś święta? Zawsze się poświęcasz. Pozwoliłaś się skazać za coś, czego nie zrobiłaś, żeby tylko uratować siostrę. A teraz co? Przymilasz mi się, żeby jeszcze trochę dłużej zostać moją kochanką i czerpać z tego korzyści?

– To nieprawda. Wcale nie chciałam się zgodzić na twoją propozycję, pamiętasz? Myślałam, że cię znienawidzę i pomyślałam, że udawanie zakochanej w tobie będzie moim największym aktorskim osiągnięciem. Ale nigdy nie musiałam udawać. Od samego początku byłam sobą i nikim innym.

– Skąd miałbym to wiedzieć? Jesteś dobrą aktorką. Najlepszą. Prawie tak dobrą jak Celeste.

Jego słowa podziałały jak uderzenie w policzek.

– Porównujesz mnie do niej? Mój Boże… – Poczuła mdłości. Podeszła do biurka i otworzyła szufladę. Drżącymi rękami wyciągnęła paszport, rozpaczliwie próbując powstrzymać łzy. – Nigdy nie oczekiwałam, że będę z tobą na zawsze. Wiedziałam, że to niemożliwe. Żyjemy w zupełnie innych światach. Ale myślałam, że przynajmniej mnie szanujesz. Wydawało mi się, że łączy nas coś szczególnego. Przy tobie przeżyłam coś, czego dotąd nie znałam, i myślałam, że ty też poczułeś tę więź. Przypuszczałam, że rozstaniemy się w zgodzie i staniesz się dla mnie kimś, kogo zawsze będę mogła nazwać przyjacielem.

– W takim razie jesteś tak samo głupia jak ja.

Otarła łzy, zamknęła szufladę i odwróciła się do Damiana, żeby spojrzeć na niego po raz ostatni.

– Myślałam, że okazujesz chłód, ale masz dobre serce. Chyba jednak tylko mi się tak wydawało. Uważasz, że nie jesteś wart miłości. Rozumiem to. Odtrącasz ludzi od siebie, żeby za bardzo się nie zbliżyli i cię nie zranili, tak jak robiła to przez całe życie twoja matka. Ale gdy będziesz dalej tak postępował, wkrótce staniesz się tak zimny i nieprzystępny, że nikt nie będzie w stanie cię dotknąć, nawet gdybyś chciał.

Po tych słowach wyszła z pokoju, zamykając za sobą drzwi.

Damian wstał niepewnie z kanapy i omal nie potknął się o jednego z psów, śpiącego przy sofie. Nic dziwnego, skoro wypił razem z bratem niemal półtorej butelki whisky od godziny jedenastej rano, a była dopiero piąta po południu. Zaszyli się gabinecie ojca i pili, by uczcić jego pamięć.

Celeste wyjechała. Przyłączyła się do masowych wyjazdów gości i znikła przed trzema dniami. Obaj zaśmiali się na to gorzko. Willa w Monte Cleure była jedyną posiadłością, stanowiącą jej wyłączną własność. Wszystkie inne nieruchomości należały do schedy po ojcu: góralska chata w Szwajcarii, apartament na Manhattanie, willa w St. Barts oraz wiele innych wspaniałych rezydencji w stolicach różnych krajów na całym świecie. Celeste porzuciła więc swój jedyny dom. Kiedy wróci, a będzie musiała, będzie na nią czekał nakaz aresztowania. Żaden z braci nie przypuszczał jednak, że zostanie skazana. Dowody były zbyt poszlakowe. Ale areszt przynajmniej ją upokorzy.

– Musimy coś zjeść – oznajmił Damian, po czym się zaśmiał, słysząc swój bełkotliwy głos.

Emiliano czknął.

– Jedzenie czasem bywa zdradliwe, jak mawiają Brytyjczycy.

– Ach tak. – Damian usiadł z powrotem. Wziął kolejny łyk z butelki i podał ją bratu.

– A co się stało z tą twoją Brytyjką? – spytał Emiliano, rozglądając się po pokoju, jakby Mia ukrywała się gdzieś tutaj od trzech dni.

– Wyjechała.

– Dokąd?

– Do domu.

– Jakiego domu?

– Daj mi butelkę.

– Najpierw mi odpowiedz. Do jednego z twoich czy do swojego?

– Do swojego. Daj się napić.

Emiliano podał mu flaszkę.

– Czemu do swojego?

– Nie mieszka ze mną.

– Od dawna jesteście razem?

– Nie jesteśmy razem.

– Wyglądało tak, jakbyście byli.

– Zapłaciłem jej za to.

– Co takiego? Myślałem, że to aktorka.

– Jest aktorką. Zapłaciłem jej za udawanie, że jest we mnie zakochana.

– Dlaczego?

– Potrzebowałem pomocy w poszukiwaniach testamentu ojca. Myślałem, że gdzieś go ukryłeś.

– Przypuszczałem, że Celeste go wzięła.

– Tak myślisz?

– Przecież sam go nie ukryłeś.

– Nie mogę uwierzyć, że go spaliła.

– A ja mogę. Ludzie potrafią być zdeterminowani, kiedy czegoś bardzo chcą. Wiedziała, że znajdziesz testament, jeśli go nie zniszczy.

– Nie potrafię uwierzyć w jeszcze jedno.

– W co?

– Że tu siedzę i piję z tobą.

– Dziwne, co? – Emiliano znowu się napił. – Powinniśmy robić to częściej.

Damian uniósł butelkę na znak zgody.

– A więc kiedy znowu się z nią zobaczysz? – spytał brat.

– Z kim?

– Z twoją aktorką.

– Nigdy.

– Czemu?

– Spełniła swoje zadanie.

– I co dalej?

– Jak to „co dalej”?

– Jesteś stuknięty.

– Co takiego?

– Obserwuję cię przez całe życie i nigdy nie widziałem, żebyś patrzył na kogoś tak jak na nią.

– Też udawałem.

– Nie kręć jak Pinokio. Wiem dobrze, że łączy was coś prawdziwego. Wcale nie udawaliście…

Damian nagle się zamyślił na wspomnienie, jak sam nazwał Mię Pinokiem. Ale przecież chciał wymazać ją z pamięci.

– Zejdź na ziemię, bracie – podjął Emiliano. – Zadzwoń do niej, żeby wróciła. To fajna dziewczyna.

– Nie zadzwonię.

Zacisnął usta, żeby nie powiedzieć nic więcej. Właściwie nie miał pojęcia, czego się obawia. Wiedział tylko, że musi o niej zapomnieć.

– Idziesz z nami na lunch?

Mia zamrugała, z wysiłkiem skupiając wzrok na Tani stojącej przed nią.

– Nie jestem głodna – odparła, zmuszając się do uśmiechu.

– Na pewno?

– Tak.

– No dobrze… W takim razie do zobaczenia następnym razem.

Na kolejnym przesłuchaniu w teatrze. Mia starała się o rolę panny Hannigan w musicalu „Anna”. Miała dosyć wcielania się w „miłe” postacie. Chciała sprawdzić się w bardziej wymagającej roli. Spektakl miał być wystawiany w dzielnicy West End, a to oznaczało, że z pewnością przyciągnie uwagę prasy.

Może Damian miał rację. Chyba przyszła pora porozmawiać z mamą i siostrą. Obie uporządkowały już swoje życie i nie musiała się obawiać, że ewentualny rozgłos, jaki mogłaby zyskać, zaburzy ich egzystencję. Rodzina zawsze była dla niej najważniejsza. Ale Delgadowie stanowili przeciwieństwo tego, jak powinno wyglądać życie rodzinne. Wszyscy skupiali się wyłącznie na własnych pragnieniach.

Szkoda, że nie dostrzegła tego w Damianie, zanim… Ale po co wciąż o nim myśli? Nie miała z nim kontaktu od dziewięciu dni. Nie przypuszczała, że się odezwie, ale kilka razy sama miała ochotę do niego zadzwonić.

Rozeszły się plotki, że śmierć jego ojca być może nie nastąpiła z przyczyn naturalnych, jak wcześniej przypuszczano. Dla człowieka tak ceniącego dyskrecję jak Damian najazd dziennikarzy z pewnością musiał być trudny. Chciałaby go zapewnić, że zawsze będzie po jego stronie i może na nią liczyć. Ale przecież jej nie potrzebował.

Nie wiedziała, co ze sobą robić. Musiała pogodzić się z tym, że to koniec ich znajomości. Podpowiadał jej to rozsądek, ale w duchu wciąż tęskniła za Damianem.

Jak dobrze być znowu w domu. Damianowi zdawało się, że od jego ostatniego pobytu w Buenos Aires upłynęło dużo więcej czasu, a nie tylko dwa tygodnie. Podszedł do barku i nalał sobie whisky. Nie tykał alkoholu od czasu, kiedy upił się z bratem i obaj zasnęli na sofie. Mocno się wtedy

nabuzowali. Ale to było konieczne po tylu latach wrogości. Pomogło im się pogodzić.

Włączył telefon, sprawdził pocztę i odpowiedział na kilka mejli. Nie miał ochoty przeglądać gazet pełnych spekulacji na temat wydarzeń w jego rodzinie. Przeczytał tylko raport o jednym z klientów, planującym złożyć pięć kolejnych zamówień. Co za ulga, że nadal pozostał ich klientem.

Od śmierci ojca minęło sześć miesięcy i Emiliano odziedziczył wszystko. Jeszcze tego samego dnia przepisał Delgado Group i wszystkie spółki holdingowe na Damiana. Łatwo im przyszło zawrzeć ugodę: Emiliano przejął osobisty majątek ojca, a brat firmę.

Damian wreszcie dogadał się z bratem i po raz pierwszy zrozumiał głęboką potrzebę Mii do poświęceń w celu ratowania siostry. To dzięki niej pogodził się z Emilianem. Ale dlaczego wciąż o niej myślał? Przecież od samego początku wiedzieli, że nie ma przed nimi wspólnej przyszłości.

Kiedy wyobrażał sobie jej twarz, czuł wielki ból i wyrzuty sumienia z powodu okropnych słów, którymi ją obrzucił. Czemu był dla niej taki okrutny? Dla jedynej osoby na świecie, która naprawdę go wspierała?

Nie potrafił sobie tego wybaczyć. Miał tylko nadzieję, że z czasem uda mu się o niej zapomnieć i męczarnie się skończą. Może przestanie tak bardzo za nią tęsknić.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Mia przycisnęła palce do uszu, chcąc zagłuszyć walenie w drzwi. Ktokolwiek to był, powinien zrozumieć, że nie zamierza otwierać, skoro zignorowała pierwsze ciche pukanie. Nie miała ochoty z nikim rozmawiać.

Stukanie stawało się coraz głośniejsze. Włączyła telewizor. Po chwili zabrzęczał telefon. Podniosła go z westchnieniem. To nie mogła być mama ani Amy. Matka wyjechała na weekend z przyjaciółkami, a siostra była w pracy. Na widok imienia, które pojawiło się na ekranie, zamarła, po czym przeczytała wiadomość:

Wiem, że jesteś w domu. Wpuść mnie, proszę. Zabiorę Ci tylko kilka minut. D.

Oszołomiona podeszła do drzwi. Nie była przygotowana na spotkanie z Damianem. Zerknęła przez wizjer, a potem usłyszała jego głos:

– Proszę cię, Mio. Muszę z tobą porozmawiać. Przysięgam, że nie zostanę długo. Ale błagam, pozwól mi powiedzieć to, co muszę ci przekazać.

Wzięła głęboki oddech i otworzyła drzwi. Ujrzała twarz człowieka, o którym śniła każdej nocy od chwili, gdy się rozstali, i o którym myślała przez całe dnie. Był tak samo przystojny jak dawnej, ale wymizerowany, jakby to, co działo się w ostatnich tygodniach, odcisnęło na nim swe piętno. Patrzyli na siebie przez długą chwilę.

– Cześć – odezwała się w końcu i wpuściła go do środka.

Wszedł do salonu.

– Czy mogę usiąść?

Skinęła głową, owijając się mocnej szalem. Usiadł na sofie, a ona przysiadła ostrożnie w fotelu. Zbyt późno zdała sobie sprawę, że na stoliku leżą rozłożone wycinki z gazet. Podążył za jej wzrokiem i ściągnął brwi.

– Co to?

– Artykuły o naszym romansie.

– A więc prasa już się o tym rozpisuje?

– Od czterech dni. Jeden z waszych gości ich poinformował. Zrobili nam zdjęcie, kiedy byliśmy razem.

Zaklął pod nosem.

– Przykro mi. Nie wiedziałem. Nie oglądam żadnych wiadomości poza tymi związanymi z pracą. Moi pracownicy dostali zakaz opowiadania plotek na temat mojej rodziny.

– Nie musisz się martwić. Dziennikarze już odeszli.

– Byli tutaj?

– To nie ma znaczenia. Po za tym zaproponowano mi pracę w telewizji. Tak jak przypuszczałeś, efekt Damiana Delgado zadziałał.

– Przykro mi. Wiem, że nie o to ci chodziło. Czy były jakieś tego konsekwencje?

– Jeszcze nie. Chyba dotarło do tych ludzi, że nie chcę z nimi gadać. Ale pewnego dnia porozmawiałam otwarcie z mamą i Amy. Chcą, żebym się rozwijała zawodowo i przestała się powstrzymywać z ich powodu. Jeśli coś z naszej przeszłości zostanie wyciągnięte na wierzch, poradzimy sobie z tym.

– To dobra wiadomość. Masz taki talent, że z pewnością zostaniesz gwiazdą.

Milczała przez chwilę, po czym spytała:

– Po co tu przyszedłeś?

– Żeby cię przeprosić.

– Nie musisz mnie przepraszać.

– Muszę. – Czuł, że jeśli nie powie jej tego wszystkiego, nie będzie mógł spać spokojnie. – To, co ci wtedy nagadałem, Mio… To było niewybaczalne. Kiedy przypominam sobie tamten wieczór, wstydzę się swoich słów. Byłem zupełnie skołowany. Nie potrafiłem uwierzyć, że moja matka mogła zrobić coś tak strasznego. Wiedziałem, że nie kocha mnie tak, jak kochała Emiliana, ale… Kobieta, która dała mi życie, nic do mnie nie czuje, a może nawet nie czuje nic do nikogo, nawet do mojego brata.

Widział współczucie w jej oczach, tak silne jak zawsze. Jak mógł być takim głupcem i myśleć, że Mia udaje?

– Nigdy nie będziemy w stanie dowieść, że zabiła naszego ojca – dodał. – Jak mogła to zrobić? Żyć z nim przez trzydzieści siedem lat, urodzić mu dziecko, a potem doprowadzić go do śmierci bez żadnych wyrzutów sumienia.

Zakrył twarz rękami, żeby się uspokoić. Kiedy znowu spojrzał na Mię, miała policzki mokre od łez.

– Często myślę o ich małżeństwie. Jak bardzo byli od siebie oddaleni. Pobrali się dla władzy i pieniędzy. Miłość nie miała z tym nic wspólnego. Zawsze mi się wydawało, że to się sprawdza, ale nie wiedziałem, jak bardzo się mylę, bo sam nigdy nie byłem kochany. Gdybyśmy wzięli ślub, chciałbym być z tobą na zawsze. Poświęciłbym dla tego wszystko. Gdyby trzeba było, zrezygnowałbym z firmy i zamieszkał na stałe w Londynie, bo cię kocham. A kiedy się kogoś kocha, trzeba zapewnić mu szczęście i go chronić. Ty mnie tego nauczyłaś. Przykro mi, że nie byłem tutaj, żeby bronić cię przed dziennikarzami. Gdybym wiedział, że się zjawią,

przyjechałbym wcześniej. Dla ciebie zrobiłbym wszystko. Zawsze będę twoim dłużnikiem. Dałaś mi tak wiele. Zanim cię poznałem, myślałem, że sukces i szczęście to pieniądze. A teraz widzę, że zadowolenie z życia bierze się z dbania o ukochanych ludzi i cieszenia się z tego, jak rozkwitają. Tamtego wieczoru powinienem się tobą zaopiekować i cię chronić. Zamiast tego naskoczyłem na ciebie, a zupełnie na to nie zasłużyłaś. Wylałem na ciebie cały swój żal. Zastanawiałem się, po co tam jesteś i czemu próbujesz mnie pocieszać. Człowieka znienawidzonego przez własną matkę. – Zamilkł na chwilę, próbując się uspokoić. – To prawda, co mi powiedziałaś: odtrącam od siebie ludzi. Odpychałem ich, żeby nie zdążyli mnie skrzywdzić. Ale się myliłaś, mówiąc, że pozostanę taki zimny i nikt nie będzie w stanie mnie dotknąć. Ty mnie zmieniłaś i przywróciłaś do życia. Nauczyłaś mnie czuć, kochać. Jestem ci za to wdzięczny. Dzięki tobie odzyskałem brata i jestem teraz lepszym człowiekiem.

Spoglądała na niego nieruchomo szeroko otwartymi oczami i tylko łzy spływały jej ciurkiem po twarzy. Otarł dłonią jej policzki i wstał.

– Dziękuję, że poświęciłaś mi czas i mnie wysłuchałaś. Sięgaj gwiazd, *mi vida*. Jeśli dostaniesz kiedyś rolę na Broadwayu, daj mi znać. Mam przyjaciół, którzy pomogą ci załatwić pozwolenie na wyjazd do Ameryki. I zadzwoń do mnie, gdybyś kiedykolwiek potrzebowała pomocy, dla siebie lub rodziny. Dobrze? Mam wielki dług do spłacenia wobec ciebie.

Szal opadł z jej ramion, gdy przestała go kurczowo ściskać, i się wyprostowała.

– Wychodzisz?

– Powiedziałem to, co miałem do powiedzenia. Obiecałem, że nie zajmę ci dużo czasu.

– Nie odchodź, proszę.

– Muszę.

– Kiedy powiedziałeś, że mnie kochasz… Czy to była prawda? Czy tylko mówiłeś teoretycznie?

– To prawda. Kocham cię. Zawsze będę cię kochał.

Dotknęła jego ramienia. Drgnął.

– Proszę, *mi vida*, pozwól mi odejść. Nie utrudniaj tego jeszcze bardziej.

– Spójrz na mnie, proszę.

– Nie potrafię.

Pogładziła go po szyi, stając przed nim. Zamknął oczy.

– Nie rób tego.

Chłodnymi dłońmi objęła go za głowę i przytuliła.

– Proszę, Damianie, spójrz na mnie.

Otworzył powieki. Zbliżyła do niego twarz tak, że dotykali się czubkami nosów.

– Ja też cię kocham – wyszeptała. – Nie widzisz tego?

Dostrzegał czułość w jej oczach.

– Te wycinki z gazet na stole… To wszystko, co mi po tobie zostało. Zadręczam się, patrząc na nie. Przyglądam się twojej twarzy na zdjęciach, choć wiem, że nie powinnam, bo jest mi coraz gorzej. Tamtego wieczoru wyżywałeś się na mnie… Wiedziałam, że nie wierzysz w połowę tego, co mówisz. Takie samo rozżalenie i rozpacz widziałam kiedyś u Amy. I tak samo jak kiedyś ją, tak wtedy chciałam ukoić ciebie, żebyś już nigdy więcej nie czuł się taki niekochany i odrzucony. Dlatego, że cię kocham. Chcę być z tobą i każdego ranka budzić się przy tobie przez resztę życia, na dobre i na złe.

– Kochasz mnie? – spytał cicho. – Jak to możliwe?

– Musisz pytać? – Westchnęła, po czym uśmiechnęła się tak serdecznie, że aż zrobiło mu się ciepło na sercu. – Kocham cię, bo jesteś dla mnie wszystkim. Dzięki tobie czuję, że mogłabym podbić cały świat. A gdybym się potknęła, to wiem, że nie pozwolisz mi upaść. Kocham cię, ponieważ przy tobie mogę być sobą. Wprowadziłeś mnie w świat przeżyć, o których wcześniej nie miałam pojęcia. Tak więc, proszę, jeśli koniecznie musisz już iść, to… zabierz mnie ze sobą.

Nagle ogarnęła go radość, jakiej dotąd nie znał.

– Naprawdę mnie kochasz?

– Naprawdę. Tak bardzo, że aż mi trudno oddychać.

– *Mi vida…* – Objął ją mocno i pocałował. A kiedy otoczyła go ramionami, poczuł całą jej miłość. Najcudowniejsze uczucie, jakie znał. Miłość kobiety, którą zamierzał czcić przez resztę życia.

EPILOG

Mia wysunęła nogę z łazienki.

– Jesteś gotowy, *señor* Delgado?

– *Si, señora* Delgado.

Wysunęła głowę przez otwarte drzwi.

– Jesteś pewien?

Odsunął kołdrę i poklepał ręką materac.

– Przestań się ze mną droczyć.

– Lubię się z tobą droczyć.

– A ja lubię cię obejmować, kiedy jesteś goła, więc przyjdź już tutaj.

Podeszła do niego tanecznym krokiem, bezwstydnie naga, podobnie jak on. Po trzech latach małżeństwa wciąż działali na siebie podniecająco tak mocno jak na początku. Gdy tylko znalazła się w łóżku, położył ją na plecach.

Przez ostatni rok starali się o dziecko. Mia starała się też o rolę panny Hannigan i, o dziwo, ją dostała. Czy udało jej się to dzięki talentowi, czy słynnemu mężowi, ostatecznie nie miało znaczenia. Chciała udowodnić, że jest warta tej roli, i osiągnęła swój cel. Spędzając sporo czasu z dziećmi na przedstawieniu, odkryła, że pragnie zostać matką. Postanowili jednak poczekać z tym trochę i nacieszyć się sobą.

Damian przeorganizował firmę, która miała teraz główną siedzibę w Londynie. Podróżowali razem po świecie i kochali się w tylu krajach, że

aż trudno zliczyć. Urządzali przyjęcia i spędzali czas z rodziną. Rzadko wspominali o Celeste, ale często spotykali się z Emilianem. Damian kupił matce i siostrze Mii nowe domy. Uwielbiały go. Nikt już nie próbował odgrzebywać bolesnej przeszłości i Mia przestała się o to martwić. Amy też się zakochała i miała wyjść za mąż tego lata.

Damian musnął wargami szyję Mii, po czym się uniósł, przyciskając jej ręce do łóżka ponad głową.

– No powiedz mi w końcu – odezwał się z poważną miną.

Po błysku w jego oczach poznała, że już się domyśla. Znał ją dostatecznie dobrze, by wiedzieć, że Mia nie będzie dramatyzować, gdyby wynik testu ciążowego okazał się negatywny, choć mieli już za sobą czterokrotnie zawiedzione nadzieje.

– Zostaniemy rodzicami – odparła, uwalniając jedną z dłoni i dotykając jego policzka.

– Naprawdę? – Spodziewał się takiej wiadomości, ale mimo to był poruszony.

Skinęła głową i przyciągnęła go do siebie, obejmując nogami w pasie.

– Będziemy mieć dziecko! – zaśmiała się.

Pocałował ją z radością, a potem osunął się w dół i dotknął ustami jej nagiego brzucha.

– Zostanę ojcem. – Opierając brodę na jej biodrze, uśmiechnął się tak szeroko, że maleńka istota w jej brzuchu z pewnością to poczuła. – Kocham cię, *señora* Delgado.

Z czułością zmierzwiła mu włosy.

– Nie tak bardzo jak ja ciebie.

– Kocham cię bardziej.

– Nie, to ja cię bardziej kocham.

– Nie, bo ja…

Jakiś czas później, po tym, jak starali się udowodnić sobie nawzajem, czyja miłość jest silniejsza, przyznali, że kochają się nawzajem równie mocno.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY
ROZDZIAŁ DWUNASTY
ROZDZIAŁ TRZYNASTY
ROZDZIAŁ CZTERNASTY
ROZDZIAŁ PIĘTNASTY
EPILOG